



## Czy Polsce potrzebni są Polacy na Wschodzie?

Zadano mi pytanie tyleż frapujące, co trudne – czy Polsce w ogóle potrzebni są Polacy na Wschodzie? Powstrzymałam odruchowo nasuwającą się odpowiedź „ależ tak, oczywiście!” i zastanowiłam się nad tym, czy aby na pewno tak jest. A jeśli nawet są potrzebni, to co za tym może się kryć?

**AGNIESZKA SAWICZ** tekst  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI** zdjęcie

Wydawać by się mogło, iż rodacy, którzy w wyniku zawieruch XX wieku stali się obywatelami innych państw, wciąż przy tym pozostając na swej ojczyźnej ziemi, znajdują się nadal pod szczególną opieką władz Polski. Tyle tylko, że nad Wisłą już mało kto wierzy w to, że rządzący opiekują się kimkolwiek, poza samymi sobą. Co za tym idzie, coraz częściej pomijają w swoich działaniach mniejszość polską, która poza chwilami, gdy można ją wykorzystać dla celów politycznych, nikogo specjalnie nie interesuje.

Nie tak dawno polscy dyplomaci w Irkucku otwarcie powiedzieli, że pieniądze, które mogłyby być przeznaczone dla dzieci z Syberii na wakacje w Polsce, zostały wydane na organizację mistrzostw Europy w piłce nożnej. Nie da się ukryć – za Euro 2012 sponsorzy płacili znaczne sumy, a dzieci? Czym mogłyby się odwdziżyć?

Niewiele osób chyba zauważyło, że inwestycja zwłaszcza w młodych ludzi – to inwestycja długofalowa, lecz bez wątpienia opłacalna. Przecież logicznie rozumując, osoby, którym okażemy swą pomoc, które poprowadzimy krętą drogą kolejnych stopni edukacji, wspomożemy je stypendiami, ułatwimy dostęp polskiej kultury i zapewnimy kontakty z krajem ich przodków zyskają świadomość wagi dobrych relacji ich ojczyzny z ojczyzną duchową, jaką jest Polska. Jako ludzie światli, pracujący na rzecz własnego kraju, lecz dokładający przy tym starań o kształtowanie wzorowej współpracy z przyszłymi rządami w Warszawie, staną się orędownikami tej idei, co przyniesie wszystkim korzyści.

Tymczasem w dobie poszukiwania oszczędności gdzie tylko można (choć nie tam gdzie powinno się ich szukać) finansowanie organizacji polonijnych, mediów czy szkolnictwa stało się balastem dla Warszawy. Oczywiście pozory trzeba zachowywać. Mniejszość zawsze może się



Pasowanie na ucznia w polskiej szkole nr 24 we Lwowie

przydać – kiedy nadchodzą wybory jest doskonałym adresem kampanii i odbiorcą wyborczej kielbasy. Świetnie też wówczas sprzedaje się wizerunek polityka, który otoczony dziećmi z polskiej szkoły rozdaje im upominki. A że jest to jednorazowa akcja nie niosąca za sobą stałej, efektywnej i dostosowanej do potrzeb pomocy – o tym już dziennikarze raczej nie wspomną.

Odrębną możliwość autopromocji kosztem rodaków za granicą tworzą potencjalne konflikty, których podmiotem są przedstawiciele mniejszości na Wschodzie. Problemy z jakimi borykają się Polacy na Białorusi, nieregulowane sprawy językowe czy majątkowe na Litwie, kwestia domu polskiego we Lwowie, znane są chyba każdemu, kto w Polsce śledzi prasowe doniesienia. Jest to często doskonały pretekst by ukazać w dobrym świetle decydentów, którzy a jakże, zabiegają o to, aby rodakom za granicami działało się jak najlepiej i gotowi są wejść nawet w otwarty spór z miejscowymi władzami, aby tylko poprawić sytuację Polaków. Jest to też sposób by załatwić polityczne porachunki bądź to z sąsiednim kra-

jem, bądź oponentami w granicach własnego.

Niemniej polska mniejszość w byłym Związku Radzieckim nie jest „dochodowa” dla polityków. Bywa „opłacalna”. Ministerstwo Spraw Zagranicznych sprawia wrażenie, jak gdyby nie było zainteresowane pomocą w rozwiązywaniu jej problemów. Dopóki jeszcze można, eksploatuje się odchodzące pokolenie kombatanów II wojny światowej i tych, którzy przyczyniali się za czasów słusznie minionego ustroju do krzewienia polskości na Wschodzie. Kiedy jest ku temu możliwość sięga się po dzieci ubrane w stroje trącające Cepelią, bo dzieci przecież zawsze budzą pozytywne emocje. W okresie świątecznym media karmią odbiorców obrazkami paczek wręczanych najuboższymi. I na tym, jak się wydaje, kończy się znaczenie Polaków na Wschodzie dla Polski.

Nie widać troski o sprawy tak ważne, jak środki pieniężne na promocję kultury, działalność medialną, dydaktykę czy choćby opłaty bieżące w polskich ośrodkach, gdyż system ich przydzielania czy finansowania długoterminowych projektów orga-

nizacji polonijnych nie daje obecnie większych szans na kontynuację tak ważnej działalności. Szans na uzyskanie wsparcia od władz własnego państwa także nie ma zbyt dużych, gdyż albo blokadą jest zła sytuacja ekonomiczna kraju, albo też przepisy prawne, warunkujące dotacje na przykład zagwarantowaniem dofinansowania z zewnątrz bądź wkładu własnego. A te uzależnione są dla wielu środowisk polonijnych od Warszawy. Powstaje błędne koło.

Polsce tak naprawdę potrzebna jest młodzież, która garnie się do polskich zespołów, organizacji, stowarzyszeń i jest nadzieją na ich rozwój, propagowanie wiedzy o kraju ich pochodzenia i w przyszłości może stać się gwarantem dobrych dwustronnych kontaktów. Potrzebni są ludzie w średnim wieku i starsi, zaangażowani emocjonalnie i twórczo w życie mniejszości polskiej. I potrzebne jest właśnie to życie, aby polskość szeroko rozumiana była pełna, bo Polonia to także część narodu polskiego, niejednokrotnie ostoja jego tradycji i opiekun korzeni.

Tylko że mało kto pamięta o tym wszystkim. Na co dzień widzimy, że

Polacy ze Wschodu są potrzebni tym z Warszawy, aby móc się wypromować, zabezpieczyć partykularne interesy. Gdyby jeszcze kierowano się przy tym zasadą „coś za coś” można by mówić o pewnej uczciwości. Tymczasem, polscy politycy nie dają od siebie niemal nic. Kreowanie własnego wizerunku kosztem rodaków na pewno nie jest uczciwe. Ale jako że jest skuteczne, pewnie nadal będzie doskonale funkcjonować, a ludziom myślącym pozostanie refleksja – czy wreszcie ktoś przejrzy na oczy i dostrzeże, ileż może nam dać mniejszość polska, jeśli tylko pomożemy jej w ogóle przetrwać.

**dr Agnieszka Sawicz**, analityk społeczny, dziekan Wydziału Administracji i Nauk Społecznych w Wyższej Szkole Gospodarki Krajowej w Kutnie, stale współpracuje z „Kuriere Galicyjskim”.

# WIZYTA PREZYDENTA BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO NA UKRAINIE – z prasy polskiej

Prognozy i deklaracje przed wizytą



Wątpliwości w kwestii przebiegu wyborów na Ukrainie przekreśla europejskie aspiracje Kijowa – ostrzegł szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski.

Sikorski wziął udział w spotkaniu w Fundacji im. Stefana Batorego poświęconym przedwyborczej sytuacji na Ukrainie oraz dotychczasowemu przebiegowi kampanii wyborczej. Spotkanie zorganizowane zostało z okazji uruchomienia Międzynarodowej Społecznej Misji Obserwacyjnej wyborów parlamentarnych na Ukrainie, prowadzonej przez organizację pozarządową z Litwy, Niemiec i Polski.

- Wolne i uczciwe wybory, dające równe szanse wszystkim uczestnikom gry wyborczej, będą jednym z najważniejszych wyznaczników stanu ukraińskiej demokracji. Jakakolwiek wątpliwość w kwestii ich przebiegu przekreśli aspiracje europejskie Ukrainy - oświadczył minister. Według niego wybory będą testem wiarygodności i poszanowania standardów europejskich, a także deklaracji gotowości władz do zacieśnienia współpracy z UE. Podkreślił, że przebieg październikowych wyborów na Ukrainie będzie kluczowy dla Kijowa i jego relacji z Europą z dwóch względów.

Przed nowym parlamentem – podkreślił Sikorski – stanie konieczność rozwiązania palących problemów społeczno-gospodarczych Ukrainy. Zwracał uwagę, że w państwie, w którym 12 proc. obywateli ufa parlamentowi, 16 proc. - rządowi, a społeczeństwo cechuje masowa apatia, będzie to zadanie szczególnie trudne. – Po drugie, wybory będą kluczowe dla perspektyw europejskich Ukrainy. Kraj ten pozostaje dla UE państwem o strategicznym znaczeniu. Po pięciu latach negocjacji w marcu parafowano umowę stowarzyszeniową UE-Ukraina. Władze w Kijowie ponownie zobowiązano do przeprowadzenia reform i zbliżenia Ukrainy do europejskich norm i standardów – powiedział Sikorski.

Zastrzegł, że dopiero po osiągnięciu widocznych postępów Unia zdecyduje się podpisać i ratyfikować umowę wraz z jej integralną częścią handlową. Szef MSZ dodał, że odbierane są mieszane sygnały o stanowisku ukraińskich władz w tej sprawie.

Przypomniał, że w zeszłym tygodniu podczas konferencji jaltańskiej ukraiński prezydent Wiktor Janukowycz po raz kolejny obiecywał, że po tegorocznych wyborach wszelkie obawy Unii znikną, a Ukraina zbliży się do UE. Z kolei dzień wcześniej – mówił Sikorski – w 21. rocznicę proklamowania niepodległości Ukrainy Janukowycz mówił, że nie chce integracji z UE za wszelką cenę, w tym mieszania się Unii w wewnętrzne sprawy jego kraju. – To przebieg wyborów określi faktyczny wybór Ukrainy – powiedział Sikorski. – Niezależna misja obserwacyjna organizowana przez Fundację Batorego, a finansowana z polskiej strony przez



Prezydent Bronisław Komorowski (od lewej) i prezydent Wiktor Janukowycz w Bykowni

MSZ, ma międzynarodowy polskoniemiecko-litewski charakter – zaznaczył. Oceniał, że to wyraźny dowód współpracy Polski i jej sąsiadów w obszarze Partnerstwa Wschodniego.

## POLITYKA

Marek Ostrowski

Prezydent Bronisław Komorowski ruszył z wizytą na Ukrainę – w momencie politycznie trudnym, na miesiąc przed ukraińskimi wyborami, których wynik możemy z góry przewidzieć.

Niewiele się zmienia. Ukraińcy są rozczarowani własną sceną polityczną, a szczególnie protagonistami tak nam drogiej pomarańczowej rewolucji. Zresztą muza tej rewolucji, Julia Tymoszenko dalej siedzi w więzieniu i mimo całego międzynarodowego nacisku na władze Ukrainy, jeszcze przed i podczas mistrzostw Euro, nie udało się jej wydobyć. Sprawa urosła do rangi symbolu – praw człowieka i traktowania opozycji w tym państwie. Ubolewamy z tego powodu. Nie możemy jednak żyć tylko symbolami i ideałami, ani polityki sprowadzać do jednej kwestii. Ukraina jest jaka jest i względy geopolityczne muszą absolutnie zajmować pierwsze miejsce w konstruowaniu polityki wobec naszego sąsiada.

Na stole leżą dwie sprawy. Gotowa już umowa stowarzyszeniowa Unii Europejskiej z Ukrainą. Największe osiągnięcie polityki unijnej wobec Kijowa, cały efekt starań o przeciągnięcie Ukrainy bardziej na Zachód.

Bruksela nie chce jej podpisać, bo bardzo krytycznie patrzy na ustrój polityczny Ukrainy, której los Julii Tymoszenko stał się probierzem. Druga sprawa - to rosyjski zamiar zbudowania unii celnej z Ukrainą, projekt gospodarczy, który bardzo poważnie ukształtowałby życie kraju na lata. Może nie są to dla Ukrainy kierunki wykluczające się – w końcu Rosja przystąpiła do Światowej Organizacji Handlu, z czego się cieszymy, ale proza życia stawia sprawy „albo-albo”. Przynajmniej na najbliższe lata. Kijów na coś się musi zdecydować.

Polska nieprzerwanie zabiega o marsz Ukrainy na Zachód. Nie odnosi przy tym sukcesów, rzadko też słyszy z Kijowa dobre słowo. Musi jednak wytrwać w swej polityce, chodzi bowiem o sprawę na lata, sprawę strategiczną. Wśród naszych partnerów unijnych umacnia się niestety przekonanie, że nie należy sobie Ukrainą głowy zawracać, bo efekty są i będą mizerne. Prezydent musi więc jeździć nie tylko na Ukrainę, ale i do Berlina, i do Paryża w tej samej sprawie. Niewiele zdziałamy, jeśli sami Ukraińcy nie pomogą. Najbliższe ich zadanie – pokazać przyzwoite wybory.



Prezydent Bronisław Komorowski poinformował w Kijowie, że jeszcze tego dnia jego doradca, były premier Tadeusz Mazowiecki uda się do Charkowa, gdzie spotka się z byłą premier Ukrainy Julią Tymoszenko.



Tadeusz Mazowiecki (od lewej) i Bronisław Komorowski

oficjalnego powitania polskiego prezydenta przez prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, po której rozpoczęły się dwustronne rozmowy.

Do najważniejszych elementów praktycznej strony strategicznego partnerstwa polsko-ukraińskiego trzeba zaliczyć polskie wsparcie dla aspiracji europejskich Ukrainy – powiedział Komorowski podczas plenarnych rozmów z Janukowyczem.

Dodał, że trzeba do nich również zaliczyć ukraińskie osiągnięcia na tej drodze. Pod tym względem jesteśmy na niespotykanym do tej pory, w ciągu dwudziestolecia wolności i niepodległości naszych narodów i państw, etapie jakim jest zakończenie negocjacji umów stowarzyszeniowych między Ukrainą a UE – powiedział Komorowski.

Podkreślił, że Polska przywiązuje do perspektywy kontynuowania tych procesów wielką wagę. I tak też patrzmy na problem wyborów parlamentarnych na Ukrainie, a przede wszystkim na to, co może się dziać po wyborach – powiedział Komorowski.

Prezydent Janukowycz oświadczył, że ta wizyta kontynuuje tradycję ukraińsko-polskiego dialogu strategicznego. Oznajmił, że Ukraina pragnie wzmacniać i poszerzać te relacje.

Dodał, że jedną z najważniejszych spraw dla Ukrainy jest kwestia integracji z UE. Poinformował, że podczas rozmowy w cztery oczy z Komorowskim omówili te kwestie i wytyczyli drogi aktywizacji współpracy w tym zakresie. Janukowycz zaznaczył, że przygotowania do wyborów parlamentarnych na Ukrainie

Kwestia wewnętrzna, jaką jest sprawa pani Julii Tymoszenko, niewątpliwie staje się poważną przeszkodą na drodze do kontynuowania procesu zbliżania Ukrainy do instytucji europejskich Bronisław Komorowski

- Z nadzieją przyjmuję zgodę władz ukraińskich na to, aby dzisiaj do Charkowa udał się mój doradca, a także mój polityczny mentor, pierwszy niekomunistyczny premier Polski Tadeusz Mazowiecki – powiedział Komorowski na konferencji prasowej po spotkaniu z prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem.

Jak poinformował, Mazowiecki spotka się z Tymoszenko „między innymi po to, aby było jasne, że oczekujemy od całości sceny politycznej



Prezydent złożył wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza i pomnikiem ofiar Wielkiego Głodu w Kijowie

ukraińskiej jak najgłębszego zaangażowania w przezwyciężenie trudności, które mogą być barierą na drodze Ukrainy do uczestniczenia w procesie integracji europejskiej”.

- Rozmawiałem z panem prezydentem Janukowyczem wielokrotnie na temat tego, że moją troską jest, iż kwestia wewnętrzna, jaką jest sprawa pani Julii Tymoszenko, niewątpliwie staje się poważną przeszkodą na drodze do kontynuowania procesu zbliżania Ukrainy do instytucji europejskich – powiedział Komorowski.

Przebieg wizyty



Prezydent złożył wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza i pomnikiem ofiar Wielkiego Głodu w Kijowie. Następnie odbyła się ceremonia

są bardzo ważne. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że te wybory powinny w pełni odpowiadać standardom międzynarodowym – powiedział i zapewnił, że Ukraina robi wszystko, by tak właśnie było. Podkreślił, że ukraińskie wybory będą obserwowane m.in. przez misję OBWE. Wyraził nadzieję, że wybory te będą kolejnym krokiem Ukrainy ku Europie.

Po rozmowach z Janukowyczem Komorowski spotka się z ukraińskim premierem Mykołą Azarowem, a następnie z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyrem Łytwynem. Później prezydent spotka się w polskiej ambasadzie z szerokim gronem liderów ukraińskiej opozycji.

Wieczorem Komorowski wraz z Janukowyczem wezmą udział w podsumowującej sesji polsko-ukraińskiego szczytu gospodarczego.

Forum to ma pomóc w uzyskaniu odpowiedzi na pytanie, gdzie są problemy we wzajemnej współpracy gospodarczej, którymi powinny zajmować się władze obu krajów.

**gazeta**  
WYDZIAŁ

### Marcin Wojciechowski

Chcielibyśmy, żeby wybory parlamentarne 28 października i sposób prowadzenia rywalizacji politycznej zbliżał Ukrainę do Europy – apelował w Kijowie prezydent Bronisław Komorowski.

„Witaju wojniw!” (Czolem żołnierze) – tymi słowami po ukraińsku do kompanii honorowej prezydent Bronisław Komorowski rozpoczął wizytę na Ukrainie. Ma charakter oficjalny, trwa dwa dni i jest niezwykle celebrowana przez stronę ukraińską. A to dlatego, że z powodu uwięzienia b. premier Julii Tymoszenko i ochłodzonych stosunków z Unią Europejską

czenci. Lwowscy Polacy zabiegali o taki obiekt od lat, ale miasto nie mogło znaleźć wolnej działki. Obietnica prezydenta kończy tę sprawę.

### 70. rocznica masakry wołyńskiej

Prezydenci lakonicznie wyrazili gotowość do wspólnych obchodów w przyszłym roku 70. rocznicy tragicznych wydarzeń na Wołyniu, gdy nacjonaliści ukraińscy dokonali czystki etnicznej polskiej ludności na tamtych terenach. Na razie nie wiadomo, jaka miała być formuła tych obchodów.

### Lepszy klimat dla polskich firm

Chwalono wzrost wymiany gospodarczej pomiędzy Polską i Ukrainą oraz coraz większą obecność ukraińskich firm na warszawskiej giełdzie. Komorowski dziękował za lepszy klimat wobec polskich firm na Ukrainie oraz zwrot podatku VAT

### Opozycja w ambasadzie, każdy oddzielnie

Po zakończeniu rozmów oficjalnych prezydent Komorowski spotkał się z opozycją, której liderzy przyjechali do ambasady RP oddzielnie, bo nie byli w stanie porozumieć się do wspólnego spotkania. Powtarzali, że liczą na zwycięstwo opozycji w wyborach, ale sondaże raczej nie dają im takich szans. Najpewniej w połowie parlamentu wybieranej z list partyjnych będzie remis, zaś obecna władza zdobędzie przewagę w okręgach mandatowych, z których wybierana jest połowa z 450 deputowanych do Rady Najwyższej.

### Cmentarz w Bykowni

W piątek prezydenci odsłonią cmentarz ofiar stalinizmu w Bykowni pod Kijowem, gdzie leży kilka tysięcy Polaków, w tym ofiary z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, oraz 130 tys. ukraińskich ofiar stalinizmu. – Wspólna



W Kijowie-Bykowni na Ukrainie, w obecności prezydentów Polski i Ukrainy, odbyła uroczystość otwarcia i poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego, upamiętniającego 3435 ofiar zbrodni katyńskiej.

- Przyjechaliśmy na Wasz pogrzeb, jakże długo byliście tutaj samotni – mówił w homilii biskup polowy Wojska Polskiego ks. Józef Guzdek podczas mszy świętej odprawianej w trakcie ceremonii otwarcia. – Jesteśmy dzisiaj razem z Wami. Chcemy, abyście się ogrzali gorącą miłością naszych serc przy jasnym płomyku zapalonych zniczy. Wszyscy milczymy, bo trudno nam zrozumieć to, co tutaj się stało – dodał biskup polowy WP, wspominając tragiczne wydarzenia z wiosny 1940 roku.

Mszę św., w której uczestniczył prezydent Bronisław Komorowski

Podczas oficjalnej wizyty prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego na Ukrainie w Kijowie odsłonięto pomnik polskiego wieszca narodowego Juliusza Słowackiego.

Pomnik Słowackiego w Kijowie miał być ukraińską odpowiedzią na odsłonięty w 2002 r. pomnik ukraińskiego wieszca Tarasa Szewczenki w Warszawie. W związku ze spornymi i protestami ponad dwa lata posąg był przechowywany w jednym z kijowskich magazynów.

Odsłonięcia monumentu dokonał minister kultury i dziedzictwa narodowego Polski Bogdan Zdrojewski.

– Juliusz Słowacki nie ma szczęścia do pomników, w przeciwieństwie do Fryderyka Chopina, czy Adama Mickiewicza – powiedział. – Tu, w Kijowie, po ustaleniach, że Szewczenko będzie miał miejsce w Warszawie, zaczęliśmy szukać odpowiedniego miejsca dla Słowackiego. Okazało



Prezydenci na cmentarzu w Bykowni

Kijów nie jest ostatnio zbyt często odwiedzany przez polityków zachodnich. Przed wyborami parlamentarnymi 28 października ekipa prezydenta Wiktora Janukowycza chce pokazać, że nie jest izolowana przez świat demokratyczny, a Ukraina nie ponosi negatywnych konsekwencji ich polityki. By to osiągnąć strona ukraińska była gotowa pójść na wiele ustępstw i gestów wobec Warszawy.

### Mazowiecki u Tymoszenko

Po pierwsze, prezydent Janukowycz zgodził się, by b. premier Tadeusz Mazowiecki odwiedził Julię Tymoszenko w szpitalu w Charkowie w imieniu prezydenta Komorowskiego. Leczy się ona tam na kręgosłup, ale także odsiaduje wyrok siedmiu lat więzienia za podpisanie niekorzystnej umowy gazowej z Rosją. Cały Zachód uznaje ten wyrok za polityczny. Sprawa Tymoszenko sparaliżowała stosunki Ukrainy z Brukselą.

Mazowiecki pojechał do Charkowa autem – to prawie 500 km od Kijowa. Miał rozmawiać o wyborach i ocenie sytuacji politycznej nad Dnieprem. Nie chciał komentować swej misji. Stwierdził, że o wynikach poinformuje najpierw prezydenta Komorowskiego.

### Dom Polski we Lwowie

Ukraiński prezydent złożył w czasie rozmów deklarację przekazania działki na budowę Domu Polskiego we Lwowie przy ul. Szew-

na ich rzecz. Ale najważniejszą kwestią była umowa stowarzyszeniowa Ukrainy z Unią i przyszłość europejskich aspiracji Ukrainy. Na razie są one zamrożone z powodu sprawy Tymoszenko i oskarżeń, że ekipa Janukowycza jest coraz bardziej autorytarna.

### Surowa ocena sytuacji politycznej

Prezydent Komorowski był surowy w ocenach sytuacji politycznej nad Dnieprem, ale zarazem delikatny. Apelowal nie tylko o uczciwość najbliższych wyborów, ale także o zaniechanie wybiórczego stosowania wymiaru sprawiedliwości wobec przedstawicieli opozycji. Oprócz krytyki chwalił obecną ekipę za to, że doprowadziła do zakończenia negocjacji w sprawie umowy stowarzyszeniowej z UE, choć nie może ona wejść w życie.

- Na podstawie ponad 20 lat polskiego zwrotu na Zachód, mogę powiedzieć, że integracja europejska się nam opłaciła. Nasz PKB wzrósł w tym czasie trzykrotnie - mówił prezydent Komorowski. Przekonywał, że tak samo opłacalny proces ten będzie dla Ukrainy.

Z kolei prezydent Janukowycz zapewniał, że droga Ukrainy na Zachód jest „bezalternatywna”, ale zarazem chce ona korzystać z ułatwień w handlu z innymi państwami b. ZSRR, zwłaszcza Rosją, Białorusią i Kazachstanem, tworzącymi unię celną.

ceremonii to także dowód, że tak samo oceniamy i rozumiemy pewne sprawy – podsumował prezydent Komorowski.

**gazeta**  
WYDZIAŁ

Jednak ważniejszymi od wyników rozmów i poruszanych tematów dla dociekliwych dziennikarzy okazały się ceny zegarków obu prezydentów. Na podstawie analiz ostatnich wizyt politycznych w stolicy Ukrainy zrobili ciekawą konkluzję: zegarek prezydenta Komorowskiego jest ponad 100 razy tańszy niż zegarek prezydenta Janukowycza.

- Czy to jakiś światowy trend, że goście prezydenta Janukowycza mają 100 razy tańsze zegarki niż on? – pytają dziennikarze. Taką informację, powołując się na fotoreportera ukraińskiego „Kommersanta” podała „Ukraińska Prawda”.

Reporter Vlad Sodel na Facebooku przedstawił zdjęcie wykonane podczas czwartkowego spotkania prezydentów.

Komorowski miał na ręku Atlantic Seacrest, do kupienia za około 220 dolarów. Janukowycz może pochwalić się zegarkiem Vacheron Constantin Patrimony Contemporaine, wartym około 30 tysięcy dolarów.

Ukraińskie media zwracają uwagę, że przed kilkoma dniami Janukowycz spotkał się z premierem Turcji Recep Tayyip Erdoganem. Ten z kolei miał Longinesa Conquest, do kupienia na internetowych aukcjach za 200-300 dolarów.



wspólnie z rodzinami katyńskimi, celebrował prymas Polski abp Józef Kowalczyk.

Wcześniej duchowni dokonali aktu poświęcenia nowej katyńskiej nekropolii, a prezydent jako pierwszy uderzył w dzwon pamięci.

- W imieniu narodu ukraińskiego wyrażam współczucie Polakom – mówił wcześniej prezydent Ukrainy. – Dzisiaj wspólnie bierzemy udział w odsłonięciu memoriału, który wzniesiony został w miejscu pochówku dziesiątek tysięcy ludzi zamordowanych przez sowieckie organa represji. Represje, rozstrzeliwania bez sądu i dochodzenia, deportacje, oto jakie tragiczne dziedzictwo pozostawił po sobie straszny reżim totalitarny – powiedział Janukowycz i przypomniał, że upłynął niecały rok od chwili, gdy wraz z prezydentem Polski Bronisławem Komorowskim wziął udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod memoriał ofiar totalitaryzmu w Bykowni.

- Na tę chwilę musieliśmy czekać długo, wierząc gorąco, że musi nadejść – powiedział z kolei prezydent Bronisław Komorowski. – Takie same sosny, taki sam las, fragment tej samej zbrodni, jaką czcimy i wspominamy w Katyniu. Trudno oddać słowami to co my, Polacy, czujemy w tak wyjątkowym miejscu i tak wyjątkowej chwili – oświadczył Komorowski.

Jak mówił, towarzyszyły nam oczekiwania, emocje, na które składała się rozpacz, ale i pragnienie ukarania sprawców mordu, marzenie o sprawiedliwości i lęk przed represjami za przeciwstawienie się katyńskiemu kłamstwu.

się, że to, co wskazaliśmy w pierwszej kolejności, nie zostało zaakceptowane przez władze lokalne, a my z kolei nie chcieliśmy miejsca, które nie byłoby odpowiednie dla niego rangą – oświadczył Zdrojewski.

Minister wyjaśnił, że ostateczną lokalizację uzyskano m.in. dzięki współpracy z ukraińskim ministerstwem kultury i władzami Kijowa. – Dostaliśmy miejsce znakomite, bardzo dobre i niezwykle prestiżowe – powiedział.

Poszukiwania miejsca dla pomnika Słowackiego trwały kilka lat. W listopadzie ubiegłego roku władze Kijowa zaproponowały skwer przy rzymskokatolickim kościele św. Mikołaja. Rozporządzenie w tej sprawie podpisał wówczas szef miejskiej administracji państwowej Oleksandr Popow. Ideę upamiętnienia Słowackiego w Kijowie wysunęła strona ukraińska. Było to w 2002 roku, gdy w Warszawie stawiano pomnik Szewczenki.

Wykonana przez polskiego rzeźbiarza Stanisława Radwańskiego figura Słowackiego przyjechała do Kijowa w sierpniu 2009 roku. Planowano wówczas, że pomnik zostanie odsłonięty 4 września 2009 r., w 200. rocznicę urodzin poety. Pomnik miał stanąć na skwerze przy ulicy Kościelnej (Kościełnej) w samym centrum Kijowa, tuż obok rzymskokatolickiego kościoła św. Aleksandra. Kilka dni przed planowanym odsłonięciem kijowski ratusz informował, że prace związane z montażem pomnika zakłóciła akcja protestacyjna mieszkańców pobliskich kamienic. W 2010 r. powtórzyli oni swój protest, zastrzegając, że nie są przeciwni polskiemu poecie.

zdjęcia ŁUKASZ KAMIŃSKI  
www.prezydent.pl

# Uroczyste otwarcie cmentarza w Bykowni

W Kijowie-Bykowni na Ukrainie otwarto i poświęcono Polski Cmentarz Wojenny, upamiętniający 3435 ofiar zbrodni katyńskiej. W ceremonii brali udział prezydenci Polski i Ukrainy – Bronisław Komorowski i Wiktor Janukowycz.

Prezydent Bronisław Komorowski wyraził wdzięczność Ukraincom za to, że uroczystość otwarcia cmentarza wojennego w Bykowni miała miejsce.

„Jesteśmy winni pełną wdzięczność władzom Ukrainy, że ta uroczystość miała miejsce, że mogliśmy zrobić to razem i mogliśmy odsłonić cmentarz polski. Przez wiele lat to się nie udawało” – powiedział Komorowski dziennikarzom, po piątkowej uroczystości otwarcia cmentarza w Bykowni, w której uczestniczył wspólnie z prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem.

Komorowski przyznał, że na cmentarzu w Bykowni pochowany jest teść jego ciotki, mjr Karol Dowgiałło.

„Właściciel majątku w Nowomalinie, który 1 września pojechał do Warszawy, aby iść na wojnę. Był już za stary, bo miał czterdzieści kilka lat, wtedy to było dużo, i został odesłany z powrotem. Został aresztowany 17 września i podzielił los wielu polskich obywateli” – mówił prezydent.

Jak dodał, na uroczystości obecna jest rodzina Dowgiałłów z Litwy, a także z Wołynia, która – mówił Komorowski – „sama w sobie stanowi ilustrację trudnych, polskich losów rodzin z Kresów”.

„Myślę, że mamy prawo do wspólnej wielkiej satysfakcji, bo krok po kroku, rok po roku zbliżamy się do takiego momentu, kiedy wszystkie ofiary zbrodni katyńskiej zostaną w sposób przyzwoity, zgodny z polskim obyczajem, upamiętnione. To nie idzie łatwo, ale już przeszliśmy ogromny fragment drogi ku ujawnieniu całej prawdy o zbrodni katyńskiej i pełnym jej upamiętnieniu” – podkreślił prezydent.

Wyraził też satysfakcję, że w piątek odsłonięto czwarty cmentarz katyński w Bykowni.

„Wszyscy wiemy, że czeka nas jeszcze staranie o to, aby odnaleźć, udokumentować i upamiętnić ofiary z tzw. listy białoruskiej. Prawdopodobnie są to Kuropaty koło Mińska, ale trzeba będzie konsekwentnego wysiłku i sprzyjających okoliczności, aby i tam powstał piąty, polski cmentarz wojenny. Będziemy do tego dążyć” – zapowiedział Komorowski.

W swoim wystąpieniu Janukowycz przypomniał, że upłynął niecały rok od czasu, gdy wraz z prezydentem Polski Bronisławem Komorowskim wziął udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod memoriał ofiar totalitaryzmu w Bykowni.

„Dzisiaj wspólnie bierzemy udział w otwarciu tego memoriału, który wznosił się w miejscu pochówku dziesiątek tysięcy ludzi zamordowanych przez sowieckie organa represyjne” – powiedział prezydent Ukrainy.

Jak mówił, na tej ziemi znaleźli wieczny spoczynek przedstawiciele różnych narodów. „Represje, rozstrzelania bez sądu i dochodzenia, deportacje, oto jakie tragiczne dziedzictwo pozostawił po sobie straszny reżim totalitarny. Przystępstwa, które dotknęły praktycznie każdej rodziny” – powiedział Janukowycz.



Prezydent Bronisław Komorowski (od lewej) i prezydent Wiktor Janukowycz przed memoriałem w Bykowni

Według niego, „memoriał stanie się jeszcze jednym przypomnieniem o tragicznej historii, o której nie mamy prawa zapominać”. „Podczas represji stalinowskich Ukraina straciła miliony synów i córek. W Bykowni zostali pochowani ukraińscy naukowcy i twórcy, poeci i pisarze, skazani przez stalinowskie trójki jako wrogowie narodu” – przypomniał ukraiński prezydent.

Zwrócił uwagę, że „prawda o wielotysięcznym pochówku ofiar bolszewickich represji w lesie bykowińskim była pomijana milczeniem przez dziesięciolecia” i „dopiero w 1989 roku pod naciskiem społeczności ówczesne władze przyznały się do tej okrutnej zbrodni NKWD”.

„Za swoją wolność Ukraina zapłaciła wysoką cenę. Naszym świętym obowiązkiem jest wspólnie pielęgnować i szanować pamięć o każdym, kto zginął pod naciskiem strasznej maszyny stalinowskiej, kto przetrwał

w więzieniach i łagrach. Memoriał w Bykowni to jedno z miejsc naszej pamięci narodowej” – mówił prezydent Ukrainy.

Jak podkreślił, memoriał oddaje hołd też obywatelom polskim, wrzuconym do piwnic NKWD i rozstrzelanym wiosną 1940 roku. „Wydarzenia te są znane w historii jako zbrodnia katyńska, a część Polaków straconych w więzieniach sowieckiego NKWD została pochowana w lesie bykowińskim i ku ich pamięci została wzniesiona polska część memoriału” – dodał Janukowycz.

Wyraził też przekonanie, że piątkowa uroczystość „wejdzie do historii relacji polsko-ukraińskich jako chwila solidarności obu narodów poszkodowanych w czasach stalinizmu”. „W imieniu narodu ukraińskiego wyrażam głębokie współczucie bratniemu narodowi polskiemu” – powiedział Janukowycz.

Zdaniem prezydenta Ukrainy, wspólnie ujawniając i potępiając zbrodnie stalinowskie „oddajemy sprawiedliwość historyczną” i spełniamy obowiązki nie tylko przed zmarłymi, ale i przed przyszłymi pokoleniami. „Pamięć o tych strasznych czasach terroru i represji, o milionach niewinnych ofiar, łączy nasze narody i każe być w pogotowiu, by nie dopuścić do powtórk” – mówił.

„Nasza pamięć wzmacnia nasze pragnienie, by wraz z całym cywilizowanym światem budować przyszłość, w której najwyższą wartością społeczną jest człowiek, jego prawa i wolność” – podkreślił Janukowycz.

„Jeszcze raz chylę czoła przed pamięcią wszystkich pochowanych tutaj. Niech wszechmogący Bóg wspomina ich w swoim królestwie” – zakończył prezydent Ukrainy.

## Przeostrogą przed totalitaryzmami

Nekropolia w Bykowni (teren ten znajduje się obecnie w granicach Kijowa) to czwarty cmentarz polskich ofiar NKWD z 1940 r., po cmentarzach w Lesie Katyńskim, Charkowie i Miednoje. Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni upamiętnia polskich więźniów aresztowanych i zamordowanych przez NKWD na Ukrainie, którzy – tak jak jeńcy obozów w Kozelsku, Starobielsku i Ostaszkowie – zginęli z rozkazu Józefa Stalina i jego politbiura, z 5 marca 1940 r.

Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która odpowiadała za budowę cmentarza, podkreśla, że będzie on czytelną przeostrogą dla przyszłych pokoleń przed totalitaryzmami.

W nowej katyńskiej nekropolii są m.in. ołtarz z nazwiskami ofiar, Dzwon Pamięci oraz symbole religijne, podkreślające wielowyznaniowy charakter II Rzeczypospolitej (będą to krzyż łaciński i prawosławny, gwiazda Dawida i półksiężyc). Ponadto w alejce okalającej cmentarz rozmieszczono indywidualne tabliczki – epitafia ofiar, zawierające (m.in.) stopień wojskowy, datę i miejsce urodzenia, przydział służbowy, zawód, funkcję państwową lub społeczną.

Las w pobliżu wsi Bykownia (znajdującej się wcześniej pod Kijowem) stał się – jak informuje Rada

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – miejscem skrytych masowych pochówków ofiar stalinowskiego Wielkiego Terroru w końcu lat 30. Na tym terenie ukrywano zwłoki tysięcy ofiar stalinizmu ukraińskiej i innych narodowości, w tym zwłoki polskich ofiar masowych mordów dokonywanych przez ZSRS w latach 1937-1938. Zbrodnię tę określaną tzw. operacją polską popełniono na rozkaz szefa NKWD Nikołaja Jeżowa. Rozkaz ten wcześniej zaakceptował Józef Stalin i jego politbiuro.

W 1940 r. w lesie koło wsi Bykownia funkcjonariusze NKWD – jak ostatecznie potwierdziły to prace archeologiczne i ekshumacyjne zespołu badaczy pod kierownictwem prof. Andrzeja Koli – ukryli zwłoki polskich obywateli, których rozstrzelano w wyniku decyzji Stalina z 5 marca 1940 r. Była to ta sama decyzja, która przyniosła śmierć jeńcom obozów w Kozelsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Poza Ukrainą, na terenie której zamordowano 3435 polskich obywateli, także na terenie Białorusi zbrodniarze z NKWD zabili 3870 osób (pochowanych prawdopodobnie w Kuropatach pod Mińskiem). Do tej pory nie jest znana imienna lista tych ofiar, tzw. białoruska lista katyńska.

Wśród ofiar zbrodni katyńskiej zamordowanych na opanowanej przez Sowieców Ukrainie znalazły się wybitne osobistości przedwojennej Polski. Wśród nich, poza osobami cywilnymi reprezentującymi kwiat polskiej inteligencji, znalazło się ok. 1000 oficerów i ponad 700 policjantów. Większość z ofiar NKWD stanowili działacze konspiracyjnych organizacji, oficerowie niezmobilizowani we wrześniu 1939 r., urzędnicy państwowi i samorządowi oraz tzw. „element społecznie niebezpieczny” z punktu widzenia zbrodniczych władz sowieckich.

Konkurs na koncepcję architektoniczną cmentarza w Bykowni, który zajmuje ok. 7 tys. m<sup>2</sup> i jest zlokalizowany na terenie Memoriału „Bykowińskie Mogiły”, wygrał zespół autorów z firmy Air Projekt oraz firmy Moderau Art. Prace budowlane wykonało konsorcjum dwóch firm: „UNIBEP” SA i Zakładu Kamieniarskiego Furmanek Spółka Jawna.

Cmentarz w Bykowni jest zgodny z przesłaniem ideowym pierwszych trzech cmentarzy katyńskich, które opracował zespół kierowany przez zmarłego w 2006 r. artystę rzeźbiarza Zdzisława Pidka z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, artystę rzeźbiarza Andrzeja Solygę z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz architektów Wiesława i Jacka Synakiewiczów. Koszt jego budowy wyniósł – jak podał resort kultury – ok. 8 mln zł.

Do tej pory jednym z symbolicznych grobów – miejsc pamięci polskich obywateli zamordowanych przez władze sowieckiej Rosji i figurujących na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej – była tzw. ściana ukraińska, znajdująca się w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie.



Uczestnicy uroczystości w Bykowni

# Spotkanie prezydenta RP z Polakami w Kijowie

21 września br. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, który przybył na Ukrainę żeby wspólnie z prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem dokonać otwarcia czwartego cmentarza ofiar katyńskich w Bykowni koło Kijowa, spotkał się też z przedstawicielami polskich środowisk. Podczas spotkania w Ambasadzie Polskiej w Kijowie prezydent RP Bronisław Komorowski, wręczył odznaczenia państwowe obywatelom Ukrainy i Polakom zamieszkałym na Ukrainie.



Prezydent Bronisław Komorowski podczas spotkania w ambasadzie RP w Kijowie z przedstawicielami środowisk polskich na Ukrainie

**WŁODZIMIERZ KUCZYŃSKI**  
prezes TKP w Sumach,  
**TERESA DUTKIEWICZ**  
wiceprezes FOPnU  
tekst  
**WŁODZIMIERZ KUCZYŃSKI**  
zdjęcie

W ambasadzie RP w Kijowie na prezydenta czekali przedstawiciele organizacji polskich, którzy przybyli z różnych miast Ukrainy: ze Lwowa, Drohobycza, Berdyczowa, Chmielnickiego, Odessy, Sum, Charkowa, Symferopola. Podczas spotkania, na którym byli obecni: ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin oraz przedstawiciele placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej, prezydent Komorowski wręczył krzyże komandorskie sześciu wybitnym działaczom organizacji polskich. Wśród odznaczonych byli: pro-

boszcz sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie – karmelita o. Benedykt Krok, były prokurator wojskowy Ukrainy Andrzej Amons – autor książki o represjach przeciwko Polakom na Ukrainie w latach 1937–1938, nauczycielka języka polskiego w Chmielnickim Julia Sierkowa, prezes Polskiego Ośrodka Kultury im. Adama Mickiewicza w Symferopolu Renata Tereszczenko, legenda Drohobycza, ostatni żyjący uczeń Brunona Schulza – Alfred Schreyer.

Bronisław Komorowski zaznaczył: „Chcę serdecznie podziękować wszystkim rodakom, którzy trwają przy polskość, kulturze, języku; którzy starają się dobrze reprezentować Polskę także wobec społeczności ukraińskiej, którzy są strażnikami polskiej pamięci i ambasadorami polskości dzisiaj. Sam pochodzę

z Kresów północno-wschodnich, ale to jest ta sama mentalność, ten sam patriotyzm, który jest poddawany próbie niemalże każdego dnia i w każdej chwili życia. Cieszymy się z tego, co jest naszym udziałem, ale pamiętajmy, że mamy wiele powodów do wdzięczności dla konkretnych osób, które trwały, dotrwały i dalej dla Polski pracują”.

Pan prezydent podzielił się też własnymi wspomnieniami z uczestnikami obecnej uroczystości. Opowiedział o swojej cici, która przez całe życie mieszkała na w Kamieńcu Podolskim, o jej zegarku, który wskazywał zawsze czas warszawski, o kalendarzach polskich, które każdego roku wysyłała jej rodzina z Polski oraz o innych ciekawych sprawach, które łączyły jego rodzinę z Ukrainą.

## Odznaczeni zostali za wybitne zasługi w upowszechnianiu kultury polskiej, za działalność na rzecz ratowania polskiego dziedzictwa narodowego:

### KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ojciec Benedykt KROK

za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o historii Polaków na Ukrainie, za działalność na rzecz upamiętniania miejsc pamięci narodowej;

### KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

pośmiertnie: Eugeniusz CYDZIK – order zostanie przekazany rodzinie w terminie późniejszym,

za wybitne zasługi w upowszechnianiu i dokumentowaniu zbrodni katyńskiej;

### KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej AMONS

za wybitne zasługi w popularyzowaniu kultury i języka polskiego, za działalność polonijną oraz na rzecz rozwijania polsko-ukraińskiej współpracy;

### KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Alfred SCHREYER,

Julia SIERKOWA;

### SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Renata TERESZCZENKO

za zasługi w upamiętnianiu historii i męczeństwa polskich żołnierzy formacji granicznych w 1939 r.

### SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Anatol SULIK.

# Wizyta prezydenta RP w Winnicy

Więszego zamieszania winnicki okręg konsularny nie odczuwał chyba od czasu otwarcia w Winnicy polskiego konsulatu. Przed przyjazdem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego wszystkie służby oraz państwowe instytucje postawiono w stan najwyższej gotowości, w obwodowej oraz miejskiej administracji kilkakrotnie zwoływano posiedzenia, pracownicy polskiego konsulatu w Winnicy od tygodnia poświęcali dużo czasu wizycie dostojnego gościa.

## JERZY WÓJCICKI

szeft portalu wizyt.net

Już po upływie kilku dni po wizycie polskiego prezydenta w Winnicy można powiedzieć o dobrze zorganizowanym przyjęciu głowy państwa polskiego, który był szczerze zafascynowany tak dużym skupiskiem osób polskiego pochodzenia daleko od granic Rzeczypospolitej.

O 16:15 samolot z Bronisławem Komorowskim wylądował w Gawryszowce pod Winnicą. Program pobytu polskiego prezydenta uwzględnił odwiedzenie polskiej firmy „Barlinek”,

oraz za to, że Polacy są dobrymi obywatelami państwa ukraińskiego. „Mamy za sobą trudną przeszłość i jasną przyszłość” – powiedział Bronisław Komorowski.

Następnie rozpoczął się koncert z udziałem ukraińskich i polonijnych zespołów artystycznych. Duma Winnicy „Barwinek” wkraczał do sali z bębniami, zadziwiając synchronicznym wykonaniem ukraińskich i polskich piosenek, chór im. Juliusza Zarębskiego już w nieco kameralnym klimacie wykonał m. in. „Kukuleczkę”, swoim kresowym akcentem przypominając o tym, że są mieszkańcami



zapoznanie się z władzami miasta, złożenie kwiatów pod tablicą Piłsudskiego oraz oczywiście – spotkanie z miejscowymi Polakami, których na terenach od Zbrucza do Kijowa mieszka bardzo wielu.

Spotkanie z polskim prezydentem odbyło się w pomieszczeniu winnickiej filharmonii. Nic dziwnego, że na sali nie było żadnego wolnego miejsca.

„Jestem zaskoczony, że tak daleko od Polski biją polskie serca” – rozpoczął swoje wystąpienie Bronisław Komorowski. Mówił spokojnym, cichym głosem, akcentując na każdym słowie szacunek do rodaków, którzy po burzliwych dziejach historii nadal licznie zamieszkują Podole i Polesie. Prezydent Rzeczypospolitej podziękował za troskę o kulturę i język polski

Północnego Polesia. „Podolski Kwiat” z Koziatynia, autentyczne „Mazury” z Nowosielicy oraz ponownie – Barwinek piłkarski akcentami nawiązał do ostatnich mistrzostw EURO-2012. Ukraińska i polska flaga powiewały na scenie, przypominając o długiej drodze do niepodległości, którą przeszły obydwa kraje...

Po koncercie dalsza część spotkania była kontynuowana w restauracji. Można było tutaj zobaczyć Polaków z najdalszych zakątków Chmielnicy, Winnicy i Żytomierszczyzny. Najważniejszym tematem rozmów była wizyta polskiego prezydenta na Ukrainę, jego udział w otwarciu Polskiego Cmentarza Wojackiego w Bykowni i oczywiście – wizyta w Winnicy.



## Festiwal Partnerstwa we Lwowie

W dniach 15-16 września 2012 roku, w ramach obchodów 25-lecia konsulatu generalnego RP we Lwowie, odbył się Festiwal Partnerstwa, który miał na celu zaprezentowanie polskich miast i województw mieszkańcom Lwowa i gościom miasta. Uroczyste otwarcie Festiwalu odbyło się na Rynku lwowskim z udziałem konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda, władz miasta Lwowa i obwodu lwowskiego i licznych gości z Polski.



Przedstawiciele władz samorządowych z Polski i Ukrainy oraz konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Wiceprzewodniczący Rady Miasta Lwowa Oleg Seniutka powiedział, że w ramach Festiwalu Partnerstwa Polsko-Ukraińskiego miasto gości swoich polskich kolegów i partnerów. „Spodziewamy się, że takie wydarzenia będą zbliżać narody polski i ukraiński. To jest jeszcze jeden krok naprzód, ażeby Ukraina wzmacniała swe pozycje we Wspólnocie Europejskiej”.

Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd w swoim wystąpieniu poinformował, że odbyło się dużo spotkań władz wojewódzkich i miej-

Lublinem, ale też z województwem małopolskim, Krakowem czy województwem warmińsko-mazurskim, a także województwem śląskim. Wiele regionów i polskich miast chce współpracować z tymi terenami, które są częścią wspólnego wielowiekowego dziedzictwa Polaków, Ukraińców i Rusinów. Europa – jak mówił Jan Paweł II – ma dwa płuca – wschodnie i zachodnie. I my patrzymy na Wschód, żeby ich przyciągać do szerokiej kultury i formuły współpracy w Europie. Dzisiaj jest dzień przybliżenia naszego dorobku wielu regionów Polski mieszkańcom Lwowa, ale również rozmowy z władzami samorządowymi obwodu i miasta Lwowa.



skich z Polski z władzami lwowskimi. „Bardzo się cieszę, że po Euro 2012 umiemy pokazać nowe, oryginalne, regionalne polsko-ukraińskie i ukraińsko-polskie projekty” – zaznaczył polski dyplomata. Złożył podziękowanie wszystkim partnerom i organizatorom Festiwalu. „To jest wielkie święto dla Polski i Ukrainy – podkreślił Jarosław Drozd. – I cieszę się, że ta nasza radość odbywa się tydzień przed spotkaniem prezydentów Polski i Ukrainy w Kijowie”.

Kazimierz Barczyk, przewodniczący Sejmiku województwa małopolskiego powiedział czytelnikom Kuriera: „Bardzo się cieszę, że jest taki festiwal samorządów regionów, miast Polski, które przybyły do Lwowa. Jesteśmy przedstawicielami kilku województw i kilku dużych miast na czele z Rzeszowem, Przemyślem,

My już pojedналиśmy się swego czasu z Niemcami, a Niemcy wcześniej z Francuzami. Teraz powinniśmy jak najlepiej rozwijać współpracę z Ukrainą. Polska pierwsza uznała niepodległość Ukrainy. Dzisiaj mówię kolegom, że nie możemy tego naszego dorobku dwudziestu lat współpracy marnować i opóźniać, musimy go dalej rozwijać. Powinien powstać we Lwowie Dom Polski, tak jak jest już prawie dwadzieścia lat Dom Polski w Wilnie, a w Krakowie z kolei Dom Litewski, Wileński. Trzeba szukać szeregu nowych form współpracy. Także współpracy gospodarczej, która spowoduje, że będzie wzrastał dobrobyt ludzi. Spokojna, bezpieczna i zasobna Ukraina jest warunkiem spokoju w całej tej części Europy. To jest nasz wielki ważny sąsiad”.

KG

## Lwów się bawił. Enej grał

Przesłaniem Festiwalu Partnerstwa jest pokazanie potencjału współpracy Lwowa z partnerami z Polski, zwłaszcza po Mistrzostwach Europy w piłce nożnej. Chodzi o to, by pokazać, że łączy nas coś więcej niż samo EURO 2012, – powiedział główny organizator festiwalu konsul Marcin Zieniewicz.



Zespół folkowy „Orkiestra Świętego Mikołaja” to wizytówka kulturalna Lublina

### EUGENIUSZ SAŁO tekst JULIA ŁOKIETKO zdjęcie

Otwarcie festiwalu zostało troszkę opóźnione z powodu ulewnego deszczu, ale po południu wyjrzało słońce i Rynek wypełniła coraz większa liczba ludzi, aby zapoznać się z miastami partnerskimi Lwowa, posłuchać dobrej muzyki czy spróbować pysznych miejscowych potraw. Przy stoiskach z poszczególnymi nazwami miast i województw Polski gromadzili się ludzie, a na scenie występowali kolejni artyści i zespoły. Wizytówką kulturalną miasta były performance w wykonaniu artystów lwowskiego teatru „Woskresinnia”. Kolejnie swoje miasta prezentowały zespoły: energetyczny zespół tańca „Kornele” z Rzeszowa, szkolny zespół ludowy ziemi przemyskiej „Trójczyce”, folkowy zespół z Lublina „Orkiestra Świętego Mikołaja”, łódzki kwartet smyczkowy „Apertus”, zespół jazzowy „Maciej Obara Quartet” ze Śląska no i najbardziej oczekiwany zespół folk-rockowy „Enej”, który

promował warmińsko-mazurskie województwo.

Już dawno nie mieliśmy we Lwowie polskiego zespołu, który wzbudziłby tak wielkie zainteresowanie, zarówno u Polaków mieszkających we Lwowie i okolicach, jak i Ukraińców. Zespół „Enej” swoim koncertem w sercu miasta wniósł tyle pozytywnej energetyki i wigoru, że hej, Piosenki Radio Hello i Skrzydlate Ręce „uniosły” publiczność nad starym lwowskim brukiem na Rynku. Ponad godzinny występ okazał się niewystarczający dla polsko-ukraińskiej publiczności. Dlatego na zakończenie zespół „Enej” wykonał jeszcze dwie piosenki na bis. Było bardzo przyjemnie, kiedy po koncercie do muzyków podchodzili ludzie – młodszy i starsi, Polacy i Ukraińcy i dziękowali za wspaniałą, niezapomnianą, ekspresywną i szczerą występ.

Niedzielne popołudnie otworzył występ lwowskiego zespołu tańca ludowego „Horycwił”. Miasto Przemyśl godnie reprezentował szkolny zespół muzyczny „Big Band”. Poezją śpie-

waną zachwycił publiczność zespół „Czerwony Tulipan”, a lekkie jazzowe klimaty popłynęły od wrocławskiego zespołu „Magdalena Zawartko Quintet”.

Wieczorna część należała do rockowych zespołów z Przemyśla i Rzeszowa. Najpierw „Pigs Like Pigeons” rozkołysali lwowską publiczność, a na koniec „Neonowi” mocno rozgrzali ją piosenkami „Dom bez klamek”, „Absyntowy” i najnowszym singlem „To jest twój czas” z drugiej płyty „Lista rzeczy zakazanych”.

– Popieram takie festiwale, ponieważ pokazują nie tylko różnorodność kultur polskich miast, ale też jakieś coś wspólnego między nimi. Pokazują, że jesteśmy dobrymi sąsiadami, – powiedział wolontariusz Igor.

– Jest to jedno z pierwszych dużych wydarzeń w ramach obchodów 25-lecia konsulatu generalnego RP we Lwowie, ale planujemy żeby festiwal stał się wydarzeniem cyklicznym. Są pomysły, żeby odbywał się we Lwowie raz na dwa lata, – podsumował konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz.

## Jestem patriotą obu krajów

Gwiazdą pierwszego dnia „Festiwalu Partnerstwa” we Lwowie był zespół „Enej”. Z basistą i back wokalistą zespołu MIROSLAWEM (Myniem) ORTYŃSKIM, urodzonym we Lwowie, rozmawiał tuż po koncercie dziennikarz „Kuriera” EUGENIUSZ SAŁO.

**Jak pan ocenia lwowską publiczność i jakie są pana wrażenia po koncercie we Lwowie?**

Nie był to zwykły koncert. To historyczny moment nie tylko dla Lwowa, ale też dla nas, bo jest to pierwszy nasz koncert na Ukrainie. Dla „Eneja”, który jest zespołem polsko-ukraińskim, jest to mega ważne. Byliśmy trochę spięci, bo nie do końca wiedzieliśmy jak publiczność nas przyjmie. Gramy przecież w dwu językach: ukraińskim i polskim. Ku naszemu zaskoczeniu, było fantastycznie. Publiczność kupiła nas.

**Kiedy pojawi się nowa płyta zespołu „Enej”? Czy będą na niej ukraińskojęzyczne piosenki?**

Już nagraliśmy piosenki. Teraz materiał się miksuje. Prawdopodobnie płyta zjawi się już za miesiąc. Będzie na niej sześć piosenek po polsku i sześć po ukraińsku. Jest jak serce – równo podzielona na pół. Chcemy zobaczyć jaka będzie



Miroslaw Ortyński

reakcja naszych fanów, ponieważ już trochę „dorosiliśmy” i wiele eksperymentowaliśmy. Z niecierpliwością czekamy na efekt.

**Wasz „hicior” „Radio Hello” zajął pierwsze miejsca na wszystkich polskich listach przebojów. Jak wam się to udało, że w czasie wakacji cała Polska nuciła ukraińskojęzyczną piosenkę?**

„Radio Hello” wysyłaliśmy do wszystkich komercyjnych i niekomercyjnych rozgłośni radiowych, które początkowo niechętnie go puszczały. Po wygraniu konkursu w programie „Must Be The Music. Tylko muzyka” w telewizji Polsat, zaczęto nas puszczać chętniej. Tydzień po premierze, „Radio Hello” zajęło pierwsze miejsce na listach przebojów dwóch największych polskich stacji radiowych RMF FM i Radia Zet.

**Chyba byliście zaskoczeni takim sukcesem...**

Było nam miło, że jesteśmy w czołówce list przebojów, ale jeszcze milej, że to jest piosenka w języku ukraińskim. Złamaliśmy trochę stereotyp i udowodniliśmy, że w Polsce można śpiewać nie tylko w języku polskim czy angielskim, ale również w języku ukraińskim.

**Półowa zespołu ma ukraińskie korzenie. Czy myśleliście o powrocie na Ukrainę?**

Mam ukraińskie korzenie i tutaj się urodziłem. Kiedy miałem trzy lata wyjechałem z rodzicami do Polski. Ukraińskie korzenie mają też bracia Piotrek i Paweł Sołoduchy – wokalista i perkusista, a reszta składu zespołu to Polacy. Chyba nigdy nie myśleliśmy o powrocie na Ukrainę. Polska jest naszym domem. Jeżeli chodzi o mnie, to sądzę, że można być patriotą obydwu krajów. Pamiętam, że tutaj się urodziłem, ale też nie mogę zapomnieć, że to Polska mnie wychowała i dała pracę moim rodzicom. Jestem patriotą obu krajów i jestem z tego dumny.

**Co planujecie w najbliższym czasie?**

Naszym najważniejszym celem jest wydanie płyty. W międzyczasie wydamy singiel „Tak smakuje życie”. Będziemy koncertować i promować naszą trzecią płytę. Będzie więc o nas głośno.

# Prasa polska o Ukrainie

wybrał i opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**RZECZPOSPOLITA** Ukraińskie drogi zostały uznane za jedne z najgorszych na świecie. W rankingu amerykańskiego Instytutu Gallupa znalazły się na 133. pozycji wśród 148 państw. Gorsze od ukraińskich są drogi w krajach afrykańskich, Moldawii i Mongolii. Sąsiadująca z Ukrainą Białoruś zajęła 67. miejsce. Kijowscy urzędnicy nie wydawali się zdziwieni werdyktem. Tłumaczą, że finansowanie kilometrów białoruskiej drogi jest kilkakrotnie wyższe niż na Ukrainie, a poza tym ukraińskie drogi są remontowane w takim tempie, że naprawa potrwa co najmniej 85 lat. Ukraińska telewizja 1+1 informowała, że w niektórych obwodach kraju kierowcy nie powinni jechać szybciej niż 35 kilometrów na godzinę, w przeciwnym bowiem razie wylądują w autoserwisie i będą musieli naprawiać urwane zawieszenie.

Gazeta „Segodnia” pisała, że zdenerwowany premier Mykoła Azarov po powrocie z podróży na Krym kazał wyremontować odcinek drogi w obwodzie chersońskim. – Jechałem w samochodzie i tak mną podrzuciło, że wydałem stosowne polecenie – opowiadał szef ukraińskiego rządu.

Prezydent Wiktor Janukowycz obiecuje, że sytuacja się poprawi, a budownictwo nowych dróg jest priorytetem. Przypomniał, że w 2009 roku, gdy rządził jego poprzednik Wiktor Juszczenko, na Ukrainie wyremontowano zaledwie 150 kilometrów dróg. Dwa lata później, gdy on doszedł do władzy – ponad 1700 km. Drogi polepszano m.in. z okazji mistrzostw Euro 2012. – W tym roku wybudujemy dwa i pół tysiąca kilometrów dróg – obiecał Janukowycz.

Doradca szefa Państwowej Służby Dróg Samochodowych Jewhen Prusenko twierdzi, że ukraińskie drogi nie były remontowane od 30 – 40 lat. – Były budowane w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Z każdym rokiem ich stan się pogarsza. Powinniśmy remontować rocznie nie dwa tysiące, ale co najmniej pięć razy więcej – mówił Prusenko.

**85 lat na remont dróg. ta.s., 11-09-2012**

**KRESY** Kolejna wojna handlowa między Kijowem a Moskwą rozpala się. Ukraińskie władze wprowadziły podatek ekologiczny na sprowadzane z Rosji samochody. Jest to odpowiedź na wcześniejszą podobną decyzję Moskwy, która dotyczyła wszystkich samochodów importowanych do Rosji.

Oficjalnie pieniądze z podatku mają być przeznaczone na przyszłą utylizację rosyjskich samochodów. Eksperti są jednak przekonani, że decyzja rządu ma na celu jedynie szantażowanie rosyjskich władz, a nie jej wykonywanie na Ukrainie. Dotąd nie wiadomo, kto i jak miałby zajmować się utylizacją starych samochodów. Media zwracają także uwagę, że jest to biznes, który przynosi duże zyski, gdzie nie jest potrzebne wsparcie państwa. Ukraińcy liczą zapewne na to, że Rosjanie ustąpią i zrezygnują z podatku. Podatek jest również sprzeczny z zasadami Międzynarodowej Organizacji Handlu. Wprowadzony przez Ukrainę podatek dotyczy w dodatku tylko samochodów z jednego, konkretnego kraju. Rosjanie

wprowadzając swój, zastosowali go w stosunku do wszystkich importowanych aut. Jeżeli jednak podatek na Ukrainie zostanie wprowadzony, to za nowe rosyjskie samochody osobowe Ukraińcy mogą zapłacić około tysiąca dolarów więcej. Sprowadzane z Rosji auta należą do najniższej kategorii cenowej. Najtańsze kosztuje 64 tysięcy hrywien, czyli 25 tysięcy złotych.

**Ukraińsko-rosyjska „wojna samochodowa”. Soroka, 13-09-2012**

**POLSKA THE TIMES** – Działania Kremla są coraz bardziej irracjonalne. Program modernizacji armii jest tego najlepszym dowodem – mówi Olaf Osica, politolog, w rozmowie z Agatonem Kozińskim.

**Rosja do 2015 r. zamierza podnieść wydatki na armię o prawie 50 proc., budżet na wojsko może za trzy lata wynosić niemal 100 mld dol. Skąd ten wzrost? Znow rusza wyścig zbrojeń?**

Nie, to nie wyścig zbrojeń. Te zwiększające się wydatki na wojskość mówią nam kilka rzeczy o tym, jak Rosja postrzega świat. Z jednej strony, to wynik kompleksów wobec USA, a także Chin. Moskwa chce cały czas uchodzić za mocarstwo światowe, w związku z tym nie może zaniebijać kwestii wojskowych. Chodzi tu więc o wizerunek. Ale nie tylko.

**O co jeszcze?**  
Wojna rosyjsko-gruzińska w 2008 r. pokazała, jak bardzo zaniedbana została przez Kreml kwestia armii. Niby Rosja wygrała w tym starciu, ale jednocześnie pokazało ono wiele niedostatków jej wojska.

**Trochę jak mecz Polska – Moldawia. Niby wygraliśmy, ale ze słabym przeciwnikiem i w fatalnym stylu.**

Ale Rosjanie odrabiają lekcję po tej wojnie. Ten konflikt uświadomił im, że muszą poważnie zainwestować w armię. I nie chodzi tylko o zwyczajne wydawanie pieniędzy, ale o generalną zmianę sposobu jej funkcjonowania, dokonanie skoku jakościowego. Zresztą te inwestycje w armię mają służyć nie tylko jej. Kreml zakłada, że w ten sposób uda mu się rozruszać cały przemysł. Skoro Moskwie nie udało się stworzyć żadnej wiodącej branży, nie zbudowała własnej Doliny Krzemowej, nie rozwinęła przemysłu nowoczesnych technologii, to liczy, że osiągnie efekt postępu cywilizacyjnego niejako odgórnie – poprzez inwestycje w branżę militarną rozkręci całą gospodarkę.

**Tak jak Amerykanie dzięki inwestycjom w wojsko wynaleźli internet.**

Tak. Przecież Rosjanie zamierzają wydać na zbrojenia ogromne pieniądze. Pod tym względem ta filozofia myślenia przypomina czas ZSRR. Wtedy także wydatki na zbrojenia były kółem zamachowym całego przemysłu.

**A przy okazji nakręcały wyścig zbrojeń z USA. Czy teraz Rosja znowu nie zaczyna się ścigać militarnie – tyle że tym razem z Pekinem? Przecież wydatki na armię w Chinach też rosły skokowo.**

Na pewno w rosyjskiej retoryce nie znajdzie pan potwierdzenia dla tych słów, oficjalnie Kreml zawsze mówi o Pekinie jako o sojuszniku.

Ale oceniając sytuację racjonalnie, to rzeczywiście Chiny wydają się największym zagrożeniem dziś dla Rosji – mimo że obie strony unikają retoryki, która w jakikolwiek sposób mogłaby zdrażniać wzajemne stosunki.

**Ale jednocześnie Chiny stopniowo zaludniają Syberię – podobno jest tam już więcej Chińczyków niż Rosjan.**

Tak właściwie nikt nie wie, jak jest naprawdę, żadna ze stron nie podaje konkretnych liczb. To zresztą też celowe działanie, obie strony robią bowiem wszystko, by możliwie maksymalnie obniżyć poziom napięcia. Choć to napięcie jest wpisane w stosunki między tymi krajami – w końcu oba dysponują bronią atomową, poza tym istnieje cała paleta tematów, które są drażliwe. To nie przypadek, że nie ma ani jednego gazociągu łączącego Chiny z Rosją.

**Osica: Dziś Putin potrafi tylko straszyć. Jest osamotniony. Agaton Koziński, 14-09-2012**



Unia Europejska nie widzi obecnie warunków do podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE – oświadczył przewodniczący Komisji Europejskiej (KE) Jose Manuel Barroso, którego wypowiedź cytują ukraińskie media.

Barroso za pośrednictwem łączy wideo wystąpił dzień wcześniej na forum Jaltańskiej Strategii Europejskiej (YES), stowarzyszenia założonego i finansowanego przez ukraińskiego biznesmena Wiktora Pinczuka, prywatnie zięcia byłego prezydenta Ukrainy, Leonida Kuczmy.

– Nie widzimy obecnie warunków politycznych, by dokonać kolejnego kroku na rzecz podpisania umowy (stowarzyszeniowej). Obecna, spularyzowana atmosfera w ukraińskiej polityce nie sprzyja podpisaniu tej umowy – powiedział Barroso.

Szef KE zaznaczył, iż UE oczekuje od ukraińskich władz działań w kierunku uznania „naszych wspólnych wartości”.

Wyraził żal, że „efekty procesów sądowych, które nie odpowiadają standardom międzynarodowym, nie pozwoliły” skazanym na więzienie opozycyjnym politykom ukraińskim Julii Tymoszenko i Jurijowi Łucence „na walkę o miejsce w parlamencie”. – Trzeba było zapewnić im uczciwy i sprawiedliwy sąd – podkreślił Barroso. Wskazał, że październikowe wybory do Rady Najwyższej Ukrainy będą sprawdzianem demokracji w tym kraju.

Unia Europejska odłożyła podpisanie parafowanej w marcu umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE m.in. w związku ze sprawą skazanej na karę siedmiu lat więzienia byłej premier Julii Tymoszenko. Zdaniem Brukseli jest ona prześladowana z przyczyn politycznych.

**Barroso: Unia Europejska jeszcze nie dla Ukrainy. Amk, 16-09-2012**



Ukraiński parlament przyjął w pierwszym czytaniu projekt ustawy, która wprowadza odpowiedzialność karną za oszczerstwo. Zdaniem opozycji dokument wymierzony jest w przeciwników władz, a także dziennikarzy.

Jeśli ustawa wejdzie w życie, karą za oszczerstwo w mediach będzie: grzywna o równoważności 50-75 tysięcy euro, roboty publiczne, a nawet aresztowanie na okres od trzech do sześciu miesięcy.

Jeżeli do oszczerstwa dojdzie oskarżenie kogoś o dokonanie ciężkiego przestępstwa, kara grzywny może wzrosnąć nawet do równoważności 125 tys. euro, a kara pozbawienia wolności może wynieść trzy lata. W przypadku, gdy oszczerstwo wywoła u osoby poszkodowanej uszczerbek na zdrowiu, winowajca może pójść na pięć lat do więzienia.

We wtorkowym głosowaniu projekt odpowiednich zmian w prawie poparli deputowani Partii Regionów prezydenta Wiktora Janukowycza, oraz ich koalicyjni partnerzy: komuniści i Blok przewodniczącego parlamentu Wołodymyra Łytwna. Opozycja zapowiedziała, że nie dopuści do przyjęcia ustawy.

„Pozbawienie wolności za oszczerstwo to średniowieczna metoda walki nie tylko z oponentami politycznymi, ale i z wolną prasą” – oświadczyła partia Batkiwszczyna (Ojczyzna), kierowana znowu przez skazaną na siedem lat więzienia byłą premier Julię Tymoszenko.

„Zrozumiałe, że władze będą wykorzystywały to prawo dla zduszenia pozostałości demokracji w ukraińskich środkach masowego przekazu. Odpowiedzialność za to ponosi osobiście prezydent Wiktor Janukowycz ze swoim paranoicznym strachem i żądzą władzy” – czytamy w komunikacie Batkiwszczyny.

Międzynarodowe organizacje broniące wolności prasy alarmują, że sytuacja mediów na Ukrainie pogorszyła się od 2010 roku, gdy do władzy doszedł prezydent Janukowycz. O ile w rankingu wolności słowa Reporterów bez Granic w 2009 roku Ukraina zajmowała 89. miejsce, to w 2010 roku znalazła się na 131. miejscu. W 2012 roku sytuacja uległa pewnej poprawie; Ukraina zajęła w rankingu 116. pozycję.

**Ukraina: odpowiedzialność karna za oszczerstwo. Amk, 18-09-2012**

**RZECZPOSPOLITA** Rozpoczynając się w czwartek wizyta polskiego prezydenta na Ukrainie odbywa się w ważnym okresie przed październikowymi wyborami parlamentarnymi w tym kraju.

I choć formalnie najważniejszym elementem tej wizyty jest otwarcie polskiego cmentarza katyńskiego w podkijowskiej Bykowni, to jednak rozmowy polityczne prezydenta będą ogromnie ważne. Bo za miesiąc w znacznej mierze zadecyduje się przyszłość Ukrainy. I nie tyle chodzi o wynik wyborów, które opozycja raczej przegra, ile o ocenę ich przebiegu.

Do wyborów zamrożona jest bowiem sprawa układu stowarzyszeniowego Ukraina – Unia Europejska. Ten układ został już wynegocjowany i parafowany, ale jego wejście w życie zostało uniemożliwione w związku z aresztowaniem i skazaniem byłej premier, a obecnie przywódczyni opozycji Julii Tymoszenko. Unia – po rozlicznych protestach i próbach wywołania nacisku na ukraińskiego prezydenta Wiktora Janukowycza, by panią Tymoszenko wypuścił – postanowiła, że wybory będą sprawdzianem, od którego zależy przyszłość stosunków Bruksela – Kijów.

Jak podkreślają, proszący o zachowanie anonimowości polscy dyplomaci, to od zachowania się ukraińskich polityków zależy to, czy UE będzie chciała integrować się z Ukrainą, czy też nie. A jest ogólnie wiadome, że nie wszystkie państwa Unii chcą tej integracji. Ewentualny niekorzystny przebieg wyborów – na przykład oczywiste fałszerstwa czy wykorzystywanie przez władze administracyjnych środków nacisku na wyborców – będzie bardzo wygodny dla przeciwników współpracy z Kijowem. I w efekcie może dojść do zaprzeczenia już gotowej umowy. Ukrainie zostanie w zasadzie tylko droga na Wschód, czyli integracja z Rosją.

Można się więc spodziewać, że Bronisław Komorowski będzie przekonany w sprawie gospodarza, żeby zrobił wszystko, by wybory były demokratyczne i uczciwe. Bo tylko taka jest droga do osiągnięcia deklarowanej przez ukraińskiego prezydenta integracji Ukrainy z Europą. Zresztą Wiktor Janukowycz wie o tym dobrze; alternatywa jest dla niego niezbyt korzystna. A Rosjanie naciskają i grożą – na przykład utrzymaniem niesłychanie wysokich cen gazu dla Ukrainy. Jeśli nie uda się ich renegocjować, zaistnieje ryzyko załamania ukraińskiej gospodarki. Wiadomo też, że stosunki Janukowycz – Putin (podobnie jak Janukowycz – Miedwiediew) są fatalne.

Tyle że „niebiescy” nie do końca rozumieją, na czym polegają kryteria UE i niekoniecznie są przywiązani do wartości demokratycznych, ważnych dla Europy.

Równoległe z przekonywaniem Janukowycza polski prezydent i polska dyplomacja starają się przekonywać Europę, by nie porzucała Ukraińców. Co nie jest prostym zadaniem.

Paradoksalnie to Janukowycz i „niebiescy” podjęli realne kroki dla integracji z UE, inaczej niż deklarujący to „pomarańczowi” Wiktor Juszczenko i Julii Tymoszenko. I to za rządów Janukowycza dochodzi do otwarcia czwartego cmentarza katyńskiego w Bykowni, gdzie obok 3,5 tys. polskich ofiar spoczywa ponad 100 tys. ukraińskich ofiar NKWD. Jak wskazują nasi dyplomaci, ta decyzja Kijowa dowodzi, że politycy ukraińscy coraz lepiej rozumieją, jak traktować trudną historię swego kraju.

**Przekonać Janukowycza do demokracji, a UE do Ukrainy. Piotr Kościński, 18-09-2012**

**gazeta** Muzeum Idei wystawę zdjęć zorganizowaną przez pismo artystyczne „LZ-magazine”. Na zdjęciach modelki w kusych strojach całują młodzieńca w bokserkach. Siedzą na grobach m.in. Polaków poległych podczas obrony Lwowa w latach 1918–1920. Uczestniczący z sesji modele i modelki przysiadają na grobach w zmysłowych pozach, dotykają się, całują. Dziewczyny mają na sobie kuse sukienki stylizowane na habity zakonnice. Towarzyszą im chłopak jest w ciemnych bokserkach.

**Pólnagie „zakonnice” i ich kochanek na grobach Orłąt Lwowskich. Interwencja polskiego konsulatu. Sand, 24-09-2012**

# We Lwowie trwa przegląd najnowszych filmów polskich!

Minęło równo 7 dni od rozpoczęcia Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie „Pod Wysokim Zamkiem” 2012. W tym czasie Lwów żył i jeszcze przez weekend będzie oddychał niepowtarzalną atmosferą polskiego kina. Zainteresowanie było tak wielkie, że na każdy film trzeba było kupować bilety kilka dni przed pokazem. W dniu projekcji zazwyczaj już ich nie było. Kto ze Lwowa – biegnijcie po bilety, bo możecie nie zdążyć na ostatnie pokazy! Co było do tej pory???

**EUGENIUSZ SAŁO** tekst  
www.filmlwow.eu/pl/ zdjęcie

Przegląd Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie „Pod Wysokim Zamkiem” 2012 rozpoczęła projekcja filmu „Róża” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego.

Pierwszego dnia we lwowskim kinie „Kopernik”, przy pełnej sali, odbył się też pokaz filmu „Jan Paweł II. Szukałem was”. W tym samym czasie w sali „Kinopalać” przy ul. Teatralnej, zebrali się najwięksi koneserzy „dziesiątej muzy”.

W pierwszym rzędzie można było zobaczyć honorowego gościa festiwalu, jednego z najlepszych polskich reżyserów, urodzonego we Lwowie – Janusza Majewskiego, jednego z najlepszych polskich aktorów, odtwórcę głównej roli filmu „Róża” Marcina Dorocińskiego wraz z małżonką oraz producenta filmu „Róża” Włodzimierza Niderhaus.

To wydarzenie historyczne, oczekiwane przez mieszkańców Lwowa co najmniej kilkadziesiąt lat, – usłyszeliśmy w pierwszych zdaniach wystąpienia prowadzącej wieczór Zofii Iwanowej. – Lwowiacy mają możliwość



Przed rozpoczęciem Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie „Pod Wysokim Zamkiem” 2012 w kinie „Kinopalać” przy ul. Teatralnej we Lwowie

zapoznać się z najlepszymi próbkami najnowszych polskich filmów.

Zebranych przywitał konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, który kilka godzin wcześniej wrócił z Kijowa, po wizycie prezydentów Polski i Ukrainy. – Polska sztuka

filmowa jest w świecie znana, ciągle budzi ciekawość i zainteresowanie. W Polsce w latach 60. i 70. istniał bardzo aktywny ruch Dyskusyjnych Klubów Filmowych i została mi z tych czasów wielka słabość do kina, – wyznał konsul generalny. – Zachęcam

państwa do udziału w tak ciekawym wydarzeniu, jakim jest pokaz ponad 30 filmów. We Lwowie to się często nie zdarza, więc korzystajmy z tej możliwości.

Konsulat Generalny RP we Lwowie doskonale spełnia swoją funkcję

budowania mostów kulturowych, – powiedział w swym przemówieniu zastępca mera Lwowa Wasyl Kosiw. – Wszystkie imprezy kulturalne, które odbywają się we Lwowie z jego inicjatywy, łącznie z dzisiejszym festiwalem filmowym, są zawsze na bardzo wysokim poziomie.

Zarówno kiedyś, za czasów PRL-u, jak również teraz, w Polsce niepodległej, polskie kino zawsze przyciągało swoją wysoką jakością estetyczną oraz zdolnością budzenia ducha swobody i wolności, niezależnie od politycznych wpływów oraz presji ideologicznych, – powiedział przedstawiciel Lwowskiej Wojewódzkiej Administracji Państwowej Ihor Tryszko.

Gości przywitał również przedstawiciel Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Wojciech Hoflik, który zaznaczył, że głównymi celami filmu, oprócz przekazywania wiedzy, mądrości i refleksji, jest przynoszenie widzom przyjemności. Dlatego na koniec życzył zebranym ogromnej przyjemności i satysfakcji z oglądania najnowszych polskich filmów.

KG

## „Róża”

Po zakończeniu części oficjalnej został zaprezentowany film „Róża” w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego – film z całą masą nagród i wyróżnień, który opowiada o dramatycznych losach nowych i starych mieszkańców na powojennych polskich Mazurach.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcie

Na tle wydarzeń 1945 roku śledzimy losy i portrety psychologiczne głównych bohaterów – Róży (Agata Kulesza) i Tadeusza (Marcin Dorociński), którym dane okoliczności i ciągle nieszczęścia nie dają żyć spokojnie. Widzowie opuszczali salę kina w pełnej ciszy. Film jest głęboko psychologiczny i emocjonalny, głównie dzięki wspaniałej aktorskiej grze, jak również zdjęciom.

Po zakończeniu projekcji „Róży” odbył się krótki briefing z producentem filmu Włodzimierzem Niderhaussem oraz odtwórcą roli głównego bohatera – Tadeusza – Marcinem Dorocińskim, którzy podzielili się refleksjami o filmie.

Jest to bardzo mocny film, odbierany bardzo emocjonalnie w różnych częściach Polski. To jest na tyle uni-

wersalna historia, że może się przydarzyć w różnych zakątkach świata, – powiedział dziennikarzom Marcin Dorociński. – Bardzo chciałem zagrać w tym filmie, ponieważ znam ludzi, którzy przeżyli wojnę. I chcę im podziękować za to, że żyjemy teraz w wolnym kraju.

Na pytanie czy film jest zbudowany na realnych faktach Włodzimierz Niderhaus odpowiedział: – Ta historia nie jest wyssana z palca. Pomysłodawcą był scenarzysta Michał Szczerbic, który osiedlił się na Mazurach i z fragmentów różnych zasłyszanych historii skleił dość udaną, epicką opowieść.

W kilku epizodach filmu pojawiali się pijani wojskowi, którzy śpiewali ukraińskie piosenki. Z sali padło pytanie o stereotypowe przedstawienie ukraińskich wojskowych, na które refleksyjnie odpowiedział Marcin Dorociński, że nie chodziło tu o wyśmiewanie czy obrażanie jakiegoś narodu. – W tym filmie zło nie ma mundur. Czy to są Polacy, Niemcy czy Rosjanie, nie ma znaczenia. Jeżeli ktoś jest zły i robi drugiemu człowiekowi krzywdę, to jest po prostu zły.



Wywiadu dla telewizji ZIK udziela Marcin Dorociński, odtwórca roli głównego bohatera – Tadeusza – w filmie „Róża”

wanie czy obrażanie jakiegoś narodu. – W tym filmie zło nie ma mundur. Czy to są Polacy, Niemcy czy Rosjanie, nie ma znaczenia. Jeżeli ktoś jest zły i robi drugiemu człowiekowi krzywdę, to jest po prostu zły.

Na zakończenie konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd zaprosił zebranych do Sali Lustrzanej Lwowskiego Teatru Opery i Baletu na przyjęcie z okazji otwarcia Przeglądu Najnowszych Filmów

Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2012.

\*Film „Róża” będzie można obejrzeć także 30 września o godz. 20:00 w kinie „Kopernik” na zakończenie festiwalu.



## Gra terenowa „Uliczkami Lwowa – Śladami polskiego kina we Lwowie”

W ramach festiwalu filmów polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2012 odbyła się gra terenowa „Uliczkami Lwowa – Śladami polskiego kina we Lwowie”.



Konsul Jacek Żur wręcza nagrody uczestnikom „Gry terenowej”

### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Miejscem spotkania był Park Stryjski, w którym piesi i jedna grupa rowerzystów, podzieleni na 8 grup, otrzymali koszulki, znaczki i pierwsze zadania. W mgnieniu oka uczestnicy rozbiegli się po mieście w poszukiwaniu poprawnych odpowiedzi i kolejnych wskazówek.

Oprócz takich standardowych zadań jak znalezienie budynków,

gdzie kiedyś znajdowały się lwowskie kina, organizatorzy, w tym sekcja kolarska LKS „Pogoń Lwów”, wymyślili zadania, w których uczestnicy śpiewali piosenki filmowe, odsłuchiwali fragmenty kompozycji, a także brali udział w „zgadywance”, gdzie na podstawie gestów kapitana, grupa musiała odgadnąć tytuł konkretnego filmu. Uczestnicy gry mieli także możliwość wymyślenia scenariusza i nakręcenia własnego filmu przy pomocy aparatu cyfrowego.

Końcowym punktem gry terenowej była Łysa Góra. Właśnie tam, na wspólnym grillowaniu, zostały ogłoszone nazwy zwycięskich drużyn, którym wręczono atrakcyjne nagrody i pamiątkowe dyplomy. Główni organizatorzy, konsul Jacek Żur i Barbara Pacan podziękowali wszystkim uczestnikom za udział i zachętili do odwiedzania innych akcji, odbywających się w ramach PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” 2012.

KG

## TYLKO PRAWDA JEST CIEKAWA

Komu są potrzebne filmy o historii? To temat panelu, który odbył się 26 września br. w sali lwowskiej restauracji Cinema Jazz „Gruszewski” z udziałem wybitnych znawców problematyki filmowej i historycznej. Wśród uczestników panelu byli: polski reżyser Ryszard Bugajski, autor filmów „Generał Nii” i „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, historyk z polskiego IPN Jacek Pawłowicz, historyk i redaktor naczelny portalu zaxid.net Wasyl Rasewycz oraz historyk, tłumacz i publicysta Andrij Pawłyszyn, który poprowadził dyskusję. Zdaniem moderatora takie filmy są potrzebne społeczeństwu, młodzieży, politykom.

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Jacek Pawłowicz powiedział, że obecnie w Polsce jest ogromne zainteresowanie filmami historycznymi. „Uważam, że to jest bardzo ważny materiał w pracy edukacyjnej” – zaznaczył lwowski historyk Wasyl Rasewycz od razu zaprzeczając polskiemu koledze: „Film to subiektywna wizja reżysera”. Jego zdaniem film to narzędzie zdolne do manipulowania świadomością. Tworzy się w ten sposób zbiorowa świadomość historyczna.

Wiele dyskutowano o roli filmu historycznego w propagandzie idei politycznej i wychowaniu patriotycznym. Niektóre polskie filmy nie pozbawione są różnych stereotypów, które drażnią widzów ukraińskich – zauważyli lwowscy historycy. Dlatego bardzo ważna jest praca konsultantów historycznych – stwierdził Jacek Pawłowicz.

Ryszard Bugajski powiedział, że w filmie historycznym interesuje go przede wszystkim bohater. Dodał, że jako reżyser jest bardzo wierny faktom. „Zresztą, musi to być ciekawa historia, oparta na faktach i wpisana w realia z epoki. Niestety, my jako narody słowiańskie, jeszcze nie zawsze potrafimy popatrzeć na siebie w sposób bardziej krytyczny”



Wasyl Rasewycz (od prawej), Andrij Pawłyszyn, Ryszard Bugajski, Jacek Pawłowicz

– zauważył Ryszard Bugajski. Dodał, że wiedza o własnej przeszłości jest konieczna.

Filmy historyczne są potrzebne wszystkim bez wyjątku – apelował uczestniczący w dyskusji prof. Leonid Zaskilniak z Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie.

Jest jednak naród i kraj gdzie kino historyczne praktycznie nie istnieje – zauważył Wasyl Rasewycz. To Niemcy. Natomiast kinematografia rosyjska intensywnie chwala Świętą Ruś Prawosławną. W tych filmach często wrogami są katolicy, Polacy wraz z Ukraińcami. Tymczasem współczesna młodzież, i nie tylko ona, prawie nie czyta literatury historycznej, poznając historię przeważnie z filmów fabularnych. Lwow-

ski historyk wspominał też o sponzorowanym przez diasporę ukraińską filmie „Żelazna sotnia”, który gloryfikuje OUN i UPA. Wasyl Rasewycz traktuje filmy historyczne jako pewne dekoracje przedstawianych wydarzeń. Zapewnił, że jako historyk zawsze będzie analizować i poddawać krytyce każdą pseudohistoryczną produkcję. Cenić można filmy, przedstawiające prawdziwe fakty.

Zdaniem Andrija Pawłyszyna przykładem prawdziwego filmu historycznego jest dzieło Sergieusza Tarkowskiego „Andriej Rublow”.

„Prawda jest jedna – podkreślił na zakończenie Jacek Pawłowicz. – I tylko prawdziwe postacie są dla mnie ciekawe”.

KG

## Pod Wysokim Zamkiem z Januszem Majewskim

Stworzyliście atmosferę, która dodała mi skrzydeł i poczułem się znowu jak w domu – powiedział urodzony we Lwowie wybitny polski reżyser, honorowy gość festiwalu, Janusz Majewski.



Pisarka Zofia Turowska (od lewej), moderator spotkania Beata Kost, reżyser Janusz Majewski, współwłaściciel wydawnictwa „Marginesy” Krzysztof Grudziński

### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Projekcja najnowszego filmu Janusza Majewskiego „Mała Matura 1947”, podczas Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie, była zarazem początkiem prezentacji twórczości tego wybitnego artysty.

„Mała Matura 1947” jest filmem niezwykle ciekawym. To film autobiograficzny, oparty na osobistych przeżyciach jego reżysera. Następnego dnia po projekcji, we lwowskim klubie „Picasso” odbyło się spotkanie z samym Januszem Majewskim, a dzień później, w księgarni „Je”, zaprezentowano jego książkę pod tym samym tytułem – „Mała Matura”.

To dla nas duża radość, bo Lwów ukazuje swoją kulturę i swoje dobre korzenie w różnorodny sposób. Janusz Majewski jest przykładem, którym możemy się szcycić – podkreślił wielkość postaci reżysera na otwarciu przeglądu Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie.

Tym trzem spotkaniom z Januszem Majewskim towarzyszyła jednolita aura harmonii i spokoju. Z ust reżysera płynęły urzekające historie z dzieciństwa i pierwsze przeżycia związane z filmem. Podróż po jego twórczości zaczęła się od ekranizacji etudy „Rondo” Sławomira Mrożka, fragment której mogliśmy obejrzeć na spotkaniu w klubie „Picasso”. Już tam widzimy przeblask geniuszu młodego reżysera, który

nie boi się eksperymentować ze słowem i formą.

Janusz Majewski opowiadał ciekawie historie ze swego życia, m.in. jak powstawały pomysły, w jaki sposób były robione filmy, jakie zbiegi okoliczności przyczyniły się do powstania tych czy innych filmów. Wszystko to było przeplecione fragmentami filmów: „Ja gorę!” zrealizowanego jako jeden z krótkometrażowych filmów z telewizyjnej serii „Opowieści niesamowite”, „Zakłęte rewiry”, „Sprawa Gorgonowej”, „Lekcja martwego języka”, „Barbara Radziwiłłówna”, „Po sezonie” czy wreszcie „Mała Matura 1947”. Wszystkie te filmy można obejrzeć w ramach retrospektywy we Lwowie.

Spotkaniu w księgarni „Je” towarzyszyła także wspaniała wystawa portretów Zofii Nasierowskiej, żony Janusza Majewskiego. Oprócz prezentacji książki „Mała matura”, uczestnicy panelu mogli się zapoznać, a nawet kupić powieść „Siedlisko” Janusza Majewskiego (druga część „Zima w Siedlisku” ukaże się w październiku), kulinarne przepisy „Fotografia smaku”, które ułożyła Zofia Nasierowska, a Janusz Majewski napisał do nich komentarze. Zaprezentowano także książkę „Nasierowska. Fotobiografia” Zofii Turowskiej, która tak naprawdę jest biografią małżeństwa Majewskich.

Stworzyliście taką atmosferę, która dodała mi skrzydeł i poczułem się znowu jak w domu – podziękował na końcu Janusz Majewski.



Janusz Majewski i Zbigniew Chrzanowski

## Dzień Nauczyciela – „Mała matura 1947” – Kraków i Lwów

W związku ze zbliżającym się Dniem Nauczyciela (czy to w polskim, czy w ukraińskim kalendarzu), wtorkowy pokaz filmu „Mała matura 1947” stał się uroczym prezentem dla nauczycieli szkół polskich we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej, którzy przybyli bardzo licznie.



Przemawia konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Beata Kost (od lewej), Wiktor Zborowski, Sonia Bohosiewicz, Janusz Majewski, Włodzimierz Niderhaus

### GABRIELA KUC tekst i zdjęcie

Dodatkowo, wszyscy otrzymali książkę Janusza Majewskiego „Mała Matura” i „Fotografia smaku” – książka kulinarna autorstwa Janusza Majewskiego i jego małżonki. Jakże by pięknie było, gdyby co roku nauczyciele byli tak pięknie nagradzani za swoje trudy!

Pokaz filmu, który odbył się 25 września br., w ramach Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich, stał się ciekawym wydarzeniem kulturalnym, ponieważ połączony był z panelem, na którym obecni byli: Janusz Majewski – reżyser i scenarzysta filmu, Włodzimierz Niderhaus – producent filmu, Sonia Bohosiewicz odtwórczyni roli mecenasowej i Wiktor Zborowski, który wcielił się w filmie w postać wykładowcy matematyki. Gospodarzami spotkania byli konsul generalny Jarosław Drozd i konsul Jacek Żur – koordynator projektu. Powitała zaś wszystkich niezrównana Beata Kost, która umiejętnie wypytwała gości o różne ciekawostki związane z filmem, z samym reżyserem i ze Lwowem. Jak się okazało, Lwów przypadł gościom do gustu, choć pani Bohosiewicz, której rodowód wywodzi się ze Lwowa, zaskoczona była tym, że aby tu przyjechać, potrzebuje paszportu. Dla Unii Europejskiej przecież paszporty to przeżytek ubiegłego wieku.

Jeśli chodzi o film, trudno znaleźć słowa, które by mogły należyć do go opisać, nie ukrywając żadnej z jego zalet. Zazwyczaj najlepsze historie to te, które naprawdę się wydarzyły. Ten film jest właśnie przykładem takiej historii, ponieważ opowiada o zdarzeniach, które reżyser zapamiętał z własnej młodości, o doświadczeniach, związanych z nauką, profesorami, dorastaniem. Chociaż główny bohater jest postacią fikcyjną, stał się jakby *alter ego* Janusza Majewskiego, przeżywając jego życie. „Zwróć tylko szczególną uwagę na

pewną istotną historię, ukazaną w filmie. Tragiczna historia, w której ginie dwóch chłopców. To jest historia w stu procentach prawdziwa, ci chłopcy naprawdę zginęli, a w naszym gimnazjum w Krakowie jest ich tablica pamiątkowa” – powiedział reżyser.

Wspaniała obsada, znani, dobrzy aktorzy, których gra aktorska nie pozostawiała cienia wątpliwości co do ich profesjonalizmu, jak również młode, mało znane lub wcale nieznanne twarze, bardzo wiarygodne i wspaniale grające. Piękne kolory, które zamieniły się na czarno-białe pod koniec filmu, kiedy okazało się, że drugi chłopiec został skazany przez sąd na karę śmierci. Wspaniałe kostiumy i scenografia, wszystko dopięte na ostatni guzik, bez żadnych potknięć.

W dodatku, porównując ten film z innymi, prezentowanymi podczas PNFP, na przykład, mroczna i okrutna jest „Róża”, która zresztą również ukazuje powojenną Polskę, a „paraamerykański”, choć udany jako komedia, jest film „Listy do M.” Zaś „Mała matura 1947” jest filmem absolutnie polskim, tak by go można chyba określić. Akcja toczy się w Krakowie, dawnej stolicy, siedzibie królów, główny bohater pochodzi ze Lwowa – miasta Semper Fidelis. Czasy przedstawione – to piękny świat grzeczniejszych uczniów, skromniejszych uczennic, wesołych profesorów, pełnego szacunku w stosunkach międzyludzkich... Oczywiście, nie brakło wybryków szkolnych, pierwszych erotycznych doznań, czy starć z nowym reżimem, nawet w osobie nauczyciela chemii – zaciętego komunisty. Nie brakło też nutki subtelny humoru. Jednak wszystko w miarę, niczego za wiele, obraz harmonijny i piękny.

Lwów w filmie jest elementem nieodłącznym – pojawia się w takich odsłonach, że dla nas, lwowian, ten film wygląda zapewne całkiem inaczej niż dla przeciętnego polskiego odbiorcy. Obudziła się w nas nutka sentymentu, dzięki pięknej scenie z kieszonkowcem, z którym Ludwik Taschke, główny bohater, spędził

czas w celi. Chociaż ten lwowianin-kieszonkowiec był jedyną osobą, mówiącą w filmie po lwowsku, jednak czynił to tak pięknie i naturalnie, że żał się zrobiło tego pięknego lwowskiego bałaku, który odchodzi powoli w zapomnienie. Główny bohater nie mówi bałakiem, bo pochodzi z inteligencji, gdzie gwara miejska nie była użytkowana. Ale jego koledzy z Krakowa zauważają, że po krakowsku też nie mówi. Powrót Ludwika we wspomnieniach do Obrony Lwowa, obrazek obrońców, który chował za łóżkiem, jego sentyment do pozostawionego miasta jest godny podziwu. Jeden z profesorów zapytał go o to, skąd pochodzi. Kiedy okazało się, że jest repatriantem ze Lwowa, został zapytany: „Jak można być repatriantem, jeśli z jednego miasta polskiego wyjeżdża się do innego?”. Lwów jednak był wtedy formalnie miastem radzieckim, a uchodzący nazywani repatriantami. My, polscy lwowianie, też dzisiaj często bywamy nazywani mylnie Polonią. A przecież nie jesteśmy Polonią, tylko Polakami, którzy zostali w domu, kiedy dom zmienił „właściciela”.

Obrazek, przedstawiony przez Janusza Majewskiego, pozostawia w duszy spokój i radość. Nawet śmierć dwóch chłopców nie zmieniła nastawienia do życia głównych bohaterów. Wiedzą, że „dla Polski już nie trzeba umierać, tylko trzeba zacząć dla niej żyć”. Chłopcy, których oglądaliśmy w filmie, są godni podziwu – krnąbrni, ale pokorni, weseli, ale patrioci, uganiający się za dziewczynami, ale świadomi spraw politycznych. Trudno im cokolwiek zarzucić. Nauczyciele, będący na sali w lwowskim kinie, z pewnością chcieliby mieć takich uczniów.

Tylko jeszcze jedna mała uwaga, a raczej małe życzenie. Dobrze by było, gdyby znowu kręcono polskie filmy we Lwowie... Kiedyś kręcono je tutaj ciągle, Lwów był Paryżem, Berlinem, a dziś trudno o to, aby zagrał siebie. Chciałoby się, żeby nasze miasto, przecież takie piękne, wróciło na ekrany.

## Szekspirowski mix w wykonaniu Andrzeja Seweryna

W ostatnią środę, w ramach Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem 2012” w pomieszczeniu Teatru im. Lesia Kurbasa odbył się ekskluzywny pokaz monospektaku „Szekspir Forever!” w reżyserii i wykonaniu wybitnego polskiego aktora, dyrektora Teatru Polskiego w Warszawie Andrzeja Seweryna.

### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Każda nowa premiera dzieł Williama Szekspira jest zawsze wielkim świętem dla teatrologów i teatromanów. Oczekiwaniu prawie zawsze towarzyszą wielkie nadzieje. Chyba każdy z nas ujrawszy na afiszu słowo Szekspir po raz kolejny zapytuje siebie: Jaki będzie on tym razem? Czym nas zachwyci albo czym nas

i szczerością; wyglądał jak jedna wielka interaktywna gra, gdzie wszystko jest totalną improwizacją. Doświadczony aktor z jednej strony jakby trwa w swoim obrazie, a z innej – spogląda z boku na swoją postać, kreuje ją, pielęgnuje i bawi się nią. A jego trwanie w roli, ruch, mimika, gesty zasługują na największe pochwały.

Pełne gaśnięcie światła płynnie oddzielało poszczególne sceny gry oraz interaktywnej rozmowy, co spr-



rozczaruje? Jaką ideę pragni przekazać nam reżyser?

Podobnie byłoby tego wrześniowego wieczoru, kiedy to swoją interpretację tekstów ponadczasowego Szekspira zaprezentował nam w swoim wykonaniu i reżyserii Andrzej Seweryn.

Teksty angielskiego dramaturga poruszają tematy ponadczasowe, takie jak dobro i zło, życie i śmierć, miłość i nienawiść, namiętność, zemstę, zdradę i in. Andrzej Seweryn po raz kolejny udowodnił, że problemy jakie porusza William Szekspir w swoich tekstach są zawsze aktualne.

Pierwsze co przychodzi na myśl, po zakończeniu spektaklu, to termin „atmosfera”. Był to chyba idealny przykład tej atmosfery o której pisał Michaił Czechow w książce „O technice aktora”, kiedy aktorzy na scenie i widzowie na sali przebywają w jednej magicznej przestrzeni.

Spektakl w wykonaniu Andrzeja Seweryna uderzył nas swoją prostotą

wiało, że widz cały czas brał aktywny udział w spektaklu.

Na pustej scenie były poukładane rekwizyty aktorskie, takie jak korale, peruka, biały szal, kapelus, para butów, kij, krzesło, miseczka z piaskiem, butelka z winem, które Andrzej Seweryn wykorzystywał w poszczególnych monologach. Zobaczyliśmy m. in. monolog „Być albo nie być” Hamleta, podczas którego to A. Seweryn przyłożył sobie do żył rozbitą kielich, monolog Julii z tragedii „Romeo i Julia”, w którym zagrał starą kobietę – aktorkę, która wykonuje monolog Julii, monolog Lady Makbet, monologi z komedii „Dwaj panowie z Werony” i „Burza” – monolog z kroniki „Ryszard III”.

Dzięki wspaniałej grze Andrzeja Seweryna widzowie otrzymali nie tylko satysfakcję estetyczną i artystyczną, ale i emocjonalne oczyszczenie, bo nigdy nie wiadomo, gdzie kończy się teatr, a zaczyna się życie.



# Tadeusz Lubelski: Kino to wciąż wielka siła

Kino odgrywa ważną rolę w życiu społeczeństwa. Do kina po raz pierwszy idziemy z rodzicami, właśnie tam spędzamy wolny czas z przyjaciółmi i umawiamy się na randki. Film pełni jednak nie tylko funkcję rozrywkową. Posiada też dużą siłę perswazji. Pełni bowiem funkcję dostarczania pamięci i samowiedzy narodowej. W ramach PNFP odbył się wykład prof. Tadeusza Lubelskiego poświęcony historii polskiego kina.

**JULIA ŁOKIETKO**  
opracowanie i zdjęcie

25 września salę konferencyjną Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie wypełniły podekscytowane twarze. Studenci polonistyki, młodzież z Lwowskiego Klubu Stypendystów „Semper Polonia” oraz wszyscy, kto interesuje się tajnikami kinematografii czekali niecierpliwie na rozpoczęcie wykładu prof. Lubelskiego. W spotkaniu wziął też udział reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski oraz badacz kultury filmowej prof. Barbara Gierszewska.

W imieniu konsulatu generalnego RP we Lwowie zebranych powitał konsul Jacek Żur, zapraszając przy okazji do udziału w innych, nie mniej interesujących imprezach Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie „Pod Wysokim Zamkiem”. Na ręce dr. Jerzego Kowalewskiego złożył serdeczne podziękowania za gościnność katedrze polonistyki Uniwersytetu Lwowskiego.

Tadeusz Lubelski jest wybitnym polskim filmoznawcą i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Specjalizuje się w historii filmu polskiego oraz w historii kinematografii europejskich, zwłaszcza kina francuskiego. Urodził się w rodzinie pochodzącej ze Lwowa. Witając słuchaczy ze wzruszeniem podkreślił, iż możliwość przemawiania do studentów lwowskiego uniwersytetu jest dla niego zaszczytem.

## „Najnowsze filmy polskie wobec tradycji rodzimego kina”

Prof. Lubelski zaproponował by przywrócić się funkcji, jaką pełnią powstające obecnie w Polsce filmy o tematyce historycznej, w porównaniu z funkcją, jaką pełniły w okresie PRL-u. Funkcją najistotniejszą, którą kino polskie powinno pełnić – jest „dostarczanie pamięci”, a poprzez pamięć – świadomości narodowej.

W II połowie lat 50. system polityczny w Polsce pozbywał się cech totalitarnych. Filmy Szkoły Polskiej z lat 1956-62 najsukcesyjniej dostarczyły narodowej wspólnoty narracji tożsamościowej. Pełniły funkcję istotniejszą od tej, którą normalnie przypisujemy kinu – rozrywkowej czy wypełnienia wolnego czasu. Wbrew polityce państwa, pozwoliły ówczesnym Polakom poczuć się wspólnotą narodową, a seanse, podczas których te filmy wyświetlano, odgrywały rolę zbliżoną do zbiorowej psychoterapii.

Filmy Szkoły Polskiej mogły zmienić bieg historii, zbliżyły bowiem widzów do poczucia wolności i przypominały jej o korzeniach. Świetnym przykładem tej wyjątkowej funkcji są filmy Andrzeja Wajdy, Andrzeja Munka, Kazimierza Kuca, Stanisława Lenartowicza, Wojciecha Hasa, Tadeusza Konwickiego czy Jerzego Kawalerowicza. Można mówić o trzech przyczynach tej wyjątkowości:

Wszystkie te filmy opowiadały o ważnych wydarzeniach z najnowszej historii Polski, głównie z okresu II wojny światowej. W sposób nowy, odmienny od oficjalnej wykładni, opowiadały o Powstaniu Warszaw-



Tadeusz Lubelski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny polski filmoznawca

skim i powojennym znalezieniu się naszego kraju w strefie radzieckich wpływów. Jeszcze uczeni nie zdążyli udostępnić swoich opracowań historycznych, uwolnionych z więzów stalinowskiej doktryny; jeszcze nie powstały pamiętniki, a powstałych na Zachodzie książek nie wydano w Polsce, a filmowcy już zaczęli to pokazywać.

Nie można było najważniejszych kwestii nazwać po imieniu ponieważ istniała konieczność liczenia się z cenzurą. Należało więc szukać takich rozwiązań fabularnych, artystycznych, konstrukcyjnych, narracyjnych, które wymuszały jednoznaczny odbiór dzieł, ale zapewniały zbiorowe poczucie pamięci i identyfikacji na widowni. Był to język ezopowy.

Filmowcy odczuwali wagę swojej roli, która nie daje się sprowadzić do zwyczajowo przysługującej tej profesji funkcji dostarczycieli masowej rozrywki. Wyjątkowo utalentowani reżyserzy, w połączeniu z czołowymi pisarzami swojej generacji i świetnymi artystami, mieli poczucie misji. Wspólnota na widowni była rezultatem wcześniejszej wspólnoty artystów.

Poprzez nawiązanie do ukrytej symboliki, obsadę, w gruncie rzeczy dając wolność odbiorcy, filmowcy naciskali pewną strunę, co zapewniało siłę narracji tożsamościowej. Składało się to w konsekwencji na poczucie tragizmu. Konstrukcja artystyczna „Popiołu i diamentu” i „Kanału” Wajdy czy „Eroici” Munka sprawia, że odczuwało się bezalternatywność tej sytuacji, a to zapewnia i oczyszczenie duchowe. Odbiorca ma poczucie przynależności do pewnej wspólnoty. Zbiorowy nadawca tych dzieł brał pod uwagę całą komplikację polityczną w PRL-u i zapraszał odbiorców do dialogu na jej temat. Nadawcy nie mieli do końca czystego sumienia. Zdawali sobie sprawę z konieczności kompromisów. Podobnie nieczyste sumienie, poczucie dwuznaczności, mieli odbiorcy. Ale niezależnie od niej, tragizm zapewnia czystość, która ocala – daje nadzieję na przyszłość.

Wręcz z upływem dekad i przyrostem doświadczeń sytuacja zmierzała do większej jednoznaczności autor-skich postaw. Z filmami Szkoły Polskiej z okresu PRL Tadeusz Lubelski zestawia współczesne polskie filmy o tematyce historycznej, wśród których jest grupa szczególnie nastawionych na ocalenie i współtworzenie pamięci zbiorowej. Przemysław Czapliński

uważa schyłek lat '70 za ostatni „wspólnotowy” okres Polaków. Jeszcze działały struktury ówczesnego PRL-u, ale cenzura już słabła. Tworzeniu nowego ustroju towarzyszyła próba zsumowania pamięci i wprowadzenia do dotychczasowych opowieści nowych elementów, już bez usuwania czegokolwiek. Można było z równym zrozumieniem oglądać seriale o treściach propagandowych, a jednocześnie czytać książki o zbrodni katyńskiej czy przygotowywać się do oglądania filmów o Katyniu.

Niemal wszystkie przymioty legendarnych dzieł Szkoły Polskiej wiążą się z wyjątkowością czasu, w którym powstawały i są nie do odтворzenia w warunkach pełnej wolności. Teraz już kino nie musi brać na siebie funkcji organizatora społecznej debaty. Od tego jest Sejm, media, instytucje demokratycznego państwa. Kino nie musi liczyć się z cenzurą ani stosować zabiegów języka ezopowego. Ale musi zabiegać w nowy sposób o środki na swoją produkcję żeby zagwarantować widzowi atrakcyjność.

Istnieje stały paradoks polskiego kina o najnowszej historii. Wykorzystuje nie tylko warunki pełnej wolności, ale w większości też nowe możliwości produkcyjne zapewnione przez obowiązującą obecnie ustawę o kinematografii, zapewniającą znaczne środki na produkcję filmów. Z tych środków Polski Instytut Sztuki Filmowej przeznaczają środki na realizację poszczególnych filmów. A to już jest delikatnym wdrożeniem polityki pamięci. „Katyń” Andrzeja Wajdy, „Popieluszek. Wolność jest w nas” Rafała Wieczyńskiego, „General Nii” Ryszarda Bugajskiego czy „80 milionów” Waldemara Krzystka to typowe filmy tworzące kino pamięci narodowej, zbierające z celami polskiej polityki historycznej.

Lech Nijakowski w książce „Polska polityka pamięci” wyodrębnił sześć zasad, które powinna realizować wartościowa i skuteczna polityka pamięci. Na ich podstawie Tadeusz Lubelski wywodzi pytania, które warto zadawać powstającym w warunkach wolności filmom zapewniającym ciągłość pamięci narodowej. A więc pytamy: Czy proponowane zmiany pamięci historycznej są zgodne z ustaleniami uczonych dążących do prawdy bezinteresownie, poza wymaganiami bieżącej polityki; Czy uwzględniają regionalne i grupowe różnicowanie

społecznej pamięci obywateli Rzeczypospolitej; Czy rezygnują z narodowej megalomanii, otwierając się na dialog z innymi i opierając się na historiografii krytycznej; Czy odchodzą od czarno-białych klisz, typowych dla hagiografii; Czy decydują się na rewizję pewnych kodów polskiej kultury, odczuwalnych obecnie jako anachroniczne. Na przykład kult waleczności powinien być czasami zastępowany też przez dowartościowanie słabości; Czy nie uciekają od reguł racjonalnej debaty, tzn. czy nie skupiają się wyłącznie na działaniu na emocje.

Tak powinna być realizowana polityka pamięci w państwie demokratycznym. Okazuje się jednak, że w żadnym w okresach wzmożonej polityki pamięci, ogółu tych reguł kino nie spełniało. Bliżej było do tego ideału filmom z okresu Szkoły Polskiej. W PRL-u filmy nie mogły spełniać warunku pierwszego – nie mogły wprost pokazywać prawdy historycznej. Przegrywały w tym punkcie z dzisiejszymi. Ale żeby być autentycznymi i spełniać swą rolę, musiały stosować wszystkie inne warunki. Z kolei autorzy filmów współczesnych tak skupiają się na usuwaniu białych plam w historii, że mniejszą uwagę przywiązują do spełniania pięciu po-

zostałych. Warto podkreślić, że niektóre z tych reguł trudne są czasem do pogodzenia. W takich filmach biograficznych jak „General Nii” czy „Popieluszek. Wolność jest w nas”, jeśli uwzględniamy prawdę historyczną, to tak mocno racja jest po stronie bohaterów, że trudnym jest uniknięcie tonu hagiografii. Duże znaczenie ma też obsada aktorska. Trudno nie wzruszyć się grą Olgierda Łukasiewicza w roli szlachetnego Nila czy Adama Woronowicza w roli umęczonego księdza.

Dzięki sile oddziaływania na odbiorcę, kino odgrywa nieocenioną rolę w życiu społeczeństwa. Jest potężną siłą, którą należy stosować bardzo ostrożnie. Film pomaga nam w kształtowaniu tożsamości narodowej i pogłębieniu wiedzy o własnej przeszłości. O wiele łatwiej jest przecież wybrać się do kina ze znajomymi, niż siedzieć w zakurzonej bibliotece i studiować dzieła historyczne. Wielu ludzi czerpie więc wiedzę o historii swego narodu z filmu, a na podstawie tej wiedzy tworzy swe poglądy. Zastanówmy się jaką destrukcyjną siłą może się stać kino w nieudolnych, nie odpowiedzialnych lub złych rękach.

## Co można zobaczyć w weekend

**29.09**

sobota

**BITWA WARSZAWSKA 1920**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**16:00 JAN PAWEŁ II. Szukałem was...**

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

**17:00 WENECJA**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**18:30 UWIKŁANIE**

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

**19:00 KAWALER KSIĘŻYCA**

**Pokaz filmu dokumentalnego poświęconego Henrykowi Zbierzchowskiemu**

Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

**19:30 MŁYN I KRZYŻ**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**20:30 LISTY DO M.**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**23:00 SALA SAMOBÓJCÓW**

**UWIKŁANIE**

**NOC w kinie BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**30.09**

niedziela

**BITWA WARSZAWSKA 1920 w 3D**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**18:00 ZNIEWAŻONA ZIEMIA**

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

**19:00 ŚWIAT TANGA**

**KONCERT**

Miejsce: CINEMA JAZZ „HRUSZEWSKI” prospekt Szewczenki 28

**19:30 ANIMACJA ANIMOWANA HISTORIA POLSKI**

**UNDERLIFE**

**MASKA**

**MIASTO RUIN**

**ŚWITEŻ**

**KATEDRA**

**ŚCIEŻKI NIENAWIŚCI**

Miejsce: „KINOPALAC” ul. Teatralna 22

**20:00 RÓŻA**

Miejsce: „KINOPALAC KOPERNIK” ul. Kopernika 9

# Teraz wszystko zależy od młodych liderów!!!

Obok dużego Forum Ekonomicznego w Krynicy już od siedmiu lat sprawnie rozwija się „młodszy brat” czyli Forum Ekonomiczne Młodych Liderów w Nowym Sączu. O celach, problemach i planach z przedstawicielem Biura Prasowego FEML MICHAŁEM ERYKIEM POŁUDNIKIEM rozmawiał dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego” EUGENIUSZ SAŁO. ALEKSANDER WOLAK zdjęcia



Michał Eryk Południok

**Jak podsumuje Pan tegoroczne Forum Ekonomiczne Młodych Liderów? Czy zostały zrealizowane wszystkie cele?**

W przemówieniu otwierającym VII edycję Forum Ekonomicznego Młodych Liderów, Anna Moskwa – wiceprezes Europejskiego Domu Spotkań – Fundacji Nowy Staw (głównego organizatora FEML) – odwołała się do mitologicznego znaczenia „siódemki” jako symbolu pełni i doskonałości. Po zakończeniu tegorocznego Forum mogę z satysfakcją powiedzieć, że faktycznie było to „najpełniejsze” spotkanie Młodych Liderów w Europie pod względem uczestników, gości i wrażeń. Nigdzie indziej młodzi ludzie nie mają możliwości dyskutować „twarz w twarz” z „dojrzałymi” liderami swoich narodów, uczyć się na ich do-

tej rangi, że naszym zaproszeniem po prostu się nie odmawia. Problematyka poruszana na panelach dyskusyjnych dotyczyła nie tylko spraw, z którymi zmagają się młodzi liderzy w Polsce, ale również przykładowo, w Holandii czy Azerbejdżanie. Oto niektóre z tematów: „Wyzwania dla młodego pokolenia w polityce europejskiej”, „Oszczędzać vs. Wydawać? W co inwestować środki publiczne, aby przyniosły wzrost gospodarczy w przyszłości?”, „Dlaczego nazywają nas straconym pokoleniem? Perspektywy młodych ludzi w zjednoczonej Europie”, „Zwżanie demokracji w Europie Wschodniej – czy społeczeństwo obywatelskie może dokonać jeszcze pozytywnej przemiany?”.

że światła w wielu pokojach nie gasły do późnych godzin nocnych, uczestnicy rzeżcy i pełni pokładów energii stawali się na zajęciach następnego dnia punktualnie o 8 rano. Takich liderów nam trzeba!

**Czy kontakty, które zawiązały się pomiędzy młodymi ludźmi z różnych krajów, mogą przełożyć się w przyszłości na jakieś ciekawe projekty? I czy może były już jakieś wspólne międzynarodowe projekty?**

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji oraz Narodowa Agencja programu „Młodzież w działaniu”, współorganizatorzy Forum Ekonomicznego Młodych Liderów, dysponują środkami, które mogą zagwarantować zaplecze dla niejednego wspaniałego projektu. Teraz wszystko leży w rękach młodych liderów – widząc jednak, jak dobrze układała się współpraca uczestników FEML podczas warsztatów organizowanych w ramach Forum, jestem spokojny o to, że owoce tej współpracy będą dla nas inspiracją do organizowania kolejnych edycji Forum.

**W jaki sposób można wziąć udział w następnym Forum Ekonomicznym Młodych Liderów? Kiedy odbywa się rekrutacja?**

Uczestnicy Forum są przedstawicielami organizacji obywatelskich, społecznych, politycznych czy go-



świadczeniach i wypracowywać nowe rozwiązania dla przyszłości Europy. Ogroz tego przedsięwzięcia można było poczuć na kampusie akademickim w Nowym Sączu, który w całości został wynajęty na potrzeby gości FEML. Dopiero patrząc na to małe „miasteczko” młodych liderów, widać było, że nie ma drugiej takiej inicjatywy w całej Wspólnocie Europejskiej.

**Jakie panele dyskusyjne można było odwiedzić i kogo spotkać na Forum?**

Mimo obietnicy, na tegoroczne Forum Ekonomiczne Młodych Liderów nie udało się dotrzeć prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu. Ale godnie zastępował go były prezydent RP i legenda „Solidarności” Lech Wałęsa. Gościem specjalnym w trudnych czasach kryzysu finansowego był wicepremier Węgier Tibor Navracsics. Pozostałych gości też nie trzeba było nikomu przedstawiać – były premier RP Józef Oleksy, były komisarz UE Guenter Verheugen, minister Sławomir Nowak, minister Władysław Kosiniak-Kamysz, polski reżyser Krzysztof Zanussi i wielu innych, których obecność była dla nas zaszczytem.

Jak widać, Forum Ekonomiczne Młodych Liderów jest wydarzeniem

Oprócz programu FEML młodzi liderzy brali udział w dyskusjach panelowych Forum Ekonomicznego w Krynicy. Prowadziliśmy tam też własny panel „Pokolenie straconych czy wielkich szans? Perspektywy młodych ludzi w dobie kryzysu”, któremu z zainteresowaniem przysłuchiwał się m.in. minister Bartosz Arłukowicz.

W gorących dyskusjach można było „uczestniczyć” poprzez transmisję internetową realizowaną na żywo dzięki ekipie Youth4Media i portalowi www.transmisje.org

**Jaka atmosfera panowała wśród młodzieży? Czy uczestnicy byli otwarci na nowe kontakty i współpracę?**

Jak przystało na młodych liderów, uczestnicy wychodzili z inicjatywą i międzynarodowe kontakty zawiązywały się niemal błyskawicznie. Dzięki portalowi www.forum-leaders.eu i fanpage'owi Forum na portalu Facebook, 350 gości z 42 krajów podejmowało dyskusje jeszcze przed przyjazdem na miejsce – przybywając do Nowego Sącza, mieli już dobry „background”. Jak wspominałem wcześniej, „miasteczko” młodych liderów zapewniało możliwość mniej formalnej integracji w bardziej kameralnym gronie, również „po godzinach”. Mimo

spodarczych, gościmy więc członków samorządów studenckich, młodzieżówek partyjnych, czy też obiecujących młodych menadżerów wielkich korporacji. Podstawowym warunkiem do udziału w Forum jest więc bycie młodym liderem w swoim środowisku. Możesz być początkującym dziennikarzem, czy „szefem” grupy nieformalnej, jeżeli dobrze uzasadnisz swoje uczestnictwo w konferencji w formularzu aplikacyjnym, Forum stoi przed tobą otworem!

Organizacja wydarzenia o tak wielkim zasięgu na arenie międzynarodowej to wiele miesięcy ciężkiej pracy. Dla tego rekrutacja na Forum, odbywająca się we wrześniu, jest prowadzona już od maja. Dodatkowo kandydaci, którzy złożyli swoją aplikację na Forum odpowiednio wcześniej, mają szansę na otrzymanie grantu pokrywającego prawie w całości koszty uczestnictwa w konferencji. Dla tego warto śledzić informacje o kolejnej edycji Forum na stronie www.forum-leaders.eu. Zapraszam również do uczestnictwa w innych działaniach europejskiego Domu Spotkań – Fundacji Nowy Staw – więcej na www.eds-fundacja.pl.

Dziękuję za rozmowę.

KG

# Sztuka filmowa nie tylko na taśmie

Przed oficjalną inauguracją przeglądu filmów polskich we Lwowie, 21 września br. w sali Muzeum Etnografii we Lwowie, w ramach imprez towarzyszących Przeglądowi odbyło się otwarcie ekspozycji przedwojennego plakatu filmowego ze zbiorów Muzeum. Przedstawiono 16 plakatów, które zostały odrestaurowane i przygotowane do ekspozycji.



Otwarcie ekspozycji przedwojennego plakatu filmowego w Muzeum Etnografii we Lwowie

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Wystawę otworzył dyrektor Instytutu Etnografii UAN Stepan Pawluk, który powitał organizatorów imprezy reprezentujących konsulaty generalne RP we Lwowie, w osobie konsula Jacka Żura, przybyłego na przegląd reżysera Janusza Majewskiego i licznie zebraną publiczność.

Dyrektor Pawluk zaznaczył, że zbiory Muzeum są bogate w liczne pamiątki kultury z okresu przedwojennego i stara się organizować okresowe ekspozycje ceramiki, szkła artystycznego, zegarów i innych dzieł sztuki użytkowej. Te zbiory są spuścizną nie tylko polską czy ukraińską – są spuścizną całej cywilizacji. Przykładem takiej spuścizny jest też dzisiejsza ekspozycja.

Jednym z większych zbiorów jest zbiór przedwojennych plakatów filmowych i teatralnych. Udało się wyodrębnić z nich te filmowe, które po odnowieniu zostały przedstawione zwiedzającym wystawę. Plakaty przedstawiają gościom filmy, które można było oglądać w licznych, bo 31, kinach we Lwowie. Na uwagę zasługuje wysoki poziom wykonania plakatów, który odzwierciedla tendencje w sztuce tamtych lat. Ten dział sztuki, bo tak tylko można je odbierać, cieszy oko, duszę i uczucia estetyczne gości. Podkreślił też wszechstronną pomoc i wsparcie, jakie okazywał



i okazuje zawsze konsulaty generalne RP, który aktywnie włączył się w organizowanie wystawy.

Konsul Jacek Żur, zwracając się do zebranych, podziękował organizatorom imprezy za jej przygotowanie na tak wysokim poziomie. Podkreślił też, że poprzednie pokazy polskich filmów ograniczały się tylko do samej sztuki filmowej. Obecnie przeglądowi towarzyszy cały cykl imprez towarzyszących, do których można odnieść i tę wystawę. Pozwala ona pokazać przedwojenną sztukę filmową, lecz również zachowaną dla potomnych na tych wspaniałych plakatach, które są prawdziwymi dziełami sztuki. Tworzyli je znani artyści-malarze na zamówienie wytwórni filmowych. Nie zachowało się ich zbyt wiele i tym większą przedstawiają wartość.



# Europa odznacza

W Iwano-Frankowsku (dawn. Stanisławowie) przy udziale reprezentacji miast partnerskich z Polski wręczono miastu już trzecią z kolei nagrodę Unii Europejskiej – Honorową Odznakę Rady Europy.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcia

Uroczystości odbyły się w centrum miasta, na placu Szeptyckiego. W tym okresie w mieście odbywają się doroczne festiwale sztuki użytkowej „Przykarpacki wernisaż” i „Święto chleba”. Wspólnie z mieszkańcami Iwano-Frankowska, na święto zaproszono przedstawicieli samorządów wielu miast partnerskich z całej Europy. Wysokie odznaczenie wręczał członek Honorowy Rady Europy, były deputowany do parlamentu Konfederacji Szwajcarskiej Wiktor Rufi. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele miast partnerskich Rybnika i Opola, a również litewskich Trok. Po raz pierwszy miasto odwiedzili przedstawiciele Bielska-Białej.

„Do tej pory Iwano-Frankowsk był posiadaczem dwóch wysokich odznaczeń Rady Europy – Dyplomu Europejskiego w 2005 roku i Honorowej Flagi Europejskiej z 2008 roku, – mówi dziennikarce Kuriera Bogdan Biłyk, kierownik iwano-frankowskiego miejskiego departamentu ds. rozwoju ekonomicznego i integracji międzynarodowej. – Jedynym miastem na Ukrainie, posiadającym wszystkie trzy odznaczenia europejskie był Charków. Po dwie odznaki posiadają Łuck i Odessa. Na Zachodniej Ukrainie jedynie Iwano-Frankowsk jest posia-



**Wiktor Rufi (od lewej) i Wiktor Anuszkiewicz prezentują wysoką nagrodę**

wane są liczne festiwale, ekspozycje twórców ludowych, które odwiedzają licznie goście z Europy. Z Europą współpracują szkoły, organizowane są wspólne obozy i inne imprezy. Do współpracy międzynarodowej włączyły się też miejscowe uczelnie wyższe, które organizują liczne konferencje międzynarodowe. Np. Akademia Medyczna ma 19 partnerów w różnych państwach. To tylko cieszy. Hucznie i szeroko obchodzony jest u was Dzień Europy i organizowane są tygodnie demokracji europejskiej”.

Honorowa Odznaka Rady Europy wygląda jak tablica, w górnej części której przedstawiono scenę z mitologii „Porwanie Europy”, w centrum – 12 gwiazd z wrytym rokiem

za najlepiej zorganizowane. A tygodnik „Fokus” uznał Iwano-Frankowsk za miasto najbardziej przyjazne do zamieszkania, za najbardziej komfortowe. Ze swoich licznych wyjazdów do miast europejskich i ukraińskich zawsze chętnie powracam do swego miasta, bo wszystko można ocenić dopiero w porównaniu”.

W imieniu miast partnerskich miastu pogratulowała wysokiej nagrody wiceprezydent Rybnika Joanna Kryszczyńska: „Wasze miasto jest pierwszym naszym partnerem, który otrzymał wysoką nagrodę, – zaznaczyła pani wiceprezydent. – Już cztery lata wstecz otrzymaliśmy to odznaczenie. A kiedy wyście zostali nim uhonorowani – oznacza to, że



daczem wszystkich trzech odznak. To one i aktywna pozycja proeuropejska władz dają możliwość pretendować miastu na Nagrodę Europejską”.

Po prezentacji artystycznej dzieci i młodzieży ze szkół iwano-frankowskich rozpoczęła się ceremonia. „Jest mi bardzo przyjemnie odwiedzić po raz drugi wasze miasto i wręczyć kolejną odznakę – powiedział na uroczystości Wiktor Rufi. – To odznaczenie oznacza osiągnięcie wysokiego poziomu i jest nagrodą za działalność waszych mieszkańców. W ciągu ostatnich czterech lat Iwano-Frankowsk potwierdził reputację gościnności miasta. Odbyły się znaczące zmiany w kulturze. Organizacja

wręczenia nagrody, a w dolnej części tablicy – mapa Europy z zaznaczonym miastem, – wyjaśnia uradowany mer miasta Wiktor Anuszkiewicz, przedstawiając odznakę. – Najwyższym odznaczeniem jest Nagroda Europy, na którą można pretendować dopiero po uzyskaniu wszystkich trzech honorowych odznaczeń. Dziś miasto konkretnymi działaniami zaświadczyło swe pragnienie eurointegracji: mamy 22 partnerów, współpracujemy z 30 miastami w różnych zakątkach Europy. Aktywnie prowadzimy wymianę dzieci i młodzieży z państwami europejskimi, mamy wspólne przedsięwzięcia. Rada Ministrów Ukrainy uznała nasze miasto

wasza społeczność dobrze się rozwija i dąży do Europy”. Europejska nagroda nie tylko podnosi status miasta, ale otwiera przed nim szerokie horyzonty współpracy z innymi miastami i regionami, międzynarodowymi organizacjami i fundacjami, a również podkreśla zainteresowanie społeczeństwa dialogiem z innymi państwami. Dla mieszkańców Iwano-Frankowska jest to szczególnie radosne wydarzenie, potwierdzające dążenie mieszkańców do eurointegracji. „Mentalnie zawsze byliśmy i będziemy Europejczykami” – podkreślił mer miasta.

KG

## RADIO WNET POLECAMY!

Śłuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas od-



wiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI  
to nowa audycja radiowa  
w języku polskim  
na falach iwano-frankowskiego Radia Weża  
w paśmie 107 FM,  
a także w internecie  
na stronie:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15  
Program jest też powtarzany:  
w niedzielę o godz. 11:30  
w poniedziałek o godz. 21:15  
we wtorek o godz. 21:15  
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
**ZAPRASZAMY!!!**

# XIX Forum Wydawców we Lwowie

W dniach 13–16 września br. we Lwowie odbyło się kolejne, XIX już Forum Wydawców. Jest to największe tego typu wydarzenie na Ukrainie. Nie bacząc na konkurencję z Kijowem lub Charkowem, lwowskie targi książki raz jeszcze potwierdziły swoje pierwszeństwo.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Złożyła się na to nie tylko liczba wydawnictw, które wzięły udział we lwowskim Forum, nie tylko liczba książek, przedstawionych na stoiskach i nawet nie międzynarodowy charakter przedsięwzięcia. Możliwe, że najważniejsza była właśnie obecność na Forum tłumów zainteresowanych ludzi, mieszkańców Lwowa. Ludzi, którzy nie tylko z wielkim zainteresowaniem oglądali, ale również masowo kupowali nowe książki. Bardzo ważny jest również fakt, że Forum to już od dawna nie tylko targi książki, ale też szereg festiwali literackich, autorskich spotkań i wystaw towarzyszących. A jeszcze niezwykła atmosfera, aura naszego miasta. Bez niej Forum nie byłoby tak magiczne, nie przyciągałoby tak wielu pisarzy, poetów, przedstawicieli kultury, a nawet polityków.

Lwów zaproponował Forum chyba najlepsze miejsce dla demonstracji książek – Pałac Sztuki i dziedzińiec pałacu Potockich. Ale i Forum dodaje miastu znaczenia, podkreśla jego unikatowe miejsce wśród innych miast Ukrainy, jako stolicy kulturalnej naszego kraju. W tym roku obecni byli: Jurko Izdryk, Andrij Kokotucha, Irena Karpa, Halina Wdowiczanko, Wasyl Szklar. Zaś bracia Kapranowowie tradycyjnie prezentowali swoje książki przy wejściu na podwórze pałacu Potockich, wprost przy ulicy Kopernika, obok starego „Zaporożca”.

Tradycją są też spotkania autorskie we lwowskich kawiarniach i restauracjach. Ich zaciszna atmosfera



**Bracia Kapranowowie prezentują swoje nowe książki**

nadaje uroku nie tylko wyrafinowanej, subtelnej poezji, ale też ostrym dyskusjom politycznym. Wśród takich miejsc – restauracje „Mons Pius”, „Picasso Club”, „Darwin”, „Dzyga”, „Mapa”, „Sztuka” i wiele innych. Jest to prawdziwa lwowska tradycja i lwowski wynalazek. Nie widziałem, na przykład, takich spotkań na Targach Książki w Warszawie czy Krakowie. Literackie spotkania we lwowskich kawiarniach mają swoją, jeszcze przedwojenną, jeszcze austriacką tradycję i organizatorzy współczesnego Forum znaleźli bardzo ciekawy sposób na ich odrodzenie. Spotkania współczesnych krytyków i literatów we lwowskich kawiarniach wyglądają całkiem na miejscu i trudno sobie wyobrazić, że można by zorganizować coś podobnego w Charkowie czy Dniepropietrowsku.

Większość wydawnictw ma już na Forum swoje tradycyjne miejsce. Dlatego nietrudno bywałowci



**Stoisko „Ars Polona”**

znaleźć poszukiwane stanowisko. Gorzej mają ci, którzy przychodzą po raz pierwszy – można się zgubić w mrowisku ludzi i w rzędach namiotów na dziedzińcu.

Honorowym gościem Forum był znany angielski pisarz DBC Pierre, urodzony w 1961 roku w Australii. Swoje lata dziecięce i młodość spędził w Meksyku. Próbował sił w malarstwie, komiksach, fotografii, kinie, ale uznanie spotkało go dopiero w literaturze. Najbardziej znana jego książka – to „Vernon God Little”. Jego pseudonim DBC oznacza „Dirty But Clean”, czyli „Brudny ale czysty”. Ostatnie lata mieszka w Bogiem – zapomnianej wsi w Irlandii.

Jak zwykle, na Forum przyjechało wielu znanych literatów polskich. Wśród nich – Adam Zagajewski, Bog-

dan Zadura, Piotr Zommer. Wszystkich zaprosiła dyrekcja Forum, w porozumieniu z Polskim Instytutem w Kijowie, z którym od wielu lat prowadzona jest współpraca twórcza i realizuje się wiele ciekawych projektów, wystaw. Niestety (a stało się to już złą tradycją), na Forum prawie nie przedstawiano współczesnej polskiej książki. We Lwowie jest duży popyt na nowe polskie wydania, polską literaturę i sztukę, ale kolejny rok spotyka się on z głębokim rozczarowaniem. Jak zwykle, odwiedziły Forum wydawnictwa „Ars Polona” z Warszawy oraz „Instytut Książki” z Krakowa. Przy ich stoiskach niestety pustki. Nie ma żadnych nowości literatury polskiej. Mało przygotowane dziewczyny, zapewne studentki, bez żadnego zainteresowania odpowiadają na pytania rzadkich gości. Nie ma też folderów, reklamy. Ani po polsku, ani po ukraińsku. Proponują tylko reklamę Targów Książki w Kra-

stawie, ale po angielsku, z szyderczą aluzją, że człowiek kulturalny powinien znać języki. Wygląda na to, że polskie wydawnictwa nie liczą się z rynkiem ukraińskim i nie rozumieją, że na Ukrainie jest wielka liczba ludzi, zainteresowanych oryginalną literaturą polską i to w języku polskim.

Całkiem inaczej wyglądało stoisko Rosyjskiej Federacji. Przez cały dzień przy stoisku znajdowały się ciekawe osobistości literatury rosyjskiej, również przedstawiciele konsulatu generalnego FR we Lwowie. Wśród uczestników dyskusji byli: Wiktor Szenderowicz – znany publicysta, pisarz, dziennikarz telewizyjny,



**Kozacy zapraszają do czytania ukraińskich książek**

Borys Burda – pisarz, dziennikarz, autor popularnych książek i kulinarnych programów telewizyjnych. Ale przede wszystkim, znany jest jako wieloletni uczestnik Klubu Znaców „Co? Gdzie? Kiedy?” w telewizji moskiewskiej. Jednak na stałe Burda mieszka i pracuje w Odessie. Może mniej znaną szerokiej publiczności była Helena Kostiułowicz, która już od ponad 20 lat mieszka w Mediolanie, we Włoszech. Jest ona założycielką i dyrektorem międzynarodowej agencji literackiej „ElKost Literary Agency”, znanej na całym świecie. Właśnie ona tłumaczyła na język rosyjski wszystkie powieści Umberto Eco i jest jego przedstawicielem na literackim rynku Rosji. Jest również przedstawicielem literackim w Europie takich znanych rosyjskich

pisarzy jak Borys Akunin i Ludmiła Ulicka. Wykłada w kilku włoskich uniwersytetach, jest profesorem uniwersytetu w Mediolanie.

Każdy z nich opowiadał nie tylko o swoich literackich osiągnięciach, lecz także o wspólnej inicjatywie, podjętej wraz z kilkudziesięcioma rosyjskimi i ukraińskimi literatami. Chodziło o projekt tzw. „Ekspedycji literackiej 2012” – statkiem z Kijowa do Odessy. Była to bezprecedensowa ekspedycja, która odbyła się w dniach 16 maja – 6 czerwca br., wzięło w niej udział około 70 osób – pisarzy, poetów, dziennikarzy, tłumaczy. Zorganizowano ponad 70 spotkań literackich w 11 miastach Ukrainy: Kijowie, Kaniowie, Czerkasach, Dniepropietrowsku, Zaporozżu, Chersoniu, Mikołajowie, Odessie. Jak opowiadali rosyjscy literaci, było to dla nich „prawdziwym odkryciem współczesnej Ukrainy”, zaś dla ukraińskich uczestników tych spotkań – odkryciem współczesnej literatury rosyjskiej. We Lwowie Wiktor Szenderowicz miał też autorski koncert w restauracji „Salo”, Borys Burda podzielił się swoimi kulinarnymi sekretami w restauracji „Darwin”, a Helena Kostiułowicz brała udział w dyskusji „Zawód – tłumacz” i prezentowała najsmaczniejsze przepisy kuchni włoskiej w restauracji „Bianco Rosso” przy prospekcie Swobody. To tylko mała część bardzo nasyconego programu, który przygotowała na Forum rosyjska delegacja literacka.



**prof. Helena Kostiułowicz z Mediolanu**



**Borys Burda**

rzyl nasz zawód. W Europie jego imię ciągle jest bardzo szeroko znane. Ale tu, we Lwowie, nikt o nim nie słyszał. A on zasługuje na uznanie. Spróbujcie znaleźć coś o nim w archiwach lwowskich”.

Borys Burda więcej mówił o przepisach kulinarnych, ale nie tylko. „Zalecam – mówię – bardzo ostrożnie wybierać kielbasy w naszych sklepach. Wielu moich kolegów samodzielnie zajmuje się przygotowaniem masła, sera i śmietany. Tych produktów w sklepach w ogóle nie kupują. Ale prawdziwą tragedią na Ukrainie jest dobre mięso. Za mało wołów dobrej rasy. Jeszcze mniej w sklepach prawdziwej, dobrej ryby. Mało kto u nas lubi i umie przygotować dania innych narodów. Na przykład, bardzo dobra byłaby skandynawska sałatka z leśnych jagód. Piszę książki nie tylko dotyczące sztuki kulinarnej, ale też całkiem innych tematów. Wydałem nie tak dawno „Historie o miłości”, gdzie opisuję prawdziwe miłosne historie znanych osób. Często się je zna z popularnych powieści, jak chociażby Aleksandra Dumasa. Tak naprawdę, Dumas był zwykłym utalentowanym bajzerem z afrykańskim temperamentem. O miłości Masarniego i Anny Austriacki wszystko zostało zmyślone. W rzeczywistości było całkiem inaczej. Pisze też o miłości Franciszka Józefa do małżonki, królowej Elżbiety. Jej życie zaś zepsuła despotyczna teściowa. We Lwowie ogromne wrażenie na mnie sprawiła Msza św. w kościele katolickim”.

Na tym można byłoby zakończyć opisywanie moich wrażeń, wyniesionych z Forum Wydawców. Ale jest jeszcze jeden – i to najważniejszy dla nas temat – literatura o Lwowie i lwowianach. Temat tym bardziej dla mnie interesujący, że wielu autorów i wydawców to moi znajomi i koledzy. Ale o tym w następnym numerze „Kuriera Galicyjskiego”.

(cdn.)

# Waldemar Piasecki – Jestem wołyńskim pielgrzymem

Patriarcha wołyńskiego krajoznawstwa, badacz historii Łucka, akademik starożytnego Łuczeska – tak określają go, człowieka z encyklopedycznymi wiadomościami, autora kilku książek i ponad czterystu publikacji o historii Wołynia – Waldemara Piaseckiego. Sam siebie określa jako wołyńskiego pielgrzyma. Pierwsze wędrówki po tej ziemi odbywał jeszcze z matką, miłośniczką podróży. Krajoznawstwo zaczęło pasjonować Go już w szkole, a pierwsze artykuły powstały, gdy był nauczycielem historii sztuki w łuckiej szkole plastycznej.

**AGNIESZKA RATNA**  
tekst i zdjęcie

Na jego artykułach, które drukowano w prasie lokalnej w ciągu ostatnich czterech dekad, wyrosło kilka pokoleń mieszkańców Łucka. Ostatnią pasją pana Waldemara jest topografia i toponimia wołyńskich miast i miasteczek oraz ich architektura. Ale też interesują go postacie z tych terenów. Bada losy znanych mieszkańców i ma w planach przygotować listę honorowych obywateli Wołynia. Ale jego marzeniem jest wydać książkę o Łucku i jego mieszkańcach od okresu średniowiecza do 1939 roku. Mają tam być opisane najistotniejsze momenty z historii, nazwy ulic, budynków, opowieści o losach mieszkańców, którzy wstawili się za życia. Wszystko to ma być zilustrowane starymi zdjęciami.

Łuck, Żytomierz, Sankt-Petersburg, Lublin, Gdańsk, Warszawa – nie jest to pełna lista miast, w archiwach których pracował Waldemar Piasecki. Znaczący był jego wkład w badania wpływu Polaków na rozwój Wołynia w różnych okresach dziejowych. Najciekawsze fragmenty swych badań pan Waldemar Piasecki udostępnił czytelnikom Kuriera Galicyjskiego.

## Łuck mógł zostać potężnym węzłem kolejowym

- **Panie Waldemarze, proszę opowiedzieć o Łucku wojewódzkim.**

- Miastem wojewódzkim Łuck był jeszcze za czasów panowania litewskiego. Gdy dostał się pod panowanie rosyjskie przypadła mu w udziale rola miasteczka powiatowego. Po podpisaniu pokoju w Rydze i powrocie Zachodniego Wołynia do Rzeczypospolitej przywrócono miastu statut stolicy województwa. Ale w tym okresie miasto okazało się absolutnie nie przygotowane do tej roli – 125 lat powiatowości odbiło swą pieczęć. Poza koszarami, wojskowym szpitalem i urzędem finansowym – w mieście nie było innych budowli publicznych. Aby umieścić w najbardziej prestiżowym centrum miasta urząd wojewódzki z dawnego klasztoru bernardyńskich przeniesiono męskie gimnazjum. A niektóre urzędy – np. oświaty – umieszczono w pobliskim Równem. W pierwszych latach niepodległości Rzeczypospolitej z funduszy urzędów centralnych zbudowano wiele obiektów użyteczności publicznej: pocztę, kasę oszczędności, radiostację, urząd ziemski. Planowano budowę nowego dworca, stacji autobusowej, teatru, a nawet lotniska. W okresie międzywojennym w Łucku budowano dużo: w 1895 roku w Łucku było 25 ulic, a w 1939 – już 285.

## O ile się orientuję, polska władza otrzymała w spadku problem transportowy.

- Łuck nie miał bezpośredniego połączenia kolejowego z innymi miastami np. ze Lwowem. Pierwsze próby przełożenia torów kolejowych w tym kierunku były jeszcze w czasach I wojny światowej. Wtedy udało się wybudować kilka kilometrów z Łucka do Dębowej Karczmy. Zaraz po wojnie zawiązał się w Łucku społeczny komitet ukończenia tej inwestycji. Pierwszym etapem było przełożenie torów z Dębowej Karczmy do nowej stacji – Sienkiewiczówka. Swoją nazwie zawdzięcza Henryko-



Waldemar Piasecki przy ekspozycji swoich publikacji

wi Sienkiewiczowi – prochy którego akurat sprowadzono do Ojczyzny.

Pierwsze pociągi do Lwowa formowano w Kiwercach, a później w Kowlu. Planowano połączenie Łucka z Zamościem. W tym celu proponowano wykorzystać istniejącą linię kolei konnej z Kiczkarówki (okolic Łucka) do Zaturców i dalej linię Włodzimierz Wołyński-Wojnica. Z Kiczkarówki proponowano przeciągnąć tor do Zdobunowa. Gdyby zrealizowano te plany Łuck stałby się ważnym węzłem kolejowym i sprzyjałoby to rozwojowi miasta.

## Osiągnięcia w dziedzinie wołyńskiego krajoznawstwa sowieci nagrodzili... zestaniem na Syberię

- **Panie Waldemarze, nazywają pana biografem dawnego Łuczeska. Kto z wybitnych Polaków interesował się tym tematem na początku XX wieku, był, że tak powiem, pana poprzednikiem?**

- Był to Adam Wojnicz, urodzony na Podlasiu. Prawie na pół wieku przylgnął duszą do Łucka i został jego biografem, aktywnym działaczem społecznym, współzałożycielem kilku miejskich towarzystw i Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego. Do Łucka, gdzie lekarzem był jego ojciec, Adam Wojnicz, absolwent wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, przyjechał w 1893 roku w szczytowej epidemii cholery. W walce z chorobą przejawiały się nie tylko jego zdolności lekarskie, ale też i organizatorskie. Aktywny udział w życiu społecznym, wkrótce doprowadził go do miejskich władz Łucka. To on, działając w Dumie Miejskiej, zadbał o stan sanitarny ulic i placów, ale też zabiegał o zachowanie spuścizny historycznej.

Dorobek doktora Wojnicza jako krajoznawcy – to nie tylko monografia „Łuck na Wołyniu”, ale nie mniej cenna dla historii Łucka są zebrane rodowody łuckich właścicieli ziemskich. Rodowód niektórych sięgał czasów gdy książę Świdrygiełło rozdawał swoim rycerzom ziemię wołyńską. Na podstawie takich łańcuszków rodowodowych, Adam Wojnicz stworzył plan miasta z zaznaczeniem własności poszczególnych właścicieli. Tę pracę wykorzystano przy tworzeniu w 1932 roku „Rejestru ulic m. Łucka”. Wiele sił i energii Wojnicz oddał Towarzystwu Krajoznawczemu, opiece nad zabytkami przeszłości, był członkiem

zarządu Towarzystwa i jego delegatem na zjazdy w Lublinie. Ale opuścił on Łuck nie z własnej woli. W 1940 roku został aresztowany i razem z rodziną wywieziony na Syberię.

Oprócz Wojnicza należy tu wspomnieć też Józefa Edwarda Dutkiewicza, historyka sztuki, który w 1932 roku został konserwatorem zabytków, członkiem Towarzystwa Krajoznawczego i współzałożycielem muzeum. Też Jan Fitzke – jeden z kustoszów muzeum krajoznawczego, archeolog i badacz Wołynia, a również Zbigniew Rewski.

## Wiem, że interesował się pan architektami, działającymi w Łucku w okresie międzywojennym. Proszę o nich opowiedzieć.

- W okresie międzywojennym w Łucku działało wielu młodych i utalentowanych polskich architektów. Stawiane przez nich budowle w znacznym stopniu zmieniły wygląd łuckiej starówki. Działali tu w różnych okresach Ludwik Samotnia, Stanisław Słowikowski, Kazimierz Szkolnicki, Tadeusz Krasiński, Józef Nowak. Dokładniej zatrzymam państwa uwagę na dwóch z nich: Annie Baranowskiej i Franciszku Kokeszu.

Anna Baranowska pochodziła z Łucka i była córką miejskiego inżyniera, absolwentką Łuckiego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu Politechniki Warszawskiej wróciła do rodzinnego miasta. Prowadziła prace przy gimnazjum krawieckim, projektowała gimnazjum pancerne, ale najciekawszą jej pracą był projekt szkoły im. Królowej Jadwigi.

Najbardziej płodnym architektem stylu racjonalnego w Łucku był Franciszek Kokesz. Według jego projektów wybudowano bądź zmodernizowano ponad dwadzieścia budynków mieszkalnych, szkół, dwa kina. Najciekawszym był jego projekt kina „Polonia”. Na głównej fasadzie kina było sześć wielkich okien, połączonych w prostokąt, co przypominało ekran kinowy.

Pracując w archiwach udało mi się ustalić, że Anna Baranowska wyjechała do Polski. O losie Franciszka Kokesza nie ma żadnych wzmianek. Może ta publikacja pomoże odszukać ślady ich dalszych losów.

## Prawie wszystkie stare cmentarze Łucka zostały zniszczone

- **W swoich wspomnieniach autobiograficznych**

**zaznaczył Pan, że zainteresowanie historią powstało w czasie dziecięcych wędrówek po ruinach zamków i cmentarzach. Te ostatnie nie darmo nazywają skarbnicą historii. Jaka jest sytuacja ze starymi cmentarzami w Łucku? Czy zachowały się polskie pochówki?**

- Można by rzec, że sytuacja jest katastroficzna. Na terenie miasta w różnych okresach było do 32 cmentarzy, ale prawie wszystkie zostały zniszczone.

W Łucku były dwa rzymskokatolickie cmentarze. Jeden był przy kościele bernardyńskim. Gdy miasto rozrastało się i cmentarz znalazł się w centrum zabudowy, to pochówki przeniesiono na nowy cmentarz, gdzie obecnie znajduje się pomnik Wiecznej Sławy. Oprócz pochówków przeniesiono cały szereg zabytkowych nagrobków. Między innymi – figury kaplicy Chrystusa Zbawiciela. Zostały wykorzystane do dekoracji niektórych nagrobków. Ponieważ nowe pochówki odbywały się tylko na tym cmentarzu, przy wejściu zbudowano drewnianą kapliczkę. To tu w 1828 roku spoczęła Józefina Polanowska – fundatorka przytułku i sierocińca przy katedrze łuckiej. Wśród innych były tu kaplice Steckich (rodziny znanego historyka Tadeusza Steckiego) i rodziny Piotrowskich (krewnych Gabrieli Zapskiej). Na początku XX wieku cmentarz poszerzono. Jako pierwsi spoczęli tu 19 żołnierzy WP, którzy zginęli przy zdobywaniu miasta w 1919 roku. Kolejni pochowani zostali tu żołnierze z wojny polsko-bolszewickiej. W taki sposób powstał swoisty panteon. Pamięć mieszkańców i stare zdjęcia pozwalają odtworzyć go w wyobraźni: równe szeregi prostokątnych mogił, rzędy kwiatów na nich, jednakowe krzyże i napisy „Nieznany żołnierz”, a tylko z rzadka imię i nazwisko. W centrum wyższy krzyż. Nie zachowały się dokumenty co do ilości mogił, ale według niektórych źródeł można przypuszczać, że było ich ponad sto. W oddzielnych rzędach były pochówki oficerskie, a opodal grób Janiny Latałówny – polskiej łączniczki, zamężonej pod Łuckiem w 1920 roku. Nieco dalej, w stronę dzisiejszej ulicy Chopina w 1933 roku spoczęła Jadwiga Józefa Kulesza – przełożona zakonu sióstr benedyktynek-misjonerek, które opie-

wały się sierocińcem terezytek. Na skraju nowego cmentarza pochowano w 1937 roku brata i siostrę, uczniów szkoły muzycznej, którzy tragicznie zginęli. Nad ich mogiłą pochylała się postać anioła, grającego na harfie. W czasach sowieckich przy organizacji pomnika Chwały szczytki z rozkopanych mogił zebrano i pochowano w północnej części nowego cmentarza. Resztkę mogił, w tym i pochówki wojskowe spychaczami zarównano, a betonowe obramowania i pomniki wykorzystano jako materiał budowlany.

Szkoda, że żaden ze współczesnych kierowników miasta czy województwa nie przychylił się do prośby dawnych mieszkańców miasta, mieszkających za granicą, aby ustawić tam choć jakiś pomnik, gdzie można byłoby zapalić zniczą pamięci o przodkach, którzy „spoglądają z nieba na żyjących”.

## „Pracuję równocześnie nad dwoma książkami o historii Łucka”

- **Jeśli się nie mylę, pracuje nad książką „Ulice i place Łucka” zajęła panu około piętnastu lat. Przed pół rokiem, na prezentacji swej biografii, obiecał pan w najbliższym czasie pocieszyć czytelników wynikami nowych fundamentalnych badań. Jaki temat porusza pan w swojej nowej książce i kiedy się ukaze?**

- Mówiłem wtedy o książce „Łuckie starożytności”, a konkretnie o jej pierwszej części – „Stare miasto”. Po raz pierwszy zebrałem w niej wszystkie lokalne zabytki znajdujące się na terenie Starówki i przytaczam niektóre fakty historyczne, między innymi o udziale przedstawicieli łuckiego magistratu w pracach komisji tworzącej Konstytucję 3 Maja. Na dzień dzisiejszy mam skompletowaną większą część materiału. Dodałem niektóre rozdziały o Łucku z czasów „pierwszych sowietów”, okupacji niemieckiej i z czasów powojennych. Jednak ostatnie rozdziały wymagają jeszcze dopracowania, dlatego praca nad książką przeciąga się. Aktualnie trwa wybór ilustracji.

Jednocześnie zebrałem wcześniejsze moje publikacje do książki „Spacer po dawnym Łucku”. Właściwie są to opowiadania historyczne, oparte na materiałach uzyskanych w archiwum Łuckim. Oprócz opisów, zebrano tu szereg opowieści o perypetiach związanych z granicami miasta, o łuckim chrześnym rodziźnie carskiej, o historii budownictwa sierocińca terezytek i wiele innych. Ilustracje i okładkę zaprojektował jeden z najlepszych moich uczniów, artysta i fotografik Wiktor Czuchraj.

PS.

W zeszłym roku Waldemara Piaseckiego, Polaka z pochodzenia, a duchem wołyńnianina, udekorowano odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. W bieżącym roku wołyńska organizacja Narodowego Stowarzyszenia Krajoznawców typuje Waldemara Piaseckiego do nagrody im. Aleksandra Cinkalowskiego, którego, zresztą, dobrze znał osobiście. Chociaż, według mnie, za wieloletnią pracę patriarcha wołyńskiego krajoznawstwa dawno zasługuje co najmniej na imienne stypendium państwowe.

# Henryk Litwin: Większego konsulatu RP, jak we Lwowie, nie ma na świecie...

O losie obrazów Altamonte w Żółkwi, kontrolą nad pracą wydziałów wizowych po skandalu w Łucku, o „czarnych” wizowych pośrednikach i perspektywach otwarcia Domu Polskiego we Lwowie z ambasadorem RP na Ukrainie HENRYKIEM LITWINEM dla ZAXID.NET rozmawiała LILIA KUZIK. KONSTANTY CZAWAGA zdjęcie

**Zaznaczył Pan, że obrazy Altamonte „Bitwa pod Parkanami” i „Bitwa pod Wiedniem” mają zostać umieszczone w kościele p.w. św. Wawrzyńca w Żółkwi, ale są już umieszczone w zamkach pod Lwowem. Czy będzie pan to pytanie dalej stawiał?**

Możliwe, ale ja nie powiedziałem, że mają być w Żółkwi. Decyzja nie zależy od nas, ale od właściciela obrazów. Powiedziałem tylko, że naszym zdaniem byłoby dobrze nadać pierwotny wygląd tej świątyni i zwrócić zabytki Żółkwi. Jest to dobra myśl. Uważam, że byłby to bardzo dobry przykład naszej współpracy, dowód wsparcia naszej wspólnej spuścizny kulturowej. Ale trzeba o tym decydować w ramach ustawodawstwa ukraińskiego. Jest właściciel obrazów i do niego należy decyzja. To jest nasza propozycja współpracy. Propozycja mająca przyszłość, bo są jeszcze dwa obrazy i myślę że byłoby najlepiej, żeby te cztery obrazy wróciły na miejsce, dla którego zostały stworzone. Zobaczymy jak potoczą się rozmowy ze stroną ukraińską. Możliwe są inne wspólne działania, inne obiekty naszej działalności w ramach naszych działań dla wspólnej spuścizny kulturowej.

**Powiedział Pan, że są uwagi co do umieszczenia obrazów w zamkach. Jakie konkretnie? Czy rozmawiał Pan o tym z dyrekcją Lwowskiej Galerii Sztuki?**

Miałem spotkanie z nową panią dyrektorką, bo chciałem ją poznać. Nie jestem fachowcem i nie mogę dyskutować o takich detalach. Jest to przede wszystkim, dzieło naszych konserwatorów, którzy wykonali kawał dobrej roboty – odnowili obrazy. To oni mogą mieć uwagi co do warunków ekspozycji. Ale to są rozmowy, które powinni toczyć specjaliści.

**Wspomniał Pan jeszcze o dwóch obrazach – „Bitwie pod Chocimierzem” i „Bitwie pod Kłuszynem”. Jaki jest ich los? Wszak one też wymagają konserwacji. Czy toczą się w tej sprawie jakieś rozmowy?**

Też wymagają konserwacji, to jest oczywiste. Jest to sprawa do dalszych rozmów. Jest to możliwa współpraca ze stroną polską co do restauracji i odnowienia. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że nie można dokonać odpowiedniej restauracji, bez wiedzy gdzie i w jakich warunkach obraz będzie ekspozycyjny. Wszystko to należy uwzględnić. O tym wszystkim trzeba rozmawiać.

**Dyskusja o umieszczeniu obrazów rozpoczęła się ostro...**

Dyskusja była ostra, bo ktoś włączył do niej fałszywe elementy. Ktoś rzucił, że są plany przekazania obrazów Polsce. Była, na przykład, inna informacja, że strona polska dokonała restauracji za fundusze europejskie. Takie nieprawdziwe informacje tylko zaostrzyły atmosferę. Ale, jak rozmawiałem z panią dyrektorką (Łarysą Woźnicką – red.), okazuje się, że spokojnie można o wszystkim rozmawiać. Nie zaprzeczamy, że właścicielem obrazów, który będzie decydował o ich losie, jest Lwowska Galeria Sztuki i nie ma tu powodu do konfliktu. Tylko rozmowa, nawet jak są różne zdania, jest idealnym rozwiązaniem dla obu stron. Nie ma tu konfliktu, bo wiadomo kto jest właścicielem i kto będzie decydował...

**Polska i Ukraina mają wiele wspólnej spuścizny kulturowej. Jak unikać w przyszłości nieporozumień i konfliktów?**

W tym jest sedno sprawy. Uważam, że najważniejsze, aby ta sprawa stała się przykładem naszej dobrej współpracy. Musimy doprowadzić do tego, żeby wszyscy byli usatysfakcjonowani. Żeby pokazać, że razem umiemy bronić naszej wspólnej spuścizny. W kwestii obrazów z Żółkwi, nie ma wątpliwości kto jest ich właścicielem, ale nie ma też wątpliwości, że jest to część naszego wspólnego dziedzictwa, część polskich i ukraińskich tradycji. I trzeba pokazać, że Polacy i Ukraińcy są zainteresowani w jak najlepszym przedstawieniu tych tradycji, żeby jak najwięcej ludzi je zobaczyło...

Najważniejsze jest tutaj tak kontynuować współpracę, żeby objęła ona jak najwięcej obiektów, które są na terenach Ukrainy i na których zależy stronie polskiej. Są przecież obiekty na terenach Polski, którymi są zainteresowani Ukraińcy. Tak jest i tak będzie. Nasza wspólna historia pozostawiła nam takie ślady i musimy działać wspólnie. Musimy nauczyć się działać z maksymalną obopólną korzyścią.

Mało kto utracił tak wiele spuścizny kulturowej jak Polacy, Ukraińcy, a także Białorusini podczas II wojny światowej i w czasach komunistycznych. Teraz to co pozostało jest dla nas szczególnie cenne. Ale musimy pamiętać, że wiele z tych rzeczy jest cenne i dla Polaków i dla Ukraińców, ale są także rzeczy którymi zainteresowani są Białorusini czy Litwini. Musi tu być najlepsza współpraca.

**Panie ambasadorze, nie mogę nie zapytać Pana o skandal w wydziale wizowym w Łucku. Miało to radykalne następstwa – zwolnienia, zamknięcie...**

Konsulat w Łucku pracuje. Nie zahamowało to pracy placówki. Wprawdzie, podjęto decyzję o całkowitej wymianie pracowników działu wizowego, ale nie zamknęliśmy wydziału wizowego. Szybko, ale stopniowo wymieniliśmy personel. Procedurę zakończymy do końca września. Konsulat tymczasem funkcjonuje.

Mówiliśmy o tym na specjalnie zwołanej konferencji prasowej w MSZ. Wyjaśniliśmy to, że grupa kontrolerów wyjawiała nieprawidłowości



w pełnieniu obowiązków służbowych prawie przez wszystkich konsuli wizowych. Nie oznacza to jednak, że znaleźliśmy dowody konkretnych działań korupcyjnych. Decyzja mogła być tylko jedna – wymiana całego personelu.

Część personelu konsulatu, zajmująca się kulturą, współpracą naukową, współpracą z Polakami, dział prawny – normalnie kontynuują swoją działalność. Nie wyjawiono tam nieprawidłowości. Wymieniono tylko część personelu w dziale wizowym.

**Czy nie planuje Pan zmian kadrowych, na przykład we Lwowie, w związku z tym incydentem?**

Po aferze w Łucku wzmocniliśmy kontrolę. Jakie będą wyniki – trudno powiedzieć. Możliwe, że będą jakieś zmiany, jeżeli uznamy to za konieczne. Nie będzie żadnych działań automatycznych – nie będziemy oskarżać wszystkich konsulów przez wydarzenia w Łucku.

Możliwe, że zmienimy politykę kadrową co do wydziałów konsularnych. Musimy stawiać ostrzejsze kryteria. Ale nie będzie zmian „na zapas”. Działalność wizowa konsulatów – to działalność na dużą skalę. Jeżeli spojrzymy na ilość i strukturę przedstawicielstw dyplomatycznych Polski w świecie, to prowadzimy wielką działalność wizową, prawie taśmową. Większego konsulatu, jak we Lwowie, nie ma w całym świecie. Nie bierzemy pod uwagę Brukseli, bo tu działa nie konsulat, a przedstawicielstwo MSZ... Ze względu na proporcje, działa tu zasada wielkich liczb. Jak mówią Francuzi, à la guerre comme à la guerre – gdzie wojna tam ofiary. Trudno prowadzić tak wielką działalność bez ofiar i pomyłek. I one się zdarzają. System pracuje tak, żeby stworzyć maksymalnie sprzyjające warunki dla obywateli Ukrainy, chcących otrzymać wizę. System zmieniamy tak, żeby to ułatwić. Z tej przyczyny wprowadziliśmy outsourcing. Żeby ułatwić, a nie utrudnić wprowadziliśmy rejestrację internetową. Nie dla wszystkich jest to dogodne. Istnieje zjawisko nielegalnego pośrednictwa. Jest to dla nich niewygodne, bo jest przeszkodą dla nielegalnej działalności. Toczy się swego rodzaju wojna – nasze strony są stale atakowane przez hakerów, związanych z nielegalnymi pośredni-

kami. Trzeba chronić ten system i jest to praca, która trwa stale. Są ofiary i pomyłki, ale nie zmienimy naszego podejścia. Nasze podejście – to prowadzić otwartą politykę wizową i zorganizować pracę tak, żeby obywatele Ukrainy mogli otrzymać wizę w sprzyjających warunkach.

**Ale teraz kolejka pod konsulem przeszła w przestrzeń wirtualną – zarejestrować się dla złożenia wniosku o wizę można, na przykład, dopiero za trzy miesiące...**

Działamy w kierunku zmiany tej sytuacji. Jeżeli podsumować doświadczenia wszystkich konsulatów RP na Ukrainie – to jest outsourcing, mamy dobrą współpracę z firmą, która prowadzi centra wizowe. Korygowane są sprawy, co do których były uwagi. Jeżeli współpraca będzie układała się pomyślnie i będzie efektywna, to wszystko powinno zadziałać lepiej.

**Niedawno konsul generalny we Lwowie Jarosław Drozd opowiadał, gdzie można kupić „czarne” wizy we Lwowie. Jak z tym walczyć?**

Nie jest to nasza sprawa. Nie możemy walczyć z przestępczością poza granicami konsulatów. Jest to teren ukraiński i leżący w kompetencji organów ukraińskich. Czekamy na ich aktywność. Możemy z nimi współpracować. Ale w wielu wypadkach ta działalność (nielegalne wizy – red.) nie jest powiązana z konsulatami. Teoretycznie takie kontakty mogą być. Ale staramy się tak organizować pracę, żeby wyeliminować takie możliwości. Tu potrzebna jest współpraca. Ale ludzie są przyzwyczajeni „płacić” i uważają, że gdy zapłacą „specjaliści” wszystko będzie zrobione dobrze. Często dokumenty od ludzi są przekazywane do konsulatu przez „pośredników”. Przecież ci „specjaliści” dobrze orientują się, że nie ma trudności z uzyskaniem wizy. Wymagane jest tylko zaproszenie i ubezpieczenie. Prosta jest procedura uzyskania wizy na zakupy. Jedyne co możemy robić, to apelować do mieszkańców Lwowa i innych miast, by nie przekazywali swych dokumentów przez pośredników. Na naszej stronie internetowej i w centrum wizowym można uzyskać wszelkie informacje. Tam zapłacicie pięć razy mniej niż pośrednikowi. Zdarza się,

że ludzie oddają dokumenty nielegalnym pośrednikom, bo ci proponują potwierdzenie i zaproszenie z Polski. Trzeba być ostrożnym – większość tych zaproszeń jest fałszywa. Jeżeli takie dokumenty trafiają do konsulatu, to odpowiada za nie właściciel paszportu. Może mieć kłopot – pieczętkę, że nie może wjeżdżać do UE, bo korzystał z fałszywych dokumentów.

Nie trzeba odkładać na ostatnią chwilę podawania dokumentów, wtedy wszystko można załatwić przez centrum wizowe lub przez konsulat za niewielkie pieniądze. A wielokrotne wizy krajowe – już wkrótce będą bezpłatne.

**Wróćmy do Lwowa. Proszę powiedzieć, czy zjawi się tu filia Instytutu Polskiego? Wcześniej dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun mówił, że ma to być decyzją polityczną.**

Można powiedzieć, że we Lwowie istnieje filia Instytutu. Instytut Polski – to tylko dodatkowa struktura polskiej służby dyplomatycznej, która zajmuje się promocją polskiej kultury. Nie ma większego znaczenia gdzie jest biuro pana Goduna. Biuro ma w Kijowie, ale to tylko biuro. Nic więcej. Czasem zjawia się tam i podpisuje dokumenty, a tak dzwoni z komórki i działa w różnych salach Kijowa, Odessy, Lwowa, Drohobycza. Wszystko to przygotowuje Jarosław Godun, dyrektor Instytutu. Czasami może pracować we Lwowie i wykorzystywać pomieszczenia w budynku konsulatu bez problemu. Nie była by to wielka zmiana, gdyby był jeszcze jeden gabinet dla kolejnego polskiego urzędnika. Bardziej efektywnie mógłby działać, gdyby miał więcej pieniędzy na swą działalność, na promocję, na aktywność kulturalną. Lepiej przekazać mu pieniądze na działalność, niż na utrzymanie biura we Lwowie. Takie jest nasze podejście.

**A Dom Polski we Lwowie? Kiedy oczekuje Pan otwarcia? Wiemy, że były przedstawione dwa lokale. Jakie są wyniki?**

Przed nami są jeszcze pewne procedury, ale są szanse, że tym razem rozwiążemy ten problem. Jest propozycja, która może realnie rozwiązać kwestię Domu Polskiego we Lwowie. Aby być całkowicie pewnym, potrzeba jeszcze trochę czasu. Ale już niedługo – może kilka dni. Wtedy będziemy pewni, czy ta propozycja jest realna, czy będziemy mogli zainwestować i stworzyć taki Dom, który by odgrywał rolę polskiego centrum kultury, ale i centrum integracji europejskiej.

**Proponowano dwie lokalizacje. Która jest korzystniejsza?**

Nie w tym rzecz. Trzeba mieć pewność, że ta propozycja zostanie poparta decyzją Gabinetu Ministrów i doprowadzona do końca. Wydaje się, że tym razem tak. Osobiście mam taką nadzieję. Ale jeszcze nie mam 100% pewności, bo trzeba jeszcze wykonać pewne rzeczy i dlatego jestem ostrożny. Ale mam wielką nadzieję, że uda się to tym razem rozwiązać.

**Dziękuję za rozmowę.  
źródło: ZAXID.net**



# Obchody 92. rocznicy Bitwy pod Dytiatynem

„Czcimy dzisiaj pamięć polskich żołnierzy, którzy 92 lata temu oddali życie tutaj za Ojczyznę. 92 lata to bardzo długo. Prawie wiek. Ale oni są tutaj z nami. Bo kiedy się umiera, zatrzymuje się czas. Czujecie ich? Żar tej ofiary i miłości, którą zostawili nam, dla nas, bo przecież Ojczyzna to naród. To my. Czcimy ich, bo jesteśmy im to winni. Pamiętamy, jesteśmy wdzięczni. Jeżeli dzisiaj próbujemy budować Ojczyznę to musimy również o ich marzeniach pamiętać. Powinniśmy pamiętać także wskazówki, które nam zostawili, bo przecież w tym manewrze ginęli za swoich kolegów – żołnierzy polskich i ukraińskich. Wtedy byliśmy razem. To też jakiś znak. Te znaki historii i poświęcenia w przeszłości są dobrą dla nas wskazówką tego, do czego powinniśmy zmierzać”, – powiedział przy mogile pod dytiatyńskim wzgórzem senator RP Łukasz Abgarowicz.



Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości

## KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

92. rocznicę bitwy pod Dytiatynem niedaleko Halicza, stoczony w roku 1920, podczas wojny polsko-bolszewickiej, uroczystości obchodzone w tej miejscowości 19 września br. W obchodach licznie wzięli udział zarówno Polacy jak i Ukraińcy, w tym także motocykliści, uczestnicy tegorocznego Rajdu Katyńskiego.

16 września 1920 roku Dytiatyn był miejscem, bohaterskiej i tragicznej zarazem, bitwy stoczony tu ze słynną dywizją „Czerwonych Kozaków”, wspieraną przez brygadę bolszewickiej piechoty. Miała ona kluczowe znaczenie dla utrzymania ofensywy na froncie w Małopolsce Wschodniej. Poświęcając swoje życie, niewielki oddział Wojska Polskiego zatrzymał na wiele godzin nieprzyjaciela, ratując przed rozbięciem swą macierzystą VIII Dywizję Piechoty oraz ukraińską dywizję kawalerii. Wszyscy polscy żołnierze zginęli. Za swój czyn bohaterowie otrzymali Krzyż Virtuti Militari, a miejsce bitwy otoczone zostało wielką czcią ze strony wojska i mieszkańców Ziemi Halickiej. Bitwa pod Dytiatynem przeszła do historii jako kolejne polskie Termopile.

Szymon Hatłas, sekretarz komitetu organizacyjnego obchodów, przywitał wszystkich przybyłych oraz przedstawił zarys wydarzeń historycznych, które dokonały się na tych polach. Ks. prałat Wiktor Antoniuk z Halicza, w imieniu metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego, przywitał prymasa seniora abpa Henryka Muszyńskiego, jak również przybyłych kapłanów, przedstawicieli ukraińskich władz lokalnych, wszystkich uczestników tego wydarzenia oraz prosił abpa Muszyńskiego o przewodniczenie Mszy św.

„Cieszę się ogromnie. Jestem zaszczycony, że w tym szczególnym miejscu, tak bardzo wymownym nie tylko dla nas, Polaków przybyłych

z Polski, ale także dla tych, którzy mieszkają na tej ziemi, Ukraińców i Polaków, że w tym miejscu mogę sprawować Najświętszą Ofiarę – powiedział przed rozpoczęciem liturgii abp Muszyński. – Gromadzimy się tutaj jako wspólnota dzieci Bożych dla sprawowania Najświętszej Ofiary. Jest to miejsce, które przemawia w sposób szczególnie samym swoim istnieniem. Uświadamiamy sobie, że to w tym miejscu dokonała się z jednej strony obrona, a z drugiej strony śmierć naszych bohaterów. Uświadamiamy sobie, że kiedyś stał tutaj kościół i mogiła. Bogu dzięki, że nawet wtedy kiedy zniknęły te znaki zewnętrzne, trwała pamięć. Bo ci ludzie, którzy oddali tutaj swoje życie, na tę pamięć w pełni zasługują”.

„Dziękujemy Bogu za to, że doczekaliśmy takich czasów, że Polacy i Ukraińcy mogą wspólnie na tej ziemi wspominać i modlić się, dziękując Bogu i tym, którzy tę pamięć kultywują, – mówił w homilii abp Muszyński. – Po 90 latach jesteśmy tutaj, razem zgromadzeni na modlitwie. Polacy i Ukraińcy, przedstawiciele jednej władzy i drugiej władzy, ludzie wierni, chrześcijanie, którzy wspólnie się modlą”. Zaznaczył, że w tym miejscu ludzie umierali za wolność, za swoją Ojczyznę: „Już wtedy Polacy i Ukraińcy potrafili bronić się przed wspólnym wrogiem. I to miejsce przypomina nam o tym. To miejsce zdobyło sobie trwałe miejsce w historii obydwu narodów”.

„Tu, dziś, w wolnej ojczyźnie, Polacy i Ukraińcy uczcili pamięć tamtych bohaterów”, – powiedział abp Henryk Muszyński. Wspominał, że dzięki bohaterskiej obronie garstki polskich żołnierzy utrzymany został front południowy i mogła się rozpocząć tak zwana Operacja Niemeńska, wspólny front polsko-ukraiński, gdzie walczyła armia ukraińska pod dowództwem gen. Pawłenki.

„Wszystko to jest świadectwem tego, że mimo wielu tragicznych do-

świadczeń polsko-ukraińskich, potrafimy wspólnie stawić czoła śmiertelnemu wrogowi. Potrafimy wspólnie się modlić. A dzieła zrodzone ze wspólnej modlitwy zawsze są trwałe. Tak jak trwała jest pamięć o bohaterach, którzy spoczywają w tej ziemi, która, mam nadzieję, doczeka się także wymownego znaku, na który w pełni zasłużyli. Wspólnie pielęgnujemy pamięć tamtych wydarzeń i pragniemy uczcić wszystkich bohaterów. Naszych bohaterów, którzy polegli w tym uświęconym miejscu i na wszystkich innych miejscach, w których bronili wolności”, – podkreślił arcybiskup. Wspominał, że ta pamięć pielęgnowana była w czasie międzywojennym. Zwłoki jednego z bohaterów złożono 2 listopada 1925 r. w Grobie Nieznanego Żołnierza i Bogu dzięki, że tam jest również nazwa Dytiatyn. „Wspominamy po to, by budować lepszą przyszłość, by uczcić nasze dzieci jak żyć w wierze”.

„Przy wjeździe do Dytiatyna zauważyłem napis, kontynuował arcybiskup: „W pokoju witamy wszystkich tutaj przybywających”. Wielkie Bóg zapłać tym, którzy taki napis ustawili, bo to jest owoc ofiary, która tutaj się dokonała”, – zaznaczył prymas senior. Na zakończenie abp Henryk Muszyński życzył, aby to dzieło wspólnej modlitwy rodziło także owoce godne dzieci Bożych, dzieci jednego Ojca i jednej Matki, aby to błogosławieństwo owocowało miłością, sprawiedliwością i pokojem.

W dwóch językach – po polsku i po ukraińsku modlili się goście i ludność miejscowa. W obchodach uczestniczyła grupa z Warszawy i ze Śląska. Przybyli też stanisławowscy Polacy. Został odczytany także list wicemarszałka RP Marka Kuchcińskiego. Sekretarz komitetu organizacyjnego obchodów Szymon Hatłas powiedział, że obecnie podjęte są starania ze strony polskiej i ukraińskiej, ażeby odnowić cmentarz wojenny z 1920 r. w Dytiatynie.

KG

## „Dzień dobry ze współpracą transgraniczną”

27 września na lwowskim rynku przeprowadzono serię imprez, połączonych nazwą „Dzień dobry ze współpracą transgraniczną”. Organizatorem święta było przedstawicielstwo Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Polska – Białoruś – Ukraina 2007-2013.



Celem przedsięwzięcia była prezentacja aktualnych projektów Programu Polska – Białoruś – Ukraina 2007-2013, działalności lwowskiego przedstawicielstwa Wspólnego Sekretariatu Technicznego oraz omówienie oczekiwań związanych ze współpracą z nim.

Dzień Europejskiej Współpracy po raz pierwszy jest obchodzony w całej Europie i ma na celu rozpowszechnienie informacji o osiągnięciach programów współpracy między krajami i regionami europejskimi. „Dzień dobry ze współpracą transgraniczną” jest tylko jedną z 160 imprez, które będą przeprowadzone w ramach tego święta.

Na wystawie projektów koło lwowskiego ratusza zapoznaliśmy się z projektami, które są realizowane

w obwodzie lwowskim. Realizatorzy projektu o nazwie „Rozwój alternatywnych form edukacji przedszkolnej” zorganizowali dla najmłodszych różnego rodzaju gry i konkursy rysunków. Goście imprezy mieli okazję wziąć udział w badaniu na temat współpracy transgranicznej i przedstawić związane z nią oczekiwania. Zorganizowano również konferencję prasową z udziałem urzędników, na której omówiono perspektywę działalności przedstawicielstwa Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Polska – Białoruś – Ukraina we Lwowie.

Na zakończenie imprezy maluchy puściły w powietrze kolorowe baloniki, które miały symbolizować powitanie kolegów po przeciwnej stronie granicy.

Inf. własna

## 10 : 9 dla warszawskiej Ochoty

Urzednicy warszawskiej dzielnicy Ochota i deputowani oraz urzednicy władz miejskich Iwano-Frankowska (dawn. Stanisławowa) rozegrali mecz towarzyski w piłce nożnej. Wynik meczu zadowolił nawet najbardziej wymagających kibiców – 10 : 9.



## SABINA RÓŻYCKA tekst i zdjęcie

śmy intensywnie przygotowywać się do rewanżu”.

Przed meczem były treningi, w czasie których obydwie sprawdzały swoją formę. Po wciągnięciu flag państwowych i odegraniu hymnów piłkarze obu drużyn wymienili upominki. Rozpoczęła się gra. Pierwsze minuty meczu były tragiczne dla gospodarzy – goście szybko strzelili cztery gole. Po pewnym czasie gospodarze skoncentrowali się i zaczęli wygrywać. Do zwycięstwa było to jednak za mało. Goście chwaliли kondycję fizyczną gospodarzy, wśród których liderami byli szef departamentu turystyki Wołodymyr Ustyński i sekretarz Rady miasta Ruslan Marcinkiw.

„W 2006 roku dzielnica Ochota i województwo iwano-frankowskie podpisały umowę o współpracy, – opowiada radny warszawskiej dzielnicy Witold Dzięciołowski. – Od tej pory odbywają się różne imprezy kulturalne, oświatowe i sportowe, w które angażuje się młodzież i studenci, a również i władze warszawskiej dzielnicy Ochota oraz Iwano-Frankowska. W tym roku zdecydowaliśmy by na wzór EURO 2012, rozegrać mecz piłki nożnej. Przed EURO graliśmy mecz w Warszawie. Przegraliśmy 3 : 4. Po tym zaczęli-

# Gospodarka rzecz ważna, może najważniejsza

Przedsiębiorczość i biznes są dziedzinami, gdzie o kontakty między Polską i Ukrainą jest najłatwiej. Niestety różnice w ustawodawstwie naszych państw wymagały stworzenia jakiejś organizacji, która w pewien sposób pomogłaby wyjaśnić zasady działalności gospodarczej, wspomagać prawnie podmioty gospodarcze i sprzyjać rozwojowi kontaktów. Z wiceprezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej OLEGIEM DUBISZEM o działalności Izby, planach i inicjatywach rozmawiał KRZYSZTOF SZYMAŃSKI.

## Proszę scharakteryzować działalność Izby, historię jej powstania?

Nasza Izba jest organizacją zrzeszającą przedsiębiorców z Polski i Ukrainy, zarejestrowaną na prawie polskim w Warszawie. Izba powstała w 1992 roku, gdy możliwe było rozpoczęcie indywidualnej działalności gospodarczej. Inicjatywa powstania takiego ciała wynikała w naszych granicznych województwach: lwowskim i podkarpackim, gdzie te kontakty były najbardziej intensywne. Początkowo naszymi członkami były niewielkie prywatne firmy. W chwili obecnej członkami Izby jest około 300 podmiotów gospodarczych – mniej więcej po równo i z Polski, i z Ukrainy. Początkowi rozwijaliśmy się dość intensywnie, ale w latach 2000 nastąpiło pewne zahamowanie działalności. Dopiero po 2007 roku, gdy prezesem Izby ze strony polskiej został były minister gospodarki Jacek Piechoła, a ze strony ukraińskiej – również były minister gospodarki Aleksander Szłapak, zaczęliśmy się ponownie rozwijać. Ja pełnię funkcję wiceprezesa ze strony ukraińskiej. Izba działa na całej Ukrainie. Mamy przedstawicielstwa w Kijowie i we Lwowie, a oprócz tego mamy osoby, które nas reprezentują w miastach, gdzie są polskie placówki konsularne. Na Ukrainie działają w chwili obecnej dwie duże organizacje skupiające polskich biznesmenów: to nasza Izba i Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich. Przed kilku laty SPP stało się członkiem Izby. Nasze kompetencje i działania podzieliliśmy w taki sposób, że za działania na szczeblu międzyrządowym, wspieranie lobbystyczne czy układanie dużych umów pomiędzy firmami odpowiada Izba, a za integrację polskiego biznesu na Ukrainie i działania w innych sferach odpowiada SPP. Współpraca układa się nam bardzo dobrze.

## Czy te 300 firm, członków Izby, to duże korporacje, czy też są i małe firmy?

Gdy zakładana była Izba, byliśmy nastawieni głównie na mały i średni biznes. W tamtych czasach duży biznes w rękach prywatnych nie istniał. I w Polsce i na Ukrainie wielkie zakłady były państwowe. Ale z czasem to też się zmieniło. Obecnie staramy się powrócić „do korzeni”. Widzimy, że te duże korporacje radzą sobie w miarę dobrze i same znajdują sobie partnerów. Natomiast najwięcej zainteresowania naszą działalnością wykazują obecnie właśnie małe i średnie firmy. Członkami Izby są takie znane polskie firmy jak PZU, Kredobank, Cesanit i inne, ale jest ich około 10-15%. Reszta to już są te mniejsze. A ogólne inwestycje polskie na Ukrainie w tym roku osiągną około miliarda dolarów. Tu trzeba zaznaczyć działalność naszej placówki we Lwowie i pana Olega Wołkowa, jako jej kierownika. Jest tu wiele firm zainteresowanych wejściem na rynek polski i prowadzeniem swej działalności w Polsce. Również polskie firmy odnajdują tu swych partnerów.

## Proszę podać przykład firmy ukraińskiej, która dzięki Izbie weszła na rynek polski.

Zazwyczaj firma poszukuje partnerów, opracowuje plan biznesowy, bada rynek, plan marketingowy w różnych źródłach, w Internecie. Potem poszukują więcej informacji w naszej Izbie. Z dużych firm, które ostatnio weszły na rynek polski to firma „Iskra” ze Lwowa – fabryka żarówek, jeden z największych tego rodzaju producentów na terenie byłego ZSRR. Wspieraliśmy ich działania wejścia na rynek polski i w wyniku tego „Iskra” stała się właścicielem fabryki „Helios” w Katowicach. Obecnie swymi działaniami wspieramy znaną na Ukrainie firmę „Epicentru” – sieć supermarketów budowlanych. Tu działamy dwukierunkowo: z jednej strony staramy się zachęcić polskich producentów do współpracy z tą siecią przez wspólne inwestycje w pewnych regionach Ukrainy, a z drugiej – staramy się o otwarcie przedstawicielstwa firmy na terenie Polski. Na razie mówimy o biurze „Epicentru” w Polsce, a docelowo może to być nawet otwarcie sieci sklepów w Polsce.

Aktywnie działamy z ISD, głównym udziałowcem którego jest pan Taruta i jego partnerzy. Współpracujemy z Industrialnym Sojuszem Donbasu, który jest głównym udziałowcem Huty Częstochowa i Stoczni Gdańskiej. Firma ta godnie reprezentuje ukraiński biznes w Polsce. Współpracujemy też z koncernem „Ukravto” Tariela Wasadze, który jest właścicielem zakładów FSO na Żeraniu. Choć obecnie kryzys uderzył w handel samochodami, ale są perspektywy na lepsze. Pozytywną dynamikę naszych relacji handlowych można zilustrować cyframi. Jeżeli przed kryzysem obrót pomiędzy naszymi krajami liczony był na około 10 mld dol., w okresie kryzysu spadł do 6-7 mld, to w obecnym roku odnotujemy wzrost do 9 mld. Pozytywnym jest wzrost eksportu towarów ukraińskich do Polski, gdy w latach poprzednich głównie eksportowano do Polski surowce. Obecnie poszukujemy takich partnerów, którzy sprowadziliby na Ukrainę polskie czy zachodnie technologie i styl zarządzania firmą. Jest tu wiele problemów, ale jest to sfera działalności Izby i problemy systemowe są rozwiązywane nawet na poziomie państwowym i międzyrządowej komisji gospodarczej.

## Jakie imprezy planuje Izba na najbliższy okres?

W chwili obecnej, przy okazji wizyty prezydenta Komorowskiego na Ukrainie, przygotowujemy w Kijowie forum biznesowe z udziałem obu prezydentów. Da to możliwość przedstawić na najwyższym forum nasze działania i nasze problemy. Mamy też Radę Programową, na czele z ekspremierem Leszkiem Millerem. Ponieważ okres jego działalności w rządzie zbiegł się z premierostwem Wiktora Janukowycza na Ukrainie, obaj panowie są w dobrych stosunkach i w taki sposób możemy również przedstawiać nasze postulaty.

Kolejną taką imprezą jest forum ekonomiczne, które do tej pory przebiegało w Truskawcu, ale w tym roku postanowiliśmy zorganizować go we Lwowie na stadionie „Arena Lwów” w dniu 12 października. Bierzemy tu pod uwagę poziom polskich inwestycji



o w Galicji i z tej okazji organizujemy oddzielny panel. Mamy porozumienie z Administracją Wojewódzką i moja dzisiejsza wizyta we Lwowie jest związana z uzgodnieniem planu tej imprezy. Po ostatecznym uzgodnieniu chcielibyśmy umieścić odpowiedni anons na łamach Kuriera. Tym bardziej, że planowana jest wizyta władz województwa podkarpackiego z marszałkiem Karapytą na czele, będzie też delegacja Ministerstwa Gospodarki. Mowa będzie o priorytetach polskiej gospodarki związanych z inwestycjami za granicą i instrumentach współpracy, które ma do zaproponowania polska strona.

Poruszymy tematykę ekologii transgranicznej.

## Wiem, że na Warszawskiej Gieldzie Papierów Wartościowych są firmy ukraińskie. Czy Izba też wspierała ich dążenia?

Mamy jedenastu emitentów ukraińskich na warszawskim parkiecie. W obecnej sytuacji wejście na WGPW jest realną możliwością osiągnięcia funduszy, potrzebnych do rozwoju firmy. Izba zainicjowała stworzenie Klubu Emitentów, żeby utrzymywać wizerunek ukraińskiego biznesu na rynku polskim i europejskim. Na lwowskie forum przybędą też przedstawiciele warszawskiej giełdy i przedstawia warunki, które trzeba spełnić, aby wejść na warszawski parkiet.

## Czego firmy z Polski oczekują od kontaktów z Izbą?

Zwracają się do nas firmy z pytaniami o sferę marketingową, o popyt towarów na rynku ukraińskim. W wielu przypadkach związane jest to z kurczeniem się rynku europejskiego. Rynek wschodni natomiast jest otwarty i bardzo chłonny. To powoduje, że wiele polskich firm przemysłu spożywczego, lekkiego, firm rolniczych

(ale to już odrębny temat) stara się o kontakty na Ukrainie. Chciałbym podkreślić, że polsko-ukraińskie stosunki gospodarcze potrzebują dużych inwestycji – na pół miliarda, miliard, w energetyce i rolnictwie stepowym, metalurgii, chemii innych dziedzinach. Takie duże inwestycje wchodzi długo, po zbadaniu licznych aspektów. Natomiast mały i średni biznes ma szansę na szybsze wejście na rynek.

Ale ten mały biznes do Izby zwraca się dopiero w razie kłopotów i musimy w wielu wypadkach interweniować. I tu chciałbym zwrócić się do polskich biznesmenów o zwracanie się do Izby przed wejściem na rynek ukraiński. U nas można uzyskać informacje o wiarygodności firmy-partnera, o jej sytuacji prawnej, finansowej, zadłużeniu. W takim wypadku można mieć więcej pewności o warunkach na których „wchodzi” się w biznes na Ukrainie. Jest cała lista kłopotów i podobnych problemów i można zawsze zapobiec nieprzyjemnościom, mając odpowiednie przygotowanie prawne i informacyjne.

Mamy kilka członkowskich firm prawniczych, które polecamy naszym kontrahentom jako zaufane organizacje, do których można się zwracać po konsultacje.

## Co spowodowało otwarcie filii Izby we Lwowie?

Lwów zawsze był specyficznym regionem w relacjach polsko-ukraińskich. Wiele firm z tych terenów współpracuje z firmami z województwa Podkarpackiego, tędy przebiega granica państwowa, która jest odrębnym tematem rozmowy. Nawet nasza Izba z tej okazji organizowała spotkanie w Krasiczynie o temacie „Granica – szansa czy bariera”. Niestety w większości wypadków okazuje się, że jednak „bariera”. Było bardzo dużo różnych spraw, które

trzeba było rozwiązywać bezpośrednio. Przed dwoma laty zgłosiła się do nas grupa młodych przedsiębiorców, tu działających, z inicjatywą otwarcia filii we Lwowie. Po omówieniu tej propozycji na zarządzie przyznaliśmy im rację i takie przedstawicielstwo powstało. Złożył się na to również rozwój programów transgranicznych. Też spadło to na lwowską filię, jako leżąca w terenie objętym tym programem.

Tu chciałbym zaznaczyć, że wsparcie nasza Izba otrzymuje od konsulatu generalnego RP we Lwowie i kierującego nim konsula generalnego, Jarosława Drozda. Konsul generalny doskonale rozumie, że im więcej biznesmenów będzie miało kontakty za granicą, tym lepiej będą układały się stosunki pomiędzy naszymi państwami, im więcej ludzi zapozna się ze stylem działania polskich firm tym szybciej te zmiany zostaną wprowadzone na Ukrainie. Wszelkoniem sprzyja nam przy wydawaniu wiz na organizowane przez nas spotkania w Polsce. Popiera również nasze działania na Ukrainie. Za to jesteśmy i jemu, i wszystkim pracownikom konsulatu bardzo wdzięczni.

## Wspominał pan o działalności kulturalnej Izby. Na czym to polega?

Staramy się zrealizować duży projekt klubu dziennikarzy, którzy opisują dwustronne relacje ekonomiczne. Poszukujemy funduszy na tę działalność. Wiązało by się to z organizacją wyjazdów na okolicznościowe imprezy biznesowe, czy na jakieś firmy, które osiągnęły sukces dzięki relacjom polsko-ukraińskim, dzięki wsparciu Izby. Przez pewien czas współpracowaliśmy z Fundacją „Zamek Podhorecki”, poszukując im partnerów, chętnych pomóc w odnowieniu tego zabytku. Może to być dobry konsolidujący projekt.

Wspieramy turystykę. Ten kierunek wynikł przypadkowo. Gdy w województwie ługańskim oglądaliśmy firmę wydobywcą węgla, to okazało się, że pierwszą kopalnię i przemysł kolejowy we wsi Selezniowka zakładał Polak Mścichowski. Zaczął swą działalność od budowy cerkwi, biblioteki i swego dworku, który, zresztą, zaprojektował Rudniew, późniejszy architekt Pałacu Kultury w Warszawie. Pokazuje to, na jakich priorytetach polscy biznesmeni przed rewolucją wchodzili na te tereny. Te rzeczy należy eksponować, a takich przykładów na Ukrainie jest wiele.

## Czy Izba sprzyja działalności wystawowej polskich firm?

Na razie na Ukrainie są trudności z „przebicciem” się na bardziej prestiżowe targi. Obsadzone są one głównie przez niemieckie firmy. Lwowskie targi nie są zbyt atrakcyjne dla inwestorów z Polski. Staramy się działać na Targach Baltica w Świnoujściu i na Targach Poznańskich. Ale działalność targowa jest ważna, bo to głównie tu mogą poznać się osoby zainteresowane wspólną działalnością. Postaramy się w przyszłości wykorzystać i te możliwości, aby usprawnić kontakty polskich i ukraińskich firm.

**Dziękuję za rozmowę.**

## Warsztaty dziennikarskie w Lublinie dla środowisk medialnych ze Wschodu

W dniach 10-19 sierpnia 2012 roku grupa dziennikarzy polskich z Białorusi, Litwy i Ukrainy miała możliwość uczestniczyć w warsztatach dziennikarskich. Organizatorem był lubelski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. 25 dziennikarzy z Wilna, Mińska, Lwowa i Żytomierza wzięli udział w teoretycznych i praktycznych zajęciach z dziennikarstwa prasowego i telewizyjnego. Oprócz tego odwiedziliśmy siedzibę radia Lublin, TVP Lublin, a także redakcję gazety „Kurier Lubelski”. Przygotowano także całą masę innych atrakcji, m.in. zwiedzanie Laboratorium Psycho-Neuro-Fizjologicznego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL), Muzeum Zamojskich w Kozłowie czy jarmarku na Rynku w Lublinie.



Uczestnicy warsztatów w studiu głównym TVP Lublin

### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Dziennikarka Monika Panfil opowiedziała nam o podstawowych rzeczach, o których powinien wiedzieć każdy dziennikarz. Każda informacja ma być prawdziwa (sprawdzona), obiektywna, rzetelna i neutralna. Na przykładach filmów mieliśmy możliwość zobaczyć jak współczesne media kreują rzeczywistość, wywyższając jednych i ośmieszając innych. Dużo czasu pani Monika udzieliła też błędem językowym, z którymi mają problemy zarówno początkujący dziennikarze, jak i zawodowcy. Reporterka Polskiego Radia Lublin Magdalena Grydniewska podzieliła się wiedzą na temat tworzenia dobrego newsa. Opowiedziała nam o różnicy pomiędzy newsem gazety a newsem radiowym. W radiu wszystko dzieje się tu i teraz, natomiast w gazecie ważne jest podanie podstawowych informacji gdzie i kiedy dane wydarzenie miało miejsce.

Tematem „Reportaż a multimedia” zaintrygował nas fotoreporter Aleksander Wolak. Zobaczyliśmy w praktyce jak używając różnego oprogramowania, można korygować fotografie, przygotować je do umieszczenia w gazecie lub na stronie internetowej.

Jednym z głównych celów warsztatów było poznanie pracy lubelskich mediów. Spotkaliśmy się z dziennikarzami Radia Lublin. Obejrzelśmy pomieszczenia studyjne, redakcyjne i techniczne. Podczas wycieczki w siedzibie radia zauważyliśmy jak współczesna technika daje możliwość zbierania informacji z różnych źródeł, a także transmitowania wydarzeń na żywo i przegrywania do innych stacji radiowych. W studiu telewizji lubelskiej zobaczyliśmy w

jakich warunkach pracują media regionalne. Odwiedziliśmy studio główne, gdzie można nagrywać audycje z gośćmi, wiadomości, programy typu talk-show z dużą liczbą widzów. Ciekawostką jest to, że właśnie w tym studiu nagrywane są odcinki popularnego teleturmu „Jeden z dziesięciu”, który jest emitowany w TVP 2. Odwiedziliśmy także redakcję gazety „Kurier Lubelski”, która mieści się w kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu. „Redakcja dzieli się na tzw. „Kurier papierowy” czyli drukowaną gazetę i „Kurier internetowy” czyli portal informacyjny – opowiada redaktor naczelny Dariusz Kotlarz. – Dzień zaczyna się u nas o godz. 9:30, na pierwszym zebraniu. Wtedy omawiane są plany dnia. Decydujemy o tematach, przydzielamy zadania. Drugie zebranie odbywa się o godz. 14:30”.

Redaktor Kotlarz pokazał nam jak pracuje dział wiadomości regionalnych, wiadomości krajowych, sportowych, kulturalnych, ekonomii, redakcję poradników. Zaprowadził nas do działu marketingowego, który odpowiada za reklamę.

Przez całą dobę dziennikarze zdobywają informacje. „Skończyły się czasy, kiedy dziennikarze oddawali gazetę do druku i szli do domu – kontynuuje rozmowę redaktor Kotlarz. – Teraz, w czasach internetu, praca dziennikarzy nigdy się nie kończy. Część składu redakcji pracuje na potrzeby serwisu informacyjnego”.

Praca w redakcji nabiera większego tempa przed wydaniem drukowanej gazety. Piątkowy nakład gazety to 20 tys. egzemplarzy. Natomiast internetową wersję przegląda ok. 300 tys. osób dziennie.

W ramach warsztatów mieliśmy możliwość spotkania z reżyserem

Waldemarem Malugą. Obejrzelśmy dwa jego filmy, które nakręcił w Kole Filmologicznym KUL. To „Czesław Miłosz na KUL-u” oraz „Wizyta Jana Pawła II na KUL”. Te filmy były dla widzów lekcją patriotyzmu, wiary i prawdziwej miłości do Polski.

Dość intrygującym wydarzeniem była wycieczka w Laboratorium Psycho-Neuro-Fizjologicznym, które mieści się w podziemiach KUL-u. Kierownik techniczny Paweł Augustynowicz pokazał nam ciekawe urządzenie Eye Tracker, które bada ruchy gałek ocznych i koncentrację uwagi. Za pomocą działania tego urządzenia można sprawdzić na które rzeczy najczęściej reaguje nasz mózg i jaki wpływ na człowieka ma reklama. Następnie urządzenie to EEG – gęsta czapka siatka z mnóstwem elektrod. 128 kanałów wylapuje impulsy różnych grup neuronów. Dla porównania: badania medyczne prowadzi się na podstawie 19 kanałów. Zwróciliśmy uwagę na inny przyrząd. To system czujników pomiaru reakcji fizjologicznych Biofeedback. Na tej podstawie działa wykrywacz kłamstwa, kiedy mówimy nieprawdę zmienia się nasza oporowość skóry. W przyszłości, dzięki takim urządzeniom, nawet osoby całkowicie sparaliżowane będą mogły kontaktować się z otoczeniem, przesuując wzrok po ekranie.

W Polsce działa kilka podobnych laboratoriów. Ich wyposażenie jest kosztowne. „Sprzęt do naszego Laboratorium kupiono za 1,5 miliona złotych – mówi Paweł, – a ten zestaw elektrod do EEG – za 3 tysiące dolarów. Jesteśmy na tak wysokim poziomie, że mamy zleceniodawców z całej Polski. Współpracujemy z ośrodkami w Kanadzie i Szwajcarii”.

## Interdyscyplinarna Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd”

### Szanowni Państwo,

Chcielibyśmy zaprosić Państwa do uczestnictwa w II edycji Interdyscyplinarnej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd”, która odbędzie się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w dniach 19-20 października 2012 roku. Jej organizatorami są: Fundacja „Polskie Kresy Wschodnie – Dziedzictwo i Pamięć”, Uniwersyteckie Koło Naukowe Miłośników Ziemi Kresowych oraz Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Pierwsza konferencja w 2010 roku odbywała się w okresie obchodów 65-lecia założenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i była odwołaniem do wileńskich oraz lwowskich korzeni toruńskiej uczelni. Przedsięwzięcie cieszyło się bardzo dużym powodzeniem, do Torunia przyjechało łącznie ok. 70 osób – studentów, doktorantów oraz młodych pracowników nauki. Byli to przede wszystkim studenci polonijni studiujący na polskich uczelniach oraz młodzież polska z Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy, podejmująca w swoich pracach tematy kresowe. Celem konferencji było zachęcenie studentów do szerszego podejmowania tematyki kresowej w pracach dyplomowych.

Celem i założeniem II edycji Konferencji „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd” jest przegląd studenckich opracowań, prac dyplomowych tematycznie związanych z problematyką kresową i polonijną oraz prac młodych pracowników nauki. Za niezwykle ważne należy uznać stworzenie młodym badaczom możliwości publicznego prezentowania swoich prac, prowadzenia dyskusji i możliwości przygotowania do publikacji oraz wydania referowanych tekstów w tomie pokonferencyjnym.

Konferencja podejmie problemy historii i współczesności Kresów Wschodnich w następujących obszarach tematycznych:

- 1) historia, kultura, obyczajowość, wybitne postacie z Kresów, ich działalność i spuścizna;
- 2) dylematy tożsamościowe i językowe na Kresach, w tym polszczyzna kresowa;
- 3) działalność organizacji polonijnych;
- 4) prasa i wydawnictwa polskie;
- 5) szkolnictwo polskie na Kresach;
- 6) wkład Polaków oraz polskich przedsiębiorstw w rozwój ekonomiczny Kresów.

Mnogość i różnorodność podejmowanej tematyki przesądza o jej interdyscyplinarności.

**W imieniu organizatorów konferencji  
Paweł Juszkiewicz**

Szczegóły na naszym portalu: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

**SDP**

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich  
Polish Journalists Association  
00-366 Warszawa, ul. Foksal 3/5 tel./fax (+48 22) 8278720

Warszawa, 20 września 2012 r.

### OŚWIADCZENIE STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH W SPRAWIE USTAWY UDERZAJĄCEJ W WOLNOŚĆ SŁOWA NA UKRAINIE

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, solidaryzując się ze swoimi Przyjaciółmi z Ukrainy, wzywa władze ukraińskie do odrzucenia ustawy wprowadzającej odpowiedzialność karną za zniesławienie. Jesteśmy przekonani, że uchwalenie tej szkodliwej ustawy uderzającej w wolność słowa na Ukrainie byłoby krokiem w kierunku autocenzury dziennikarzy, a co za tym idzie, uniemożliwiłoby dziennikarzom efektywne kontrolowanie władzy i ujawnianie mechanizmów korupcyjnych. Naszym zdaniem jest to bardzo niebezpieczna próba zniszczenia niezależnego dziennikarstwa i wolnych mediów, na co nie możemy patrzeć beczynnym.

**W imieniu Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich  
Krzysztof Skowroński – prezes  
Agnieszka Romaszewska-Guzy – wiceprezes  
Piotr Legutko – wiceprezes**

## Kancelaria Adwokacka Natalii Żak

- Usługi prawne w sprawach cywilnych, administracyjnych, karnych, podatkowych, celnych, gospodarczych, emigracyjnych i deportacyjnych;
- Pomoc prawna cudzoziemcom na Ukrainie;
- Rejestracja, zmiany w spółkach na Ukrainie i za granicą;
- Doradztwo i rejestracja wizowa.

Adres: Lwów, prospekt Czornowola, 67 g  
tel.: 032-232-77-58, kom.: +38 067 706 25 59  
e-mail: [pomoc.prawna@ukr.net](mailto:pomoc.prawna@ukr.net)



Przed pomnikiem Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL-u

## List od harcerzy Malowaliśmy szlaki na Bukowinie!

Kiedy rok temu usiedliśmy wspólnie, żeby zastanowić się, co możemy zrobić, jako drużyna w najbliższe wakacje, dotarła do nas informacja o stowarzyszeniu „Obczyny”. Jest to zrzeszenie, działające pod egidą Związku Polaków w Rumunii, a zajmujące się tworzeniem infrastruktury szlaków turystycznych na rumuńskiej Bukowinie.

**MATEUSZ CHMIELEWSKI,  
KLAUDIA SZYDŁO**

Kim jesteśmy? Jesteśmy 330 Warszawską Drużyną Wędrowniczą „Quantum Satis” [łac. Tyle ile trzeba] działającą w ramach Związku Harcerstwa Polskiego. Ale co to właściwie znaczy? Przede wszystkim jesteśmy wędrownikami. Poznajemy świat i poszukujemy w nim miejsca

Historia Pojany Mikuli i Polaków na Bukowinie sięga XIX wieku, kiedy czterdzieści rodzin niemieckich i tyle samo polskich przybyło zaludnić dolinę potoku Humor. Obecnie Pojana podzielona jest wyraźnie na dwie części: północną zamieszkaną przez Rumunów i południową zamieszkaną przez Polaków.

Chociaż minęło prawie dwieście lat od czasu zasiedlenia Pojany, pol-

te elementy składają się na ogromną dozę patriotyzmu wśród Polaków zamieszkujących ten teren.

Historię społeczności poznaliśmy podczas długiego wieczoru przy ognisku, z panem Łukaszem Juraszkiem, prezesem stowarzyszenia. Było to doświadczenie niezwykle inspirujące. Świadectwo dumy ze swojego pochodzenia, dumy z bycia Polakiem, dało nam bardzo wiele do przemyślenia.



dla siebie. Pracujemy nad sobą i służymy innym, próbując zostawić świat odrobinę lepszym, niż go zastaliśmy. Takie jest nasze motto. Tym razem postanowiliśmy pomóc w malowaniu szlaków turystycznych wokół polskiej wsi Pojana Mikuli, leżącej na rumuńskiej Bukowinie.

Pomysł od razu przyjęliśmy z entuzjazmem. Dla nas, zapalonych górólazów, była to świetna okazja do połączenia przyjemnego z pożytecznym. Od myśli do czynu było jeszcze daleko, ale po miesiącach przygotowań, w sierpniu tego roku udało nam się przybyć do Pojany Mikuli.

Wyprawa do Rumunii była dla nas spotkaniem z magią starych monasterów, niespotykaną ludzką gościnnością, naturą, na której człowiek nie zdążył odcisnąć swego piętna, ale przede wszystkim zachowaną w granicach innego kraju enklawą polskości.

skie tradycje są tam wciąż żywe. Gdy idzie się przez, bagatela – ośmiokilometrową wieś, co chwila napotkać można ludzi, którzy krzyczą „Dzień dobry!” i pytają jak mogą pomóc (zdarzyło nam się skorzystać z podwózki wozem z drewnem). Dzieci od maleńkości uczą się języka polskiego i uczestniczą w życiu polskiej społeczności. W „naszej” części Pojany znajduje się ośmioklasowa szkoła podstawowa, do której uczęszczają również dzieci rumuńskie (w rumuńskiej części jest szkoła jedynie czteroklasowa). W wiosce, z przetrwaniami, od roku 1911 działa Dom Polski, który co roku organizuje Dni Polskie. We wsi jest również niedawno wybudowany kościół katolicki pod wezwaniem bł. Jana Pawła II, gdzie msze odprawiane są, oczywiście, po polsku, a na stronie internetowej Pojany (www.pojanamikului.ro) można znaleźć transmisje na żywo. Wszystkie

W świecie, w którym niektórzy politycy mówią, że Hymn i Godło to kula u nogi nowoczesnego państwa, pokrzepienie serca tak miłym doświadczeniem dodaje otuchy, że o przetrwanie polskości nie trzeba się martwić.

Jednocześnie, mimo wyraźnego oddzielenia polskiej społeczności, wkomponowuje się ona w klimat Bukowiny idealnie, odnajdując swoje miejsce w tradycji tego regionu.

Niewątpliwie warto poczuć atmosferę panującą zarówno w Pojanie, jak i w Pleszy oraz Szołcu (okolice wioski, całkowicie Polskie). Polecamy również wycieczkę czerwonym szlakiem, który znakowaliśmy w tym roku – ciągnie się niemal przez całą Bukowinę od Marzyny, aż po Dragoszę. Nasza drużyna jest zauroczona klimatem panującym na tym terenie do tego stopnia, że zdecydowała się, aby w przyszłym roku również odwiedzić to miejsce.

## Pamiętaj i szanuj

W holu Przykarpackiego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankowsku (dawn. Stanisławowie) została otwarta wystawa „Zagłada polskich elit. Akcja AB-Katyń”, opowiadająca o tragicznych wydarzeniach II wojny światowej.



**Prorektor Przykarpackiego Uniwersytetu Wasyl Marczuk wręcza książkę dyrektorowi biura edukacji publicznej IPN Andrzejowi Zawistowskiemu**

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst i zdjęcie

Na kilku planszach fotografy ludzi, którzy zginęli z rąk niemieckich i sowieckich oprawców, wiele materiałów dokumentalnych. Ekspozycję przedstawiali: dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, dr Andrzej Zawistowski, oraz pracownicy nauki polskiego IPN: Małgorzata Żuławnik, Barbara Pamrów i Sergiusz Kazimierzczuk.

– Każdy naród ma miejsca pamięci które są dla niego wyjątkowe i tworzą jego tożsamość, – powiedział Andrzej Zawistowski. – Naród ukraiński czerpiąc pamięć o Wielkim Głodzie. My w Polsce spoglądamy na to, jak na wielką tragedię, która dotknęła naród ukraiński przed II wojną światową. Ten temat był zakazany w czasach radzieckich. I tak, jak dla Ukrainy pamięć o Wielkim Głodzie jest szczególną, to dla Polski ważną jest pamięć o zagładzie jej elit w czasie II wojny światowej.

Wystawa przedstawia największe akcje represyjne przeprowadzone równoległe przez Niemców i Sowietów w Polsce, w pierwszych miesiącach okupacji. Akcja AB i mord w Katyniu były najbardziej jaskrawymi przykładami akcji represyjnych przeprowadzonych w latach 1939–1941 na ziemiach polskich pod niemiecką i sowiecką okupacją. W czasie „operacji katyńskiej” zamordowano około 25 tys. ludzi. Szacuje się, iż w trakcie akcji AB Niemcy rozstrzelali ok. 6,5 tys. Polaków. Znakomita większość ofiar jednej i drugiej zbrodni można zaliczyć do polskiej elity intelektualnej. W pierwszym rzędzie uderzono w najlepiej wykształconych, najzamożniejszych, aktywnych społecznie i politycznie oraz najbardziej patriotycznych Polaków, którzy mogli stanowić zagrożenie dla planów okupantów. Wystawa podzielona została na kilka bloków tematycznych. W pierwszym naświetlono sowiecko-niemieckie przymierze polityczne i wojskowe z lat 1939–1941. W kolejnych blokach zaprezentowane zostały obie zbrodnicze operacje z 1940 r., najpierw zbrodnia katyńska, a następnie akcja AB.

– Nasz Uniwersytet ma wiele wspólnych projektów z polskimi sąsiadami, – zaznaczył Wasyl Marczuk, prorektor ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu Przykarpackiego.



**O biskupie Baziaku opowiada Małgorzata Żuławnik**

– Dlatego ta wystawa jest kolejnym stopniem do zbliżenia i porozumienia pomiędzy naszymi narodami, które przeżyły podobne tragedie. Musimy o nich pamiętać, szanować pamięć poległych i zamordowanych oraz dbać o to, aby to o czym tu mówimy nigdy się nie powtórzyło.

W czasie swojego pobytu, edukatorzy Biura Edukacji Publicznej IPN z Warszawy, przeprowadzili cykl zajęć historycznych dla uczniów miejscowych szkół nr 3 i nr 5, studentów, nauczycieli polonistów i historyków.

Przedstawiciele IPN spotkali się również z parafianami kościoła Chrystusa Króla i lokalną polską społecznością. Zebranych powitał ks. Bazyl Pawełko, składając na ręce gości z Polski serdeczne podziękowania za to, że zechcieli odwiedzić Iwano-Frankowsk. Andrzej Zawistowski wygłosił popularno-naukowy wykład przedstawiający dzieje Kościoła katolickiego w PRL pt. „Kluczowe daty w historii Kościoła w PRL: 1953, 1966 i 1978”. Opowiedział zebrany o ciężkich czasach działalności kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, o losach biskupów zesłańców i męczenników. Bardzo interesującą była opowieść Małgorzaty Żuławnik o biskupie Baziaku. Urodził się w Tarnopolu, pełnił posługę kapłańską w Stanisławowie i Lwowie, wiele działał na tych ziemiach, ale zmuszony był wyjechać do Polski. Stał się pewnego rodzaju symbolem trudnych czasów okupacji sowieckiej. Wspomnieniami i głęboką wiedzą historii kościoła w Polsce dzielił się z zebranymi również ks. Bazyl Pawełko.

16 września 95. urodziny obchodził  
**Michał Wytysz**

Drogi Kolego!

Proszę przyjąć, płynące z głębi serca nasze serdeczne, kombatankie podziękowania za okazywaną pomoc i wspieranie naszej społecznej działalności.

W tym szczególnym dla Pana dniu, wraz z gratulacjami, proszę przyjąć serdeczne życzenia długich lat życia w dobrym zdrowiu oraz wszelkiej pomyślności.

Niech wyniki Pańskiej trudnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra Ojczyzny, które są najwyższym wyrazem patriotyzmu – będą dla Pana źródłem dumy i zasłużonej satysfakcji.

Członkowie Organizacji Polskich Kombatantów  
Wojny Światowej 1939-1945 i Osób Represjonowanych miasta Lwowa

22 września  
90. urodziny obchodziła

**pani Bogusława Czerna**  
wieloletnia członkini  
Organizacji Polskich Kombatantów  
Wojny Światowej 1939-1945  
i Osób Represjonowanych  
miasta Lwowa  
Życzymy szanownej Jubilatce  
przede wszystkim dużo zdrowia,  
dobrego samopoczucia,  
błogosławieństwa Bożego  
oraz wszelkiej pomyślności  
w życiu

Członkowie Organizacji  
Polskich Kombatantów

# Cieszyliśmy się w Cieszynie

Spełnieniem marzeń studentów-polonistów Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie jest uczestnictwo w Letniej Szkole Języka, Literatury i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, która odbywa się w Cieszynie. W tym roku już po raz XXII szkoła zebrała 157 studentów pochodzących z 27 krajów świata, w tym tak odległych jak Chiny, Japonia, Korea Południowa, Kanada. Największa grupa przyjechała z Ukrainy, bo aż 36 osób. Pięćoro z nas było ze Lwowa, reszta z Kijowa, Charkowa, Doniecka, Zaporozża i innych miast.

**MARTA KWITOSŁAWA CZAWAGA, studentka III roku polonistyki Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie**

Wśród tegorocznych studentów można było spotkać osoby nawet po sześćdziesiątce. Obcokrajowcy reprezentowali różny poziom znajomości języka polskiego. Niektórzy chcieli poznać język swoich przodków, ktoś studiował aby się porozumieć polską rodziną męża lub żony, jeszcze inni mają zamiar prowadzić biznes w Polsce. Niektórzy już kolejny raz spędzają miesiąc w Letniej Szkole w

Podczas wieczoru poetyckiego, poświęconego polskiej noblistce Wisławie Szymborskiej, we wszystkich językach ojczystych studentów Szkoły Letniej zabrzmiał jej wiersz „Są tacy, którzy”.

Co roku jednym z największych wydarzeń w małym miasteczku Cieszynie jest „Wieczór narodów” na Rynku z udziałem grup etnicznych Letniej Szkoły. Tym razem liczna grupa studentów z Ukrainy z wielkim sukcesem zaprezentowała „Wesele Ukraińskie”. Dla nas najważniejszym wydarzeniem był sprawdzian z polskiego. Razem z nami dyktando pt. „Dzdzyste londyńskie igryzyska” pisali też studenci Szkół Letnich z Warsza-



Laureatki dyktanda Anna Maria Kozak (od lewej), Joanna Klimsza, Marta Kwitosława Czawaga

Cieszynie. Dla większości studentów jest to przede wszystkim szansa na kontakt z żywym językiem. Zespół polonistów z Uniwersytetu Śląskiego wypracował bardzo ciekawą metodę kształcenia obcokrajowców. Byłam zachwycona i otrzymałam wielką satysfakcję z każdej nowej lekcji języka polskiego oraz obcowania z kulturą polską. Wszyscy wykładowcy od pani dyrektor Szkoły prof. dr hab. Jolanty Tambor i pana prof. dr hab. Romualda Cudaka począwszy, a na młodych asystentach skończywszy, poświęcili nam mnóstwo swojego czasu. Cieszyliśmy się też z szeregu atrakcji, m.in. projekcji filmów polskich, śląskiej biesiady z piosenką oraz zabaw dydaktycznych. Zwiedziliśmy Katowice, Oświęcim, Kraków, była również wycieczka w Beskidy. Wszyscy chętni mogli spróbować swoich sił w teatrzyku poezji dziecięcej, adaptacji scenicznej powieści Witolda Gombrowicza „Ferdynand”.

wy i Lublina. Tytuł „Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego” zdobyła nasza nowa przyjaciółka Joanna Klimsza, Polka z Czeskiego Cieszyna, która popełniła najmniej błędów w dyktandzie. Kolejne miejsca przypadły lwowiankom. Byłam zaskoczona, że zdobyłam tytuł Cudzoziemskiej Wicemistrzyni Języka Polskiego. Anna Maria Kozak została wyróżniona jako II wicemistrzyni. Przede wszystkim jest to zasługa naszych wykładowców z katedry filologii polskiej z dr Ałłą Krawczuk na czele.

W imieniu naszej lwowskiej grupy studentów Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego chciałabym złożyć podziękowania Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie za umożliwienie przeżycia kolejnego wspaniałego kontaktu z językiem i kulturą polską i za pomoc w wydaniu wiz na okres szkolenia w Polsce.

## Współczesny SAVOIR-VIVRE dla każdego

LESZEK LEOPOLD KAZIMIERSKI

### Jaka jest hierarchia miejsc w samochodzie?

W zależności od tego kto jest kierowcą, poszczególne miejsca w samochodzie mają różne rangi. W zasadzie występują dwa rodzaje hierarchii miejsc w samochodzie:

- inaczej jest w samochodzie „służbowym”;
- inaczej w samochodzie „prywatnym”.

Co oznaczają te powyższe określenia? Otóż samochodem „prywatnym” określa się taki pojazd, w którym kierowca jest jednocześnie partnerem w rozmowach – np. sam jest właścicielem danego samochodu lub jest pracownikiem firmy, która oddała mu do dyspozycji samochód osobowy.



W przypadku samochodu „prywatnego” hierarchia miejsc jest następująca:

- najważniejsze miejsce jest obok kierowcy;
- drugie co do znaczenia – z prawej strony na tylnym siedzeniu;
- kolejne miejsce jest z lewej strony na tylnym siedzeniu;
- ostatnie, najmniej ważne miejsce jest pośrodku na tylnym siedzeniu.

Samochodem „służbowym” nazywamy natomiast taki samochód, w którym kierowcą jest zawodowy szofer. Może to być korporacyjny lub urzędowy samochód z szoferem lub może to też być po prostu wynajęty samochód z kierowcą, czyli taksówka.

W przypadku samochodu „służbowego” hierarchia miejsc jest następująca:

- najważniejsze miejsce jest z prawej strony na tylnym siedzeniu;
- drugie co do znaczenia – z lewej strony na tylnym siedzeniu;
- kolejne miejsce jest pośrodku na tylnym siedzeniu;
- ostatnie, najmniej ważne miejsce jest obok kierowcy.

### Jak elegancko korzystać z telefonu komórkowego?

Telefon komórkowy jest stosunkowo nowym wynalazkiem. Sam w sobie (w swej istocie) nie jest ani elegancki, ani nieelegancki. To korzystanie z niego może być eleganckie lub nieeleganckie.

#### 1. Sygnał dzwonka

Powinien być klasyczny, przypominający najlepiej telefon stacjonarny. Udziwnione, agresywne sygnały nie przystoją poważnemu człowiekowi. Żenująco wygląda np. elegancki biznesmen, któremu „komórka” odzywa się głosem Czesia z filmu „Włatcy Móch...”

#### 2. Wygląd aparatu

Najlepiej klasyczny (jeśli w przypadku „komórki” można o czymś takim mówić :-)), pasujący do reszty dodatków do stroju. Zbyt ekstrawagancki aparat nie przydaje właścicielowi elegancji. Tu również obowiązuje zasada, że „orły są szare, a papugi są pstrokaty”.

#### 3. Kiedy wyłączać telefon?

Podczas wszelkich wizyt towarzyskich, służbowych, w kościele, teatrze, kawiarni, restauracji itp., spotkań, rozmów czy szkoleń telefon powinien być bezwzględnie wyłączony, albo przynajmniej powinien mieć wyciszony dźwięk dzwonka.

Czasami, w naprawdę WYJĄTKOWYCH okolicznościach, trzeba mieć telefon włączony, bo czekasz np. na ważną i pilną wiadomość. Jeśli jesteś wówczas na spotkaniu, powinie-



Często mam do czynienia z sytuacją, kiedy to spotykając się z kontrahentami moi rozmówcy bezceremonialnie wykładają swoje telefony na blat stołu. Niestety, z dobrego wychowania wynika, że nie wypada kłaść telefonu komórkowego na stole podczas rozmów czy spotkań oficjalnych. Telefon podczas takich wydarzeń należy ukryć i ustawić w tryb cichy, lub po prostu wyłączyć.

#### 8. SMS

SMS to list, jak każdy inny. Dbajmy o jego formę. Bezwzględnie należy przestrzegać zasad pisowni i ortografii. Używajmy dużych liter. Na końcu wypada się podpisać, zwłaszcza jeśli nie jesteśmy pewni, że rozmówca ma nasz numer zapisany w swoim aparacie.

#### 9. Telefony do kogoś za granicą

Gdy dodzwonimy się do kogoś, a on mówi, że jest za granicą, wypada jak najszybciej zakończyć rozmowę, aby nie narażać naszego rozmówcy na niepotrzebne koszty (roaming), chyba, że to on nalega na kontynuowanie rozmowy.

#### 10. Czy można odebrać cudzy telefon komórkowy?

Nie. Nie jest to oznaką dobrego wychowania. Nie powinno się odbierać cudzej „komórki” (nawet służ-



rozmówcy: „Nie mogę teraz rozmawiać”. Po wyjściu z pojazdu wypada oddzwonić.

#### 6. Kto kończy rozmowę?

Rozmowę kończy ten, kto ją rozpoczął. Jeśli rozmowa zostanie przerwana z przyczyn niezależnych (np. sygnał się skończy), to wznawia ją osoba dzwoniąca. Jeśli komuś skończy się bateria – powinien przy najbliższej okazji zadzwonić do rozmówcy w celu dokończenia rozmowy.

#### 7. Czy wypada położyć telefon komórkowy na stole?

bowej w pracy), chyba że właściciel telefonu upoważnił nas do tego.

#### 11. Podsumowanie

Gdy ktoś do nas dzwoni nie wypada się zbyt szybko rozgadywać. Pamiętajmy, że nasze gadulstwo może narazić rozmówcę na koszty. Zwracajmy też baczność uwagę na okoliczności, w jakich nasz rozmówca jest w danej chwili, gdyż może to mieć znaczący wpływ na jakość rozmowy. Telefon komórkowy nie jest bowiem stacjonarny i można go odbierać w różnych miejscach i w różnych okolicznościach.

(cdn.)

# Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze

Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką w okresie międzywojennym był nie tylko najważniejszym pomnikiem Oręża Polskiego na Wołyniu, ale stanowił także miejsce wielu uroczystości i przedsięwzięć o charakterze patriotyczno-wychowawczym. Co roku na Kostiuchnowskim poboju odbywały się prestiżowe zawody marszowe, a rocznicowe uroczystości gromadziły kilkunastotysięczne tłumy weteranów, żołnierzy strzelców i harcerzy.

**ADAM „KACZOR”  
KACZYŃSKI**

## Walki pod Polską Górą

Kostiuchnówka oraz położona w jej pobliżu Polska Góra wpisały się na kartę dziejów oręża polskiego jesienią 1915 r. Pomyślnie rozwijająca się ofensywa państw centralnych doprowadziła do wyparcia Rosjan ze znacznej części Wołynia. W składzie atakujących wojsk znalazły się także oddziały Legionowe. W dniach 1-3 X 1915 r. 1 i 7 pp z I Brygady oraz nowo przybyły na front 6 pp. (III Brygada) dotarły w okolice Kostiuchnówki, skąd jednak na skutek naporu Rosjan musiały się wycofać wraz z całym korpusem gen. Leopolda Hauera, w składzie którego walczyły.

W okolicy Kostiuchnówki Legiony Polskie powróciły dopiero po miesiącu ciężkich walk. Wyparcie Rosjan z okolicznych wsi, takich jak Kukle i Kamieniucha otworzyło atakującym oddziałom drogę na Kostiuchnówkę, będącą ostatnim punktem oporu przed rzeką Styr. W pierwszych dniach listopada 1915 r. do walczących już na Wołyniu jednostek I i III Brygady dołączyli przybyli z Karpat żołnierze II Brygady. Wkrótce Legionistom udało się oczyścić teren w pobliżu wsi, jednak dalsze działania uniemożliwił ostrzał z górującego nad okolicą wzgórza Cegielnianego. 4 listopada Komenda Legionów wydała rozkaz bezwzględnego zdobycia wzgórza. Do przeprowadzenia natarcia wyznaczono dwie kompanie z 3 pp. (śląską i góralską), oddział Karabinów Maszynowych oraz część I batalionu 2 pp. Działania miały wspierać oddziały 25 i 95 pułku austrowęgierskiego. Dowództwo nad atakiem powierzono kpt. Czechnie-Tarkowskiemu.

Pomimo meldunków rozpoznania o ogromnej przewadze Rosjan i bezcelowości ataku, gen. Karol Trzaska-Durski podtrzymał swój rozkaz. O świcie 5 listopada polska tyraliera wyruszyła w stronę wzgórza. Rosjanie podpuścili ją na bardzo bliską odległość i dopiero wówczas otworzyli morderczy ogień. Natarcie zostało utopione we krwi. Część żołnierzy próbowała się okopać, jednak większość z nich i tak dosięgły kule. Poległo ponad 60. Dopiero



Kopiec Chwały Legionów, 1936 r.



Kopiec Chwały Legionów, widok obecny

po zmierzchu udało się ściągnąć stu kilkudziesięciu rannych, z których wielu wkrótce zmarło w polowych szpitalach. Ogółem straty w zabitych i rannych wyniosły 50 procent.

Kolejne natarcie przeprowadzono już po podciągnięciu posiłków niemieckich i austriackich. 10 listopada po huraganowym przygotowaniu artyleryjskim przeprowadzonym z blisko 100 dział wzgórze zajęto prak-

tycznie bez walki. Wówczas, w uznaniu waleczności Polaków poległych podczas pierwszego ataku, Niemcy postanowili nazwać wzgórze „Polen Berg” – „Polska Góra”. Oprócz nadania nazwy Niemcy uhonorowali również samego gen. Durskiego, który za został za swoje bohaterstwo, a raczej szafowanie życiem żołnierzy, nagrodzony żelaznym krzyżem II kategorii. Zdobycie Polskiej Góry było ostatnim

ważnym starciem na wołyńskim odcinku frontu. Od połowy listopada walki przybrały charakter pozycyjny.

Polska Góra i Kostiuchnówka stały się na nowo miejscem zażartych walk podczas ofensywy Brusilowa. Rozpoczęty 4 lipca 1916 r. rosyjski atak doprowadził do przełamania frontu. Zagrożone oskrzydleniem jednostki legionowe rozpoczęły odwrót na linię Stochodu. Prowadząc ciągle

walki ze ścigającymi ich Rosjanami Legiony zachowały porządek i nie dały się rozbić pomimo ogromnej przewagi wroga. Bitwa pod Kostiuchnówką była najkrwawszą ze wszystkich w całej historii Legionów. Straty szacuje się na ok. 2000 zabitych, rannych i zaginionych.

## Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze

Pamięć poległych pod Polską Górą postanowiono uczcić dopiero w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości. Okrągła rocznica sprzyjała budowie upamiętnień na terenie całego kraju. W lipcu 1928 r. u stóp Polskiej Góry odsłonięto pomnik Chwały Legionowej, poświęcony żołnierzom poległym w walkach pod Kostiuchnówką. Podczas uroczystości, które zgromadziły kilkanaście tysięcy gości, ogłoszono także projekt budowy kopca, który w sposób najbardziej monumentalny, a jednocześnie nawiązujący do tradycji uczcił pamięć poległych legionistów. Prace budowlane rozpoczęto jednak dopiero w 1933 r. Według planu przygotowanego przez inż. architekta Stanisława Sikorskiego i technika budowlanego Stefana Lubińskiego kopiec miał mieć 25 metrów wysokości i 75 metrów średnicy u podstawy. U podnóża planowano również wybudowanie budynku, w którym miało się mieścić muzeum poświęcone walkom w pobliżu Polskiej Góry. W pracach, finansowanych przede wszystkim przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych brała udział przeważnie ludność okolicznych wsi, która chętnie zgłaszała się do pracy, gdyż oferowane stawki były bardzo atrakcyjne. Ziemię potrzebną do sypania kopca transportowano konnymi wozami, a na górę wnoszono przy pomocy wiader, lub w mocnych workach. Do 1936 r. przetransportowano ok 30 tys. m<sup>3</sup> ziemi. W 1938 r. kubatura kopca osiągnęła 35 tys. m<sup>3</sup>, a wysokość 14 m. Zakończenie prac planowano na 1942 r., jednak wybuch wojny uniemożliwił ich dalsze prowadzenie. Do 1939 r. budowniczym kopca udało się osiągnąć wysokość 220 m nad poziomem morza, dzięki czemu do dziś Polska Góra stanowi najwyższy punkt w całym rejonie maniewickim.

## Poezja Haliny Poświatowskiej w przekładzie Wołodymyra Harmatiuka

### Zdarzenie epiczne

kiedy Zeni przyjechała  
do Nowego Jorku  
to miała tylko zieloną sukienkę  
i wąskie oczy  
i tak chodziła Zeni pośród drapaczy  
chmur  
wspinając się na palce jak gdyby  
chciała dojrzeć  
światło dalekie i chłodne gwiazd  
które  
pozostały w Teksasie  
spotkał Zeni pewien malarz i poprosił  
żeby mu pozowała  
spytała czy jej sukienka

nie jest zbyt stara i zmięta  
nie odpowiedział  
zresztą chodzi o twoje ciało  
a suknię  
jeśli chcesz spraw sobie nową  
za te oto pieniądze  
chodzi Zeni po Nowym Jorku  
oczy ma wąskie  
w ręku zielone banknoty  
śpiewają jak ptaki  
nowych sukni ma więcej niż odcieni  
w palecie malarskiej  
i coraz dalej coraz zimniej świecą  
gwiazdy Teksasu  
aż raz zobaczyli ludzie ciemną

plamę na bruku  
leżała z włosami w nieładzie  
na nieruchomej twarzy  
pobielaty wąskie oczy  
a ponad lasem wieżowców  
na niebie czerwonym zimno płonęły  
gwiazdy Teksasu

### Епічний випадок

коли Zeni приїхала  
до Нового Йорку  
мала тільки сукню зелену  
і очі вузькі  
і так ходила Zeni  
серед хмародерів

спинаючись навшпиньки  
наче хотіла побачити  
далеке й холодне світло зірок  
які залишила в Техасі  
зустрів Zeni якийсь художник  
і попросив  
щоби йому позувала  
спитала чи її сукня  
не надто стара і зім'ята  
не відповів  
зрештою йдеться про твоє тіло  
а сукню  
якщо захочеш матимеш нову  
за оці гроші  
ходить Zeni Новим Йорком

очі її вузькі  
тримає у жмені зелені банкноти  
співають птахами  
нових суконь має більше  
ніж відтінків у малярській палітрі  
і щоразу слабше й холодніше  
світло зір Техасу  
аж якось побачили люди темну  
пляму на бруку  
лежала з волоссям розсипаним  
на нерухомім обличчі  
побілили вузькі її очі  
а понад лісом хмарочосів  
на небі червоному зимно палали  
зорі Техасу

# PIESZO DO ŚLICZNEJ GWIAZDY MIASTA LWOWA I ŚW. JANA Z DUKLI

130 pielgrzymów z różnych rejonów Polski wybrało się na ten nietypowy do tej pory pielgrzymi szlak. Z początkiem lata wyruszyła 4. piesza pielgrzymka z Rzeszowa do Lwowa pod hasłem „Eucharystia, komunie z Chrystusem i między sobą”.

ks. WŁADYSŁAW JAGUSTYN  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcie

Na jej rozpoczęcie odprawiona została uroczysta Msza św. koncelebrowana w kościele Świętego Krzyża pod przewodnictwem JE ks. bpa Kazimierza Górnego – biskupa Rzeszowskiego. Prowadzeni przez księży biskupów, kanclerza kurii ks. dr. Jerzego Buczka, wicekanclerza ks. dr. Janusza Sądela, dyrektora radia VIA ks. Marka Chorzępę z pieśnią „Serdeczna Matko” wyruszyliśmy na pielgrzymi szlak pod przewodnictwem księży prałatów: ks. Władysława Jagustyna – dyr. pielgrzymki i ks. Stanisława Słowika – dyr. Caritas ks. Eugeniusza Królka – proboszcza parafii p.w. Miłosierdzia Bożego w Jaśle i ks. proboszcza w Sękowej Janusza Kurasza. Kierownikiem pielgrzymki był Tadeusz Pałka z Rzeszowa. W pożegnaniu i odprawieniu pielgrzymów uczestniczyli również członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W pielgrzymce uczestniczyło 130 pielgrzymów z różnych rejonów Polski, 50 pielgrzymów było spoza Diecezji Rzeszowskiej. Celem pielgrzymki było aby przez modlitwę, pokutę, rozważanie prawd wiary i poznawanie historii Polski włączyć się w obchody Roku Jubileuszowego Archidiecezji Lwowskiej.

Trasa została wytyczona przez Slocinę, Malawę, Kraczkową, gdzie w kościele parafialnym powstaje sanktuarium bł. Jana Pawła II, następnie przez Markową – miejsce męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów, którzy życie oddali w czasie okupacji hitlerowskiej za przechowywanie rodziny żydowskiej. Przez Kańczugę i Pruchnik, miejsce urodzenia bł. Bronisława Markiewicza pielgrzymi zdążyli do Żurawicy, Boleszyc, Wyszatyc, promem przez rzekę San do Torek i Mościsk aby przez granicę polsko-ukraińską wejść w kolejny etap pielgrzymki.

Już po trzech dniach ten pierwszy, dziewięćdziesięciokilometrowy odcinek dostarczył nam niezwykłych przeżyć. Codzienny program: modlitwa, śpiew, konferencje, tekst ślubów króla Jana Kazimierza, postacie dnia – błogosławiony Jakub Strzebię, św. Jan z Dukli, błogosławiony Bronisław Markiewicz, błogosławiony Jan Paweł II, dopełniony niezwykłą życzliwością mieszkańców wsi i miasteczek oraz pięknem przyrody podkarpackiej ziemi uczyniły ten czas wielkim świętem. Jakżeż radowała nasze oczy wspaniała szachownica pól uprawnych, która świadczy o wielkiej pracowitości ludzi na niej mieszkających, o umiłowanie przez nich polskiej ziemi, a niezwykły szacunek do piel-



Pielgrzymi z Polski podczas uroczystości w kościele oo. bernardynów we Lwowie

grzymkowego krzyża i pańników o głębokiej wierze.

Odproważenie na granicy polskiej przebiegało niezwykle sprawnie, także z wielką życzliwością powitały nas ukraińskie służby graniczne i bez żadnych problemów stanęliśmy na ukraińskiej ziemi. Tam oczekiwał nas już ks. Wiktor Stachów – proboszcz z Kamionki Buskiej, skierowany przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego do prowadzenia pielgrzymów aż do Lwowa. Od pierwszych chwil aż do końca towarzyszył nam radiowóz z policjantami i nawet na najbardziej ruchliwych odcinkach dróg czuliśmy się bezpiecznie. W Szeginiach, przy bramie placu kościelnego, powitał nas ks. proboszcz parafii Jan Moraniec, który wyszedł w procesji z feretronem, ministrantem i parafianami, a ta wspólnota liczy zaledwie 21 wiernych. Uroczystej Mszy św. przewodniczył JE ks. bp Leon Mały. W homilii powiedział m.in.: „Dla tej parafii wasza obecność to wielki znak. Idziecie jako pielgrzymi, a prawdziwy pielgrzym niesie wiarę w Chrystusa. A tu jest brak wiary wielu ludzi nie zna Boga, zwłaszcza ludzie młodzi. W Polsce wiara katolicka nie została tak zniszczona jak tutaj. Pozamykano i dewastowano świątynie, przez dziesięciolecia prześladowano bardzo ludzi za każdy gest wierności Chrystusowej nauce. Dziękuję wam, za tę pielgrzymkę, za to świadectwo wiary, doceniamy to że jesteście z całej Polski. My was bardzo potrzebujemy. Życzę wam szczęśliwej pielgrzymki, a idąc przez wsie i miasta, nieście wiarę naszemu ludowi, bo my chcemy żyć Ewangelią”.

Radosne było spotkanie z parafianami, starali się jak mogli by każdy posilił się, odpoczął i zapraszali: „do zobaczenia za rok”. To zaproszenie wypowiediane z wielką szczerością będzie nam nieustannie towarzyszyć już do końca pielgrzymki. Podróżujący w samochodach i stojący przy drodze ludzie bardzo serdecznie nas pozdrawiali.

Idziemy do Matki Bożej Łaskawej, w roku jubileuszu, który świętuje nie tylko archidiecezja lwowska, ale cały Kościół katolicki na Ukrainie. Bo w tym roku przypada 600 lat od przeniesienia stolicy arcybiskupów

obrzędki łacińskiego z Halicza do Lwowa. Ponadto, pod hasłem: „Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” w rzymskokatolickich diecezjach Kościoła na Ukrainie odbył się I Krajowy Kongres Eucharystyczny. Ze śpiewem na ustach szybko pokonywaliśmy kolejne kilometry. Goszczeni jeszcze w parafii św. Józefa w Trzcieniu przez ks. proboszcza Andrzeja Drawsa i parafian wieczorem 27 czerwca stanęliśmy przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mościskach. Po zakończonym nabożeństwie wieczornym parafianie zabrali nas na nocleg. Niezwykłej gościnności zaznali pielgrzymi. Pomimo zmęczenia wszyscy spędzili ten wieczór na opowiadaniu i słuchaniu siebie nawzajem.

W Twierdzy pożegnaliśmy naszych pielgrzymów z Mościsk i przez Berehowe dotarliśmy do Sądowej Wiszni. Zatrzymaliśmy się na południową modlitwę w kościele p.w. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, gdzie są ojcowie Franciszkanie. Zostaliśmy też ugoszczeni obiadem przez parafian, których w miasteczku i okolicy mieszka około 300. I przy tym spotkaniu było wiele serdecznych słów dla naszego „religijnego pochodu”, jak to niektórzy określili. Przez Książęcy Most, Rodaczyce, Bratkowice, pokonując 36 km dotarliśmy do Gródka Jagiellońskiego. Wieczorem powitanie przed świątynią, krótka modlitwa i rozesłanie na nocleg. Wiele rodzin wyraziło chęć przyjęcia pańników i nikt nie miał problemów ze znalezieniem sobie miejsca. Niezwykle odświętna atmosfera panowała w domach, w których byli pielgrzymi, więc radosnym opowiadaniom nie było końca.

29 czerwca w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, świątynia mimo rannej godziny wypełniła się, bo kto tylko mógł wraz z pielgrzymami przyszedł na Eucharystię. W homilii ks. proboszcz Michał Bajcar przedstawił historię miasta i parafii, do której przynależą 130 rodzin, a na zakończenie powiedział: „Ta świątynia wkrótce będzie miała 600 lat. Iluż tu ludzi przeszło i jaki był cel ich przybycia? Wielu szukało wsparcia św. Apostołów Piotra i Pawła, ale byli tu też tacy, którzy niszczyli tę ziemię.

W idziecie na wschód, a wasza obecność ma tutaj szczególny wymiar, pielgrzymujecie by dziękować za dar Kościoła. Doniesienie to dziękczynienie i od nas przed tron Pani Łaskawej, Ślicznej Gwiazdy Miasta Lwowa”. Pięknie brzmiały w tej świątyni nasze pieśni wielbiące Maryję, ale szczególnie uroczystości wykonywane przez solistów zespołu Jagielonia, działającego przy tej parafii. Świąteczna atmosfera przeniosła się także na czas posiłku, były życzenia i prezenty z Polski dla tutejszych dzieci – bajki i wiersze Marii Konopnickiej, pluszowe misie i ubranka. Tak odświętnie i radośnie rozpoczął się piąty dzień. Wyjątkowo w tym dniu towarzyszyło nam dużo dzieci. W godzinach popołudniowych, gdy przechodziliśmy przez Obroszyn, dołączyła do nas grupa dzieci i radośnie rozmawiając oraz śpiewając przeszła prawie 4 km odcinek aż do Basiwki. Kilkunastominutowy odpoczynek wypadł nam w świątyni greckokatolickiej p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła. Z niedowierzaniem patrzyliśmy jak wiele prac upiększających w świątyni i obejściu wykonano w ciągu minionego roku. I tak dotarliśmy do Godowicji. Po nocy spędzonej w ukraińskich rodzinach nastąpił pogodny poranek, który opromieniowało słońce i myśl, że za kilka godzin nastąpi zwieńczenie naszego sześciodniowego pielgrzymowania. Bowiem do Lwowa było tylko 20 km.

We Lwowie, już na ulicy Stryjskiej dołączyła do nas grupa pielgrzymów, która przyjechała z Rzeszowa autokarem. Idąc ulicami Lwowa, już w dużej grupie, odmawialiśmy radosne tajemnice różańca świętego w intencji naszych ojczyzn – Polski i Ukrainy, prosząc o opiekę świętych i błogosławionych, którzy pracowali przez wieki na tej ziemi. Śpiew pieśni maryjnych

i bardzo częsta informacja naszych kapłanów skąd i dlaczego idziemy, doprowadziły nas do cmentarza na Łyczakowie.

Rozważania męki Jezusa Chrystusa w stacjach Drogi Krzyżowej tak mocno łączyły się z losami wielu ludzi, których mogiły mijaliśmy. Zakończenie tego nabożeństwa nastąpiło na cmentarzu Orłąt Lwowskich. Kończyliśmy pieśnią „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”, po której nastąpiła cisza, bo słowami nie da się wyrazić bezmiaru ofiary, którą złożyli na ołtarzu Ojczyzny leżący w tych białych mogiłach bohaterscy obrońcy Lwowa. W drodze powrotnej odmówiliśmy Anioł Pański przy mogile Marii Konopnickiej, chwila zadumy przy grobowcach Gabrieli Zapolskiej i autora Katechizmu polskiego dziecka Władysława Belzy.

Po odpoczynku ruszyliśmy ze śpiewem w stronę kościoła bernardynów. O godzinie 15 rozpoczęła się uroczysta Msza św. pod przewodnictwem JE ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego.

Po zakończeniu Eucharystii, ulicami miasta przeszła piękna procesja z relikwiami św. Jana z Dukli, ubogacona pieśniami w wykonaniu orkiestry i wiernych. Po wejściu do katedry odbyła się wzruszająca uroczystość powitania relikwii przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, który powiedział m.in.: „...nie mogłem pozostać w swoim kościele, w którym przez tyle lat posługiwałem, ale przyszedłem do katedry, matki kościołów. Ufamy, że będziesz się tu czuł dobrze. Pozostałem na zawsze patronem miasta Lwowa. Prosimy cię, opiekuj się dalej miastem, opiekuj się wszystkimi jego mieszkańcami, wszystkimi wiernymi, którzy będą uciekać się pod Twoją obronę. Chroń nas, jak kiedyś chroniłeś od wszelkich niebezpieczeństw i od wszelkich zasadzek: od moru, głodu, ognia i wojny...”.

Tak zakończyła się czwarta piesza pielgrzymka z Rzeszowa do Lwowa w roku jubileuszowym archidiecezji lwowskiej 2012.

Uczestnictwo w niej, zwłaszcza teraz, gdy tak atakowany jest Kościół katolicki, było wielką łaską. Mogliśmy rozważać że „Kościół jest naszym domem”, a podążając przez miasta i wioski za krzyżem Chrystusowym dawać świadectwo „Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”.

## POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

# Borysław naftowy

W cichej, malowniczej i, jak niegdyś, dość ekologicznej strefie Podkarpacia, nad dopływem Dniestru – rzeką Tyśmienicą, rozłożyło się spokojne i pracowite miasto Borysław. Majestat dzikiej górskiej przyrody i faliste pagórki wokół dodają temu miastu urokliwy i niezwykły charakter.

**ZBIGNIEW ZAWĄLKIEWICZ**  
absolwent wydziału  
naftowego Politechniki  
Lwowskiej  
tekst,  
archiwum Rady Miejskiej  
Drohobycza oraz archiwum  
prywatne autora zdjęcia

„...Za czym ja krążę? –  
Za księżycem.  
Czym on mnie wabi? –  
Drohobyczem.  
Zachodzi chmurą –  
znów się pojawia.  
Skąd taka luna? –  
Z Borysławia...”

**Kazimierz Wierzyński**

## Kropka historii

Legenda głosi, że lat „o-ho-ho” temu, a może i więcej, na tym miejscu był monaster (klasztor) o nazwie Borysław i obok niego osiedle. Źródła historyczne nie podają nazwy osiedla ani dokładnej lokalizacji klasztoru. Przypuszczalnie wieś i klasztor nosiły tą samą nazwę – Borysław.

Warto tu przytoczyć opinię historyka: „Monastery, które obejmowały domy boże (cerkwie) i mieszkania mnichów były przeważnie ufortyfikowane. Oprócz tego miały dwoiste znaczenie gospodarcze. Niewątpliwie istniały liczne monasteria, mianowicie we wsiach, które miały nazwy ukształtowane od tego tematu,” – tak sugeruje Przemysław Dąbkowski w „Podziale administracyjnym województw ruskiego i belskiego w XV wieku”. Jako przykłady przytaczam: Monaster Letniański i Letnia, Monaster Dereżycki i Dereżyce, Monaster Liśniański i Liśnia. Dziś te wioski istnieją, a mnichów z klasztorów przeniesiono w 1775 roku do Drohobycza. Inny przykład z dawnych kronik – zapis z roku 1501 o posiadaniu wsi Ułycznia (20 km od Borysławia) przez Hrycka Borysławskiego. To skąd on pochodził? Ale mniejsza z tym. Ludność tych osiedli trudniła się hodowlą bydła, uprawą roli i warzeniem soli – to było największe bogactwo tej ziemi. Sól w tamtych czasach była surowcem strategicznym. Za nią można było kupić najrozmaitsze towary, a nawet wymienić na światynię, jak miało to miejsce w sąsiednim Drohobyczu. Tu za kilka wozów soli sprowadzono drewnianą cerkiew św. Jura, dziś nominowaną na listę UNESCO. W innych historycznych notatkach z roku 1097 zapisano: „Если не будет соли от Перемышльської и Галицької земель – не быть соли во всей Земле Руськой!” (Jeżeli nie będzie soli z ziemi Przemyskiej i Galicji – to nie będzie soli na całej ziemi Ruskiej). I chociaż głównym ośrodkiem warzenia soli był Drohobycz, to jednak mieszkańcy Borysławia mogą być dumni, bo ich sól jako przyprawa figurowała na obfitych stołach książąt ruskich.



Borysław, rok 1912 – las szypów naftowych



Borysław, rok 2012. Widok ogólny

Tu skojarzyło mi się, jak jeszcze w dzieciństwie zaczerpywałem surowicę z leśnego źródła w Mraźnicy. Potem w domu odparowywałem wodę i krystalizowałem sól. Sól było dużo, ale nie było czego nią solić. To były tak dalekie i tak bliskie lata 1946-1948.

Po raz pierwszy nazwa Borysław figuruje w dokumencie z 19 marca 1387 roku, gdy królowa Jadwiga stosownym dokumentem daruje monaster i osiedle Borysław Jurkowi i Ananijewowi Dobrostawiczom. Ten rok uważany jest za początek istnienia miasta, które dziś obchodzi swe 625-lecie. Z czasem osiedle rozrosło się i wchłonęło okolice wioski Tustanowicz, Wolankę, Hubicze, Mraźnicę, Banię Kotowską i inne, aby dopiero w latach 30. XX wieku uzyskać prawa miejskie. Miasto położone jest na skrzyżowaniu szlaków handlowych, co dawało mu wyjątkowość i przyspieszyło rozwój gospodarczy.

Ale wróćmy do roku 1853, gdy Polska nie istniała na mapach, a w Galicji rządili Habsburgowie. W tym to roku, 30 marca w oknie wystawowym apteki Mikolascha „Pod złotą gwiazdą” we Lwowie zapłonęła pierwsza na świecie lampa naftowa. Jako paliwo do tej lampy służyła łatwopalna kamfina – w potocznej

mowie – nafta. Otrzymano ją drogą destylacji surowca – „oleju skalnego” z Borysławia. Autorami tego wynalazku byli magistrowie farmacji Jan Zech i Ignacy Łukasiewicz, lampę skonstruował mistrz-błacharz Adam Bratkowski (kopia pierwszej lampy jest w aptece-muzeum we Lwowie). Destylowany płyn miał również wartości lecznicze i do dziś w aptekach można kupić roztwór nafty pod nazwą „Petroleum D-5”. A 31 marca 1853 roku w miejskim szpitalu we Lwowie przeprowadzono pierwszą pilną operację w sali oświetlonej lampami naftowymi. Wkrótce konstrukcje lamp się urozmaiciły i powstały lampy salonowe, kolejowe, górnicze, sygnalizacyjne, latarnia morska zasilana naftą, a nawet lampa rowerowa i upominkowe, produkowane przez austriacką firmę „Ditman”.

Ten wynalazek Jana Zecha i Ignacego Łukasiewicza przyspieszył rewolucję techniczną i inspirował rozwój przemysłu naftowego i przeróbki nafty i towarzyszącego jej zazwyczaj gazu ziemnego. Z nafty drogą destylacji uzyskiwano benzynę, parafinę, bitum, asfalt, mazut i inne smary i oleje – do 50 różnych produktów. Nawet dziś, gdy poszukuje się alternatywnych źródeł energii, dominuje nafta i decyduje o gospodarce światowej,

utrzymując się tytuł: „czarnego złota”.

Od niepamiętnych czasów na terenie Borysławia i okolic samoczynnie wypływała ze szczelin ziemi gęsta czarna ciecz, którą wtedy nazywano „olejem skalnym” i warstwą pokrywała pola, zalewała jary i doły i dostawała się do rzeki Tyśmienicy. Ludzie nie wiedzieli jak się jej pozbyć lub wykorzystać. Z czasem zastosowano ją do smarowania osi kół wozów, do rozpalania mokrego drewna i konserwacji gontów na dachach i do pochodni. Ale popyt na naftę i jej pochodne wzrósł. Przyczyniło się to do wzrostu jej wydobycia, doskonalenia sposobów wydobycia i przemysłowej destylacji.

## Trudna droga do czarnego złota

Początkowo kopano studnie-kopanki na 100 i więcej metrów głębokości i 3-4 m średnicy. Po ocembrowaniu drewnem kołowrotem wydobywano surowiec wiadrami lub kubkami 20-litrowymi. Z czasem wdrożono pompy parowe, które rurociągami pompowały ropę do rezerwuarów. Gdy wydajność kopanek spadła, zaczęto stosować technikę wiercenia na większe głębokości. Wiercono ręcznie, mechanicznie, elektrycznie, hydraulicznie.

Szyb wiertniczy czy wydobywczy to skomplikowane urządzenie techniczne w kształcie prostopadłościanu o wysokości 18 m, posiadające całą infrastrukturę, konieczną do wykonania odwiertu i jego eksploatacji.

Szanowny czytelniku, spójrz na zdjęcie z Borysławia w 1912 roku. Widać na nim „las szypów” wśród zabudowań. A do tego resztki jam, studni-kopanek, starych urobisk na każdym kroku. Wyobrazić sobie możemy powietrze ciężkie od wydobywających się gazów, zanieczyszczone środowisko, wodę i roślinność pokrytą warstwą ropy. W 1873 roku (w 20 lat po stworzeniu pierwszej lampy naftowej) na terenie Borysławia było 12,6 tys. punktów wydobycia ropy i działało 10 destylarni. Wtedy pracowało tu 10,5 tys. ludzi. O elementarnych warunkach bezpieczeństwa w kopalniach i socjalnej sprawiedliwości nie mogło być mowy – w tamtych czasach nie było takiego pojęcia. Życie ropnika-naftarza było udrażniające i upokarzające. Leopold Staff po pobyciu w Borysławiu zapisał: „Byłem w Borysławiu, który zrobił na mnie wrażenie przedsionka dantejskiego „Piekła.” W tamtych czasach na moście, zwanym „Barabskim”, było rojnie i gwarnie – tysiące bezrobotnych „barabów” nie tylko z Galicji, ale i z całej Europy tłumilo się i czekało na „swoje szczęście”.

„Pracy! Pracy! Jakiegokolwiek pracy! Choćby i najcięższej! Choćby i najtańszej! Żeby tylko z głodu nie zginąć! – to był ogólny okrzyk, ogólny jęk, który chmurą unosił się nad głowami tych tysięcy zeschłych, posiniałych, zgłodniałych ludzi” – pisał w 1881 roku wybitny ukraiński poeta, pisarz, polityk Iwan Franko w powieści „Borysław się śmieje”. Nazwa tego utworu stała się aforyzmem. Na pytanie: – Skąd jesteś? – i odpowiedź: – Z Borysławia. Powiadano: – A... Borysław się śmieje.

13 czerwca (jak tu nie wierzyć w zabobony) 1908 roku z wiertniczego otworu szybu kompanii „Oil City” w Tustanowiczach buchnął z głębokości 1000 m na wysokość 100 m słup ropy z gazem. Z tej „fontanny” wydobywano się 3000 ton ropy na dobę. Osiem pomp skierowano do pompowania ropy. Wydajność pomp była tylko 1500 ton na dobę, które skierowano do naprędkę wykopanego przez wojsko dołu, a pozostałe 1500 ton zalewało pola, jary i szło do Tyśmienicy. Och, jak brakuje nam teraz tej nafty! Ale to jeszcze nie koniec nieszczęścia. 4 lipca w szyb uderzył piorun. Wszystko wokół stanęło w płomieniach. Istniało zagrożenie całkowitego spalenia miasta i pożaru na innych szypach. Jak pisano – „był to dzień tragicznej sławy, wielkiej katastrofy ekologicznej”. Pożar gaszono 21 dni.

Po tej tragedii nastąpiły „tłuste” lata w wydobyciu i przetwórstwie ropy. Rocznie wydobywano do 2 mln



ton ropy. Uczyniło to miasto znanym na całym świecie. Borysław zajął 3 miejsce na świecie po USA i Rosji. Był to szczyt wydobywczych możliwości Borysławia. Borysławska nafta przesłoniła drohobycką sól i truskawiecką „Naftusię”.

Rozwój motoryzacji i silników spalinowych, militaryzacja ekonomiki wzmogły popyt na produkty naftowe. Rozwój Borysławia wywołał rozwój odległego o 10 km Drohobycza. Powstały tu potężne rafinerie – najpierw „Galicja”, a potem „Polmin” – Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, największa w ówczesnej Europie.



Poświęcenie pomnika św. Barbary

Uruchomienie kolei ze Lwowa do Drohobycza w 1872 roku otworzyło borysławskiej ropie „szeroki świat”. Do Borysławskiego zagłębia napłynął kapitał zagraniczny: angielski, francuski, niemiecki, holenderski, belgijski, amerykański, a za tym szły inwestycje. Na ulicach rozmawiano w różnych językach.

Według Andrzeja Chciuka, pisarza z Drohobycza, to „senne i ciche” miasteczko zawdzięcza swój obecny wygląd mało atrakcyjnemu w te czasy Borysławowi. Szczególnie śródmieście. Dzięki borysławskiej ropie powstały tu kunsztowne kamienice, rezydencje, pałace, ośrodki kultury i edukacji. Drohobycz odwiedzała operetka wiedeńska. Obecnie niektóre z tych rezydencji są uznane za

zabytki. Było to swoiste trójmiasto – w Borysławiu się pracowało, w Drohobyczu mieszkało, a w Truskawcu – relaksowało. Borysław – to jedynie na świecie miasto, położone na złożach ropy naftowej.

W okresie międzywojennym borysławska nafta odegrała szczególną rolę w odrodzeniu Polski i samego regionu. W Borysławiu powstają nowe przedsiębiorstwa, biura i obiekty użyteczności publicznej: elektrownia, poczta główna, stacja telefoniczna, instytut naftowo-górnicy. Funkcjonują tu 4 apteki, 3 kina – Grażyna, Pallace i Koloseum, liczne restaura-

Barbary pomnika – symbolicznego Memento Mori? Działali tutaj Robert Doms, Stanisław Szczepanowski, Roman Złożecki. Wacław Wolski (pochowany na Łyczakowie), Kazimierz Odrzywolski (pochowany w Schodnicy), Maks Garwej, Konstanty Tołwiński, Stanisław Pilat – przedsiębiorca i naukowiec, pierwszy naczelny dyrektor „Polminu”, zamordowany przez gestapo wraz z innymi polskimi profesorami lwowskimi na Wzgórzach Wuleckich 4 lipca 1941 roku.

W pobliskiej Schodnicy, też bogatej w naftę, naftciarze ustawili metalowy krzyż, zwany potocznie „Naf-

czego szybu naftowego. Zmieniły je dawno automatyczne pompy – popularnie tzw. „kiwaki”. Dostarczają one dziś 25 tys. ton ropy rocznie, a jeszcze przed 25. laty było tego trzy razy więcej. Trzeba tu dodać, że obecnie ropa jest niskiej jakości – jest w niej 80-85 % wody, a kiedyś było odwrotnie.

#### Trudna współczesność

Każde pozytywne działanie ma też swoje negatywne skutki. Wycieki nafty, zagazowanie atmosfery, zanieczyszczenie środowiska, wody i terenu. Niestety ludziom zawsze brakuje

większe i bardziej rozległe. O tym właśnie dyskutowali naftciarze, którzy w dniach 7-9 września spotkali się w tej historycznej miejscowości. Spotkanie to zorganizowane jest z okazji 625-lecia miasta w Dniu Pracowników Przemysłu Naftowego. Do Borysławia przybyły delegacje z Polski, w szczególności z miasta partnerskiego Borysławia – Wałbrzycha, z Rosji, Azerbejdżanu, Włoch, Niemiec i Anglii. Na konferencji omawiano stan wydobycia nafty, problematykę ekologiczną i inwestycyjną. Obradom towarzyszyły imprezy kulturalne: wmurowanie kamienia



Uczestnicy Forum naftowego

racje i kawiarnie. Działały tu kluby sportowe „Sokół” i „Strzelców-Legionistów”, 4 drużyny piłkarskie – „Biali” i „Strzelec” – polskie, „Ropnik” – ukraińska i „Kadyma” – żydowska. Stadion w Borysławiu miał jedno z najlepszych boisk w województwie lwowskim. Stadion posiadał komplet innych obiektów sportowych i wyścigowych. W Borysławiu było 6 cerkwi prawosławnych, 2 synagogi (nie licząc bożnic) i 3 kościoły katolickie: św. Barbary, Chrystusa Króla i Matki Boskiej Królowej Polski. Na cmentarzu w Borysławiu spoczął po śmierci pionier przemysłu naftowego Jan Zech. Niestety jego grób został zdemolowany w latach 60-70 XX wieku. Czy nie ma sensu założenie tutaj obok nowopowstałego kościoła św.

„Ten krzyż został ustawiony Bogu na chwałę, ludziom na modlitwę za przeżyte stulecie – wdzięczni robotnicy przemysłu naftowego – 1900 rok”. Aż dziw, że ten pomnik nie został zdemolowany w czasach sowieckich. Dziś świadczy o wysokim poziomie religijnej i kulturalnej świadomości mieszkańców.

Od 150 lat przemysł naftowy Borysławia nie przestawał działać ani na jeden dzień. Choć dziś już w mieście nie ma ani jednego wydobyw-

umiejętności i funduszy, aby zminimalizować negatywny wpływ tego surowca na środowisko, a znaczy, na nasze zdrowie. W samym Borysławiu i okolicach można natrafić na resztki studni-kopanek. Zmurszałe ocembrowanie, niezabezpieczone doły zawsze gotowe są pochłonąć kolejną nieostrożną ofiarę. Może też zdarzyć się eksplozja nagromadzonego gazu, jak już czasami bywało.

Ekologiczne problemy naftowego miasta, jak koła na wodzie od rzuconego kamienia, stają się coraz

węgielnego pod przyszły skansen wydobycia nafty, prezentacja albumu fotograficznego „Borysław – nasze miasto”, poświęcenie pomnika patronki wszystkich górników – św. Barbary, która stała na miejscu budynku, który w 1972 roku został zrujnowany przez eksplozję gazu, stemplowanie okolicznościowej koperty ze znaczkiem poświęconym 625. rocznicy miasta i szereg imprez sportowych, w których udział wzięli mieszkańcy miasta.

KG

### List do redakcji

## Dożynki w Trzcieńcu

Już po raz kolejny mieszkańcy Trzcieńca (wsi koło Mościsk) mieli okazję hucznie świętować dożynki parafialne, które odbyły się 26 sierpnia.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym pw. św. Józefa. Parafianie złożyli w ofierze piękne dożynkowe, a także chleb oraz różnorodne plony ziemi.

Po Mszy św. odbywały się przygotowania do części artystycznej. Uroczystość rozpoczęła się od przemówień, które mieli okazję wygłosić m.in.: przedstawiciel władzy wiejskiej pani M. Dyk. Do uczestników uroczystości zwrócił się również ks. proboszcz A. Draws oraz prezes TKPZL pani B. Jaśkiewicz.

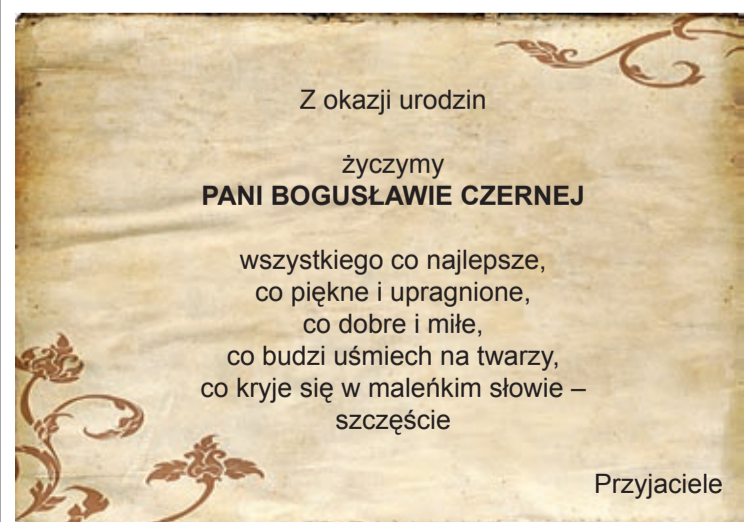
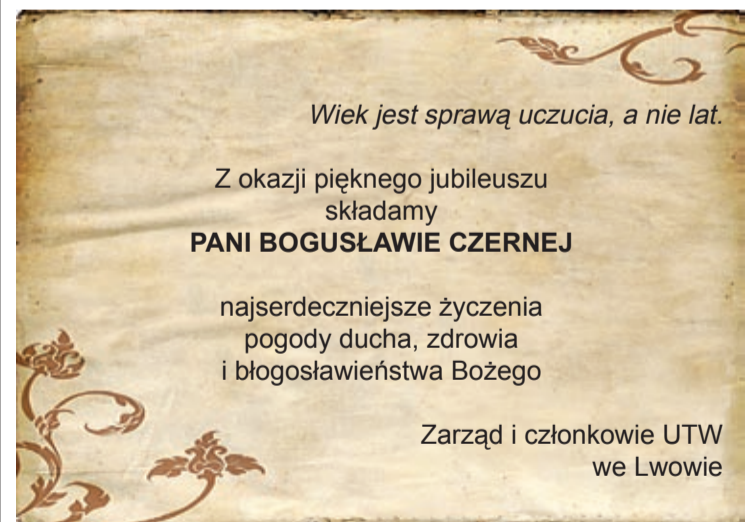
Po przywitaniu obecnych, młodzież wraz z dziećmi rozpoczęła uroczystość polskim tradycyjnym tańcem – polonezem. Młodzież poprzez inscenizację przypomniała jak wyglądały kiedyś dożynki i praca w polu. „Krakowianki” zaśpiewały polskie piosenki i zadeklamowały wiersze o polskich polach, łąkach, zbożach. Nie zabrakło także dobrego humoru, który zagwarantował miejscowy kabaret „Replay”. Jak przystało na dożynki,



nie brakowało przyspiewek ludowych przygotowanych specjalnie na tę okazję. Przede wszystkim podkreślały one trud pracy rolników: „Bo ciężka ta praca rolników jest, czy słońce, pogoda czy deszcz”. Gwarancją dobrej zabawy było losowanie nagród.

Po części artystycznej zorganizowano poczęstunek. Smaczne i różnorodne potrawy przygotowały gospodynie z naszej wioski. Finałem imprezy była zabawa taneczna.

DOMINIKA PASTERNICKA



# Obrona Twierdzy Brzeskiej we wrześniu 1939

W historiografii sowieckiej obrona twierdzy brzeskiej odnosi się do czerwca 1941 roku i obfituje w sceny bohaterstwa jej obrońców i bezwzględności atakujących wojsk niemieckich. Całkowicie pomijany był fakt obrony tej twierdzy we wrześniu 1939 roku i losy obrońców, polskich żołnierzy, którzy stanęli do obrony ojczyzny i walczyli z dwoma najeźdźcami – Niemcami i Sowiecami. Chcę tu pokazać czytelnikom, jak ważną rolę odegrała obrona twierdzy we wrześniu 1939 roku.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## W przededniu wojny

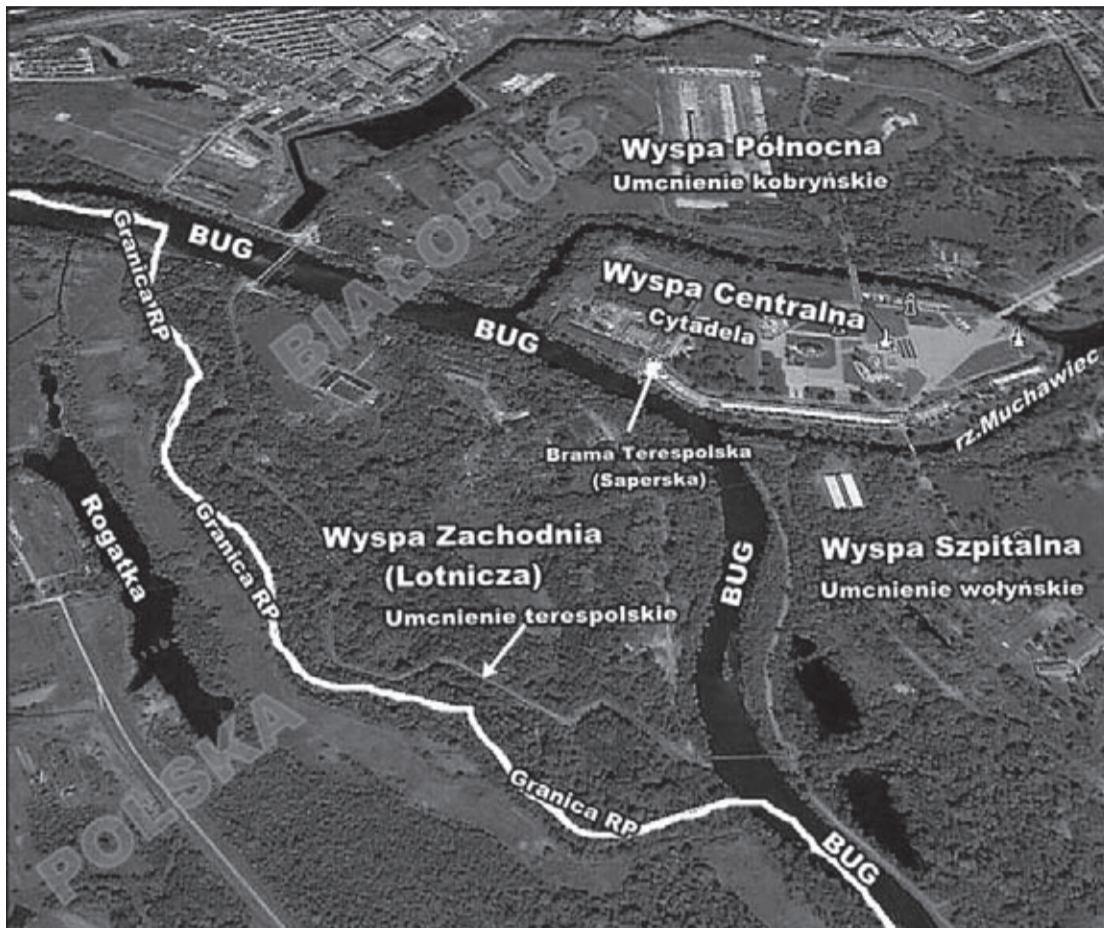
Twierdza Brzeska do 1939 roku pełniła rolę garnizonu IX korpusu, w którym mieściło się wiele jednostek wojskowych. Po ogłoszeniu mobilizacji jednostki te zostały przeniesione na zachodnią granicę. Według polskich planów, twierdza miała zaś pełnić rolę głębokiego zaplecza, gdzie ma się odbywać formowanie jednostek zapasowych. Wówczas zapewne nikt nie przypuszczał, że wkrótce to głębokie zaplecze stanie się głównym celem hitlerowskiej maszyny wojennej. Niemcy planowali zamknąć pierścień okrażenia wojsk polskich za pomocą nacierającego XIX Korpusu Pancernego Guderiana, który miał zdobyć Brześć, by uniemożliwić połączenie się armii SGO Narew z pozostałymi siłami. Obrona twierdzy przez nieliczne polskie siły miała pokrzyżować plany niemieckich strategów.

## Pierwsze starcie – obrona przeciwlotnicza i lotnictwo

Obrona przeciwlotnicza w Brześciu była w dniu 1 września 1939 roku bardzo słaba. Baterie OPL zostały skierowane do innych zadań m.in. obrony mostów. Sytuacja na krótko się poprawiła w miarę zbliżania się frontu do Brześcia, gdyż wiele jednostek polskich pod naporem wojsk Wehrmachtu musiało wycofywać się właśnie przez Brześć. Po przybyciu do Brześcia Naczelnego Wodza wraz z całym sztabem w dniu 7 września 1939, na lotnisku w Brześciu zaroilo się chwilowo od polskich samolotów, które przebazowywane były na inne lotniska. Wzmocnieniu uległa obrona OPL o nowe wycofujące się na wschód baterie. Polskie lotnictwo i artyleria OPL usiłowały zwalczać niemieckie wyprawy bombowe i choć udało się im zestrzelić kilka samolotów, to hitlerowskie naloty nie ustawały.

## Przygotowania do obrony twierdzy

W dniu 11 września 1939 roku do Brześcia doszły wiadomości, że Niemcy zajęli Siemiatycze. Marszałek Rydz-Śmigły powierzył gen. Plisowskiemu dowództwo nad obroną twierdzy, a sam wraz ze sztabem ewakuował się. Generał Plisowski, dysponując zbyt małymi siłami aby obsadzić forty zewnętrzne, podjął decyzję, że obronę twierdzy należy ograniczyć tylko do Cytadeli. Z rozbitych, wycofujących się oddziałów formowano nowe bataliony. W celu opóźnienia ataku nieprzyjaciela na przedpolach, postanowiono wysłać kilka oddziałów wspartych artylerią polową. Na północ od twierdzy, jako najbardziej spodziewanym kierunku niemieckiego natarcia, rozlokowane zostały oddziały piechoty, mające za zadanie zwalczać niemieckie kolumny zmotoryzowane. W dniu 13 wrze-



Zdjęcie satelitarne twierdzy Brześć z maja 2007 r.

śnia z twierdzy ewakuowano rodziny wojskowych. Teren twierdzy zaminiowano, a przy bramach ustawiono czołgi Renault FT-17. Dokładnie maskowano nieliczne działa, co jak się potem okazało, było bardzo skutecznym sposobem na zatrzymanie hitlerowskich czołgów. 14 września 1939 roku do Brześcia przybyły dwa pociągi pancerne nr 53 „Śmiały” i nr 55 „Bartosz Głowacki”.

## Walki na przedpolach i pociągi pancerne

W dniu 14 września zwiad lotniczy powiadomił gen. Plisowskiego, że z kierunku miejscowości Wysokie Litewskie i Żabinki nadciągają niemieckie siły pancerne. W kierunku Wysokiego Litewskiego już wcześniej wysłano kompanie piechoty wyposażoną w działko ppanc. W kierunku Żabinki postanowiono wysłać pociąg pancerny nr 55 „Bartosz Głowacki”. Artyleria pociągu pancernego, stanowiąca sporą siłę ogniową, zmusiła niemiecki oddział rozpoznawczy do wycofania się. Pociąg pancerny kontynuował następnie działania obronne, blokując przejazd kolejowy i zmuszając tym samym oddziały niemieckie do zatrzymania i wycofania



Brześć. Brama Szpitalna widziana z Wyspy Szpitalnej

się. Po walce pociąg pancerny wycofał się do Brześcia. Dzięki walce, jaką stoczył pociąg pancerny, piechota w twierdzy zyskała cenny czas na przygotowanie własnych stanowisk obronnych. Również pociąg pancerny nr 53 „Śmiały” stoczył krótki bój pod Brześciem, ratując przed całkowitym zniszczeniem kompanie piechoty w pobliżu rzeki Leśna. Ostrzał artyleryjski prowadzony przez „Śmiałego” powstrzymał atak niemieckich czoł-



Czołgi FT-17 barykadują bramę



Gen. bryg. Konstanty Plisowski

## Obrona twierdzy

Jeszcze w dniu 14 września Polacy odparli dwa silne uderzenia piechoty wspartej czołgami, z których kilka skutecznie wyeliminowali. Po nieudanych atakach niemieckiej piechoty artyleria i lotnictwo nasiliły bombardowanie, chcąc zmieknąć polską obronę. Następnego dnia przebiegł według podobnego scenariusza. Niemcy ostrzeliwali twierdzę z artylerii i wysłali samoloty, które bombardowały obrońców. Przestrzeni powietrznej nad twierdzą broniły nieliczne polskie baterie OPL. W trakcie walk obronnych został ranny gen. Plisowski, który mimo tego dalej dowodził obroną twierdzy. Gdy okazało się, że obrona Brześcia nie ma już znaczenia dla przebiegu kampanii i nie doczeka się odsieczy ze strony wojsk polskich, generał wydał rozkaz o opuszczeniu twierdzy. Straciwszy około 40% ludzi (zabici i ranni), po odparciu siedmiu ataków, w nocy z 16 na 17 września 1939 roku obrońcy twierdzy po rozminowaniu mostu na Bugu mieli opuścić twierdzę w kierunku na Kodeń. Odwrót miał ubezpieczać batalion marszowy 82 pp. pod dowództwem kpt. Radziszewskiego. Niestety opuszczenie ciągle ostrzeliwanej twierdzy nie było takie proste. W nocy część od-



Polskie działa

gów i zmusił je do odwrotu, dając w ten sposób szansę na wycofanie się do twierdzy ocalałym żołnierzom polskiej piechoty. Po południu 14 września 1939 roku oba polskie pociągi pancerne otrzymały rozkaz opuszczenia Brześcia i wycofania się w kierunku Kowla. Od tej pory obrońcy twierdzy Brzeskiej rozpoczęli osamotnioną nierówną walkę z kilkakrotnie silniejszym przeciwnikiem.

działów pomyliła drogę i skierowała się w kierunku na Terespol, który był już zajęty przez Niemców. Oddziały, które pomyliły drogę zostały zniszczone lub wzięte do niewoli przez Niemców. Większość oddziałów, która opuściła twierdzę, skierowała się drogą przez Michalków, do Kodnia. W późniejszym czasie niemiecki generał F. Guderian napisze, że polskie siły w Twierdzy zostały

pokonane i rozbite, nie wspominając ani słowem o tym, że garnizon wy-maszerował z twierdzy i skierował się na południe w kierunku Kodnia.

Największą zagadką bitwy o twierdzę brzeską, pozostaje los batalionu marszowego 82 pp. pod dowództwem kpt. Wacława Radziszewskiego. Batalion ten nie opuścił twierdzy i walczył do 27 września 1939 roku nie tylko z Niemcami, ale również z Sowietami. Kwestią sporną pozostaje m.in. dlaczego batalion 82 pp. nie opuścił twierdzy, mimo że otrzymał rozkaz wycofania się. Być może wtedy miał odciętą drogę odwrotu, lub może, jak niektórzy twierdzą, postanowił bronić się w twierdzy do końca. Jedno jest pewne, że gdy Niemcy wkroczyli do twierdzy była ona już opuszczona, a więc batalion wycofał się tuż przed wkroczeniem Niemców. Zagadką pozostaje także, w którym forcie batalion prowadził walki obronne. Według relacji świadka, batalion z twierdzy udał się do fortu „Sikorskiego” (inaczej Fort Graf Berga). Historycy podają tę relację jako wątpliwą i twierdzą, że batalion wycofał się do fortu V gdzie stawiał zaciekły opór najpierw Niemcom, a potem także Rosjanom. Istnieje również relacja strony rosyjskiej, w której podaje się ściśle współdziałanie wojsk rosyjskich i niemieckich przy zdobywaniu fortu, w którym bronili się Polacy odmawiając poddania się. Nocą z 26 na 27 września 1939 roku żołnierze, którzy ocalili, wyrwali się z okrążonego fortu i przekraczając Bug

Krasnegostawu i przyłączyła się do większego polskiego zgrupowania. Po koncentracji różnych formacji wojsk polskich pod dowództwem płk. T. Zieleniewskiego, zgrupowanie prowadziło dalsze walki zarówno z wojskami niemieckimi jak i rosyjskimi przedzierając się w kierunku granicy węgierskiej. W rejonie Frampola doszło do zaciętych walk z wojskami rosyjskimi, które zostały rozbite

wszystkich polskich żołnierzy po-pędzono do niewoli, łamiąc w ten sposób warunki kapitulacji polskich oddziałów. Część kadry oficerskiej została zamordowana przez Rosjan. Niektórym polskim oficerom udało się jednak uciec z sowieckiej niewoli. Kilku niewielkim grupom polskich żołnierzy, które nie złożyły broni klucząc pomiędzy wojskami niemieckimi i sowieckimi, udało się przebić na Węgry.

wolony i wysłał do Moskwy telegram następującej treści: „Ustanowiona granica na rzece Bug w rejonie Brześcia Litewskiego jest skrajnie niewygodna dla nas z następujących przyczyn: miasto Brześć granica dzieli na dwie części – zachodni obwód fortów dostanie się Niemcom; przy bliskości granicy niemożliwe stanie się wykorzystywanie w pełni bogatego zasobu koszar w Brześciu, węzeł kolejowy



**Brześć Litewski (obecnie Białoruś), wspólna defilada Niemców i Sowietów, na trybunie gen. Heinz Guderian i gen. Siemion Kriwosejin**



Historical Archives, sygn. 1-W-1678-1

### Pociąg pancerny „Śmiały”

dotarli do wsi Murawiec. Fakt ten ma być kolejnym dowodem na to, że kpt. Wacław Radziszewski wraz z swoimi żołnierzami bronił się w „forcie V”. Kpt. Radziszewski przebrany w cywilne ubranie przedostał się do Brześcia, a następnie usiłował dotrzeć do swojej rodziny w Kobryniu. Tam jednak został zdradzony przez miejscowych i schwytany przez NKWD, trafił do sowieckiej niewoli i został zamordowany w Katyniu.

### Walki po wyjściu z twierdzy

Utworzona z ocalałych obrońców Grupa Operacyjna Brześć pod dowództwem ppłk. Alojzego Horaka, który przejął dowództwo od gen. Plisowskiego, dotarła w okolice

przez oddziały polskie. Natomiast w Janowie Lubelskim doszło do walk z Niemcami, gdzie polska kawaleria szarżę zaskoczyła stojącą niemiecką kolumnę zmotoryzowaną. Następnie grupa przebiła się do lasów Janowskich w rejon miejscowości Momoty, gdzie doszło do ponownej koncentracji wojsk polskich. Zgrupowanie w końcu zostaje okrążone przez wojska niemieckie od zachodu i południa, a od wschodu i północy przez wojska rosyjskie. W takich okolicznościach dowodzący zgrupowaniem płk. T. Zieleniewski widząc ogromną przewagę nieprzyjaciela, nie widząc możliwości dalszej walki, postanowił złożyć broń przed Sowietami, którzy zagwarantowali zwolnienie żołnierzy do domu. Oczywiście zaraz po złożeniu broni

### Fałszywa granica sowiecko-niemiecka

Dowódca Frontu Białoruskiego generał armii Michaił Kowaliow, otrzymuje 5 października rozkaz wycofania swoich oddziałów na linię nowej, ostatecznie wyznaczonej 28.IX przez Ribbentropa i Mołotowa, granicy między Niemcami a ZSRR. Generał nie był z tej sytuacji zado-

o samo miasto będzie się znajdować w strefie ognia z broni maszynowej, przeprawy przez rzekę Bug nie będą zabezpieczone odpowiednim terytorium. Duże, godne uwagi lotnisko przy wsi Małaszewicze dostanie się Niemcom. Dowodzący frontem prosi o ponowny przegląd granicy w rejonie Brześcia Litewskiego”. Moskwa odpowiedziała jednak twardo, że granica jest uzgodniona i już ostateczna, a dokonywanie w niej jakichkolwiek zmian jest niemożliwe. Generał Kowaliow jednak nie posłuchał Moskwy. Dokonał sprytnego oszustwa i na własną rękę przesunął granicę. Polecił aby saperzy usypali zapórę wzdłuż linii mostu terespolskiego łączącego Wyspę Zachodnią/Lotniczą z Cytadela oraz wysadzili tamy między Bugiem a fosą i wałami Umocnienia Terespolskiego. W ten sposób główny nurt rzeki skierowany został tymczasowo nowo wytyczonym korytem historycznej fosy i wałów, omijając wyspę z lewej strony. Na dzień wytyczania granicy formalnie wyspa wraz z Umocnieniem Terespolskim wypadła więc za Bugiem i przypadła Rosjanom. Pomysłowy generał podczas wytyczania granicy oświadczył Niemcom, że jest to główny nurt Bugu. Na nim została więc wyznaczona granica między Niemcami a ZSRR. Nikt nigdy tego nie zakwestionował i cały kompleks Twierdzy Brześć znalazł na terytorium ZSRR.

### POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

## Humor żydowski

### Sadzawka

Pani Ryfka rzadko odwiedza lekarzy, nie ma na to czasu, handluje bowiem na placu Solskim we Lwowie, musi pilnować swego miejsca i dbać o stałą klientelę. Ale wreszcie choroba zmogła ją i pani Ryfka, chcąc nie chcąc, udała się do doktora.

- Co pani brakuje? – pyta lekarz.
- Oj, panie koncyliarzu, ja jestem taka chora... – biadoli pani Ryfka.
- No, no... A gdzie panią boli?
- Koło sadzawki...
- Koło sadzawki? – zastanawia się lekarz i po chwili, zrozumiałszy przenośnię, powiada:
- Aha! Rozumiem. Proszę się zatem rozebrać!
- Panie koncyliarzu, czemu tak? – dziwi się pacjentka.
- Przecież muszę panią zbadać.
- Przepraszam pana koncyliarza, ale inszy doktor to mnie leczył na stojącej...
- Nie zwracaj pani gitary! – denerwuje się lekarz. – Proszę się rozbierać, szkoda czasu, inni pacjenci czekają!
- Kiedy się wstydzę, panie koncyliarzu.
- Lekarza nie należy się wstydzic. Rozbieraj się pani!
- Ale pan koncyliarzu może moją chorobę zobaczyć bez rozbierania. O, tu mnie boli, gdzie spuchnięte...
- I pacjentka podnosi do góry opuchniętą rękę.
- Przecież boli panią staw, a pani mówiła, że sadzawka...
- Oj, panie koncyliarzu, jaki pan drobiazgowy. Staw czy sadzawka, czy to nie wszystko jedno?

### Przechodzone lekarstwo

Pan Berisz należy do licznej gromady handelesów, czyli wędrownych, ubogich na ogół kupców, którzy chodzą po lwowskich podwórkach, zapowiadają swoją obecność gromkim: – Handele! Handele! – i kupują różne stare, używane lub, jak to się mówiło, przechodzone rzeczy. Ciągłe wędrowki, czy słońce czy ślota, nadwładliły zdrowie pana Berisza, trzeba się więc trochę podkurować. Lekarz zapisał jakieś lekarstwo, teraz należy je wykupić w aptece.

- A ile kosztują te krople? – pyta pan Berisz.
- Pięć koron – powiada aptekarz.
- Ojej, aż pięć koron? – dziwi się klient. – A może pan aptekarz ma jakieś przechodzone krople, bo te są dla mnie stanowczo za drogie...

### Trening

Pan Jankiel siedzi w domu przy stole i wskazując palec prawej ręki trzyma zanurzony w szklance z wodą.

- Co ty wyprawiasz, Jankiel? Po co ty trzymasz palec w wodzie? – dziwi się jego połowica.

- Lekarz mi kazał – powiada pan Jankiel.

- Lekarz ci kazał trzymać palec w wodzie? Dlaczego?

- No nie, on mi tylko zalecił kąpiele lecznicze, więc muszę się zacząć przyzwyczajając do wody...

źródło:

**Janusz Wasylkowski,  
Obyś żył w ciekawych  
czasach,  
Warszawa 1991**

# Zakończył się XII Motocyklowy Rajd Katyński

Po 3 tygodniach w trasie, w sobotę 22 września, uczestnicy XII Motocyklowego Rajdu Katyńskiego wrócili do domu. Zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi, dotarli na Plac Piłsudskiego w Warszawie.

Tam czekali już na nich ich najbliżsi, przyjaciele, motocykliści, przedstawiciele organizacji kombatanckich, kresowych, Powstańcy Warszawy, poczty sztandarowe warszawskich gimnazjów i liceów oraz takie osobistości jak m.in.: prymas senior kardynał Józef Glemp, marszałek Zbigniew Romaszewski, Krzysztof Jaraczewski, wnuk marszałka Józefa Piłsudskiego, Zofia Pilecka-Optulowicz i Andrzej Pilecki, dzieci Rotmistrza Witolda Pileckiego, przedstawiciele Garnizonu Warszawa, Gabinetu Komendanta Głównego Policji, kierownika Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych, a także prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Oprawą uroczystości zajął się Garnizon Warszawa.

Przedostatni dzień rajdu motocykliści spędzili we Lwowie. Odbyło się tradycyjne wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych i żołnierskich pod pomnikiem Adama Mickiewicza wraz z mieszkańcami, msza święta w katedrze lwowskiej oraz złożenie wieńców i zapalenie zniczy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, na Łyczakowie i Cmentarzu Janowskim, w holdzie najmłodszym żołnierzom Rzeczypospolitej. Na koniec, w drodze powrotnej, w Żółkwi „złożono meldunek” hetmanowi Żółkiewskiemu.



Wieczorem w Bykowni została odprawiona Msza święta za zmarłych, w której uczestniczyli wszyscy motocykliści oraz prezesi organizacji polskich z Kijowa i Żytomierza. Żytomierz reprezentowali ZOZPU oraz przedstawiciele telewizji Sojuz-TV.

Następnego dnia uczestnicy XII Rajdu Katyńskiego odwiedzili Żytomierz. Pielgrzymów na motocyklach serdecznie przywitani przedstawiciele Związku Polaków Żytomierszczyzny, TV 3 Wrocław z p. Grażyna Orłowską-Sądą, Sojuz-TV.

Uczestnicy rajdu razem z Krzysztofem Świderkiem, konsulem ge-

neralnym RP w Winnicy przejechali główną ulicą Żytomierza. Na polskim cmentarzu motocykliści złożyli wieńiec i zapalili znicze na grobie Jana i Anny (z Tańkowskich) Paderewskich, rodziców Ignacego Jana Paderewskiego. Pani Wiktoria Laskowska-Szczur opowiedziała o związkach Paderewskiego z Żytomierzem. Następnie udali się do kościoła katedralnego p.w. św. Zofii i dłuższą chwilę modlili się przy pomniku bł. Jana Pawła II. Uczestników Rajdu Katyńskiego pobłogosławił J.E. ks. bp Witalij Skomarowski, sufragan diecezji kijowsko-żytomierskiej. Przypomnijmy, że pomnik wykonano w Polsce, a ideę jego postawienia zaproponowali właśnie polscy motocykliści podczas rajdu w zeszłym roku.

– Każda z miejscowości, przez które jedziemy, to kawałek polskiej historii. Polacy na Kresach są wszę-

dzie: kiedy widzą kolumnę motocykli z białoczerwonymi chorągiewkami, wychodzą z domów i zaczynają o sobie opowiadać – mówi Wiktor Węgrzyn, komandor Rajdów Katyńskich, ich pomysłodawca i organizator. Tegoroczny Rajd objął także dwa złoty motocyklowe: w Ponarach pod Wilnem i Hucie Pieniackiej na Ukrainie.

Motocykliści z Rajdu Katyńskiego spotkali tam członków rodzin zamordowanych i tych, którzy ocalili. Jednym z ważnych elementów Rajdów Katyńskich jest także przekazanie darów Polakom na Wschodzie, w tym polskim dzieciom na Kresach.

gorące przyjęcie. Pozdrawiam też z okazji święta, które dzisiaj obchodzicie, święta waszego pięknego czarującego miasta Berdyczowa – dawnej kolebki polskości”.

Następnie głos zabrał komandor XII Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego Wiktor Węgrzyn: „Z niezwykłym wzruszeniem przyjeżdżam do Berdyczowa. Serdecznie dziękuję za życzliwość, przyjaźń, za to dobro, którego doświadczamy”.

Dyrektorka liceum Wanda Iwasiek powitała władze lokalne, konsula generalnego RP w Winnicy i przybyłych z Polski bajkerów z koman-

domem Rajdu Katyńskiego na czele. Uczniowie liceum zatańczyli taniec bajkerów oraz wykonali piosenki po polsku. Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem: pierogami i kompotem dla polskich gości.

Swoimi wrażeniami z pobytu na Ukrainie podzieliła się z nami para młodych rajdowców. Mówi Marta Kosińska z Łodzi: „Po raz pierwszy na Ukrainie, bardzo ciepłe przyjęcie, jestem zachwycona. Macie piękne tereny – to jest zielona Ukraina. Taka podróż nie jest łatwa, prawie 7 tysięcy kilometrów, w każdej pogodzie. Natomiast wszystko to znakomicie nam rekompensują przeurocze spotkania z ludźmi, Polakami, dziećmi i serdeczność ludzka”.

Mówi Michał Janczarek z Lublina – narzeczony Marty: „Na Ukrainie jestem po raz drugi. Podczas Rajdu poznajemy się jeszcze lepiej, przeżywając wszystkie spotkania z Polakami, dziećmi w każdym z krajów, który przejeżdżamy. Odwiedzami miejsca pamięci tak tragicznych wydarzeń ludobójczych w Ponarach, Kuropatkach, Katyniu, Miednoje. Czujemy się reprezentami naszych rodzin, aby tu pokłonić się, pomodlić w intencji ofiar. Jesteśmy tu po to, żeby nie za-

talna Czajkowska). Dzieci i młodzież przy gorących oklaskach rajdowców i mieszkańców Koziatynia wykonali patriotyczne polskie piosenki oraz tańce ludowe.

Ważnym wydarzeniem stało się otwarcie obok koziatyńskiego kościoła Matki Bożej Dobrej Rady tablic upamiętniających pochowanych tu, na polskim cmentarzu Polaków, mogiły których zostały odnowione. Biskup ordynariusz Kamieniecko-Podolski Leon Dubrawski OFM poświęcił tablice. W uroczystości wzięli udział Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderk, mer miasta Koziatynia Aleksander Gwiesiani, komandor Rajdu Katyńskiego Wiktor Węgrzyn, redaktor TV Wrocław Grażyna Orłowska-Sondej.

Uroczystość została zakończona Mszą świętą.

Dzięki gościnności siostry Fabiany Furca – matki przełożonej zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w Koziatyniu uczestnicy Rajdu Katyńskiego mieli smaczny poczęstunek i ciepły nocleg.

Następnego dnia XII Międzynarodowy Rajd Katyński wyruszył z Koziatynia do Winnicy.



mu. Rajd wystartował z Warszawy 1 września. Trasa wiodła przez Litwę, Białoruś, Rosję i Ukrainę. 70 motocyklistów przejechało ponad 3000 km. Po drodze uczestnicy rajdu odwiedzali miejsca pamięci narodowej. Wszędzie spotykali się też z mieszkającymi tam Polakami.

## W Bykowni i w Żytomierzu - Relacja – Jana Laskowska, Żytomierz

XII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński dotarł 14 września 2012 r. do Bykowni pod Kijowem. W Bykowni uczestnicy rajdu zatrzymali się w lesie, gdzie znajduje się cmentarzysko ofiar NKWD. W zbiorowych mogiłach pogrzebano tu około 150 tysięcy ofiar reżimu komunistycznego różnych narodowości, w tym ok. 3,5 tys. Polaków z listy katyńskiej.

Od kilku lat środki na ten cel zbierane są wśród motocyklistów podczas zlotów im. księdza Zdzisława Peszkowskiego na Jasnej Górze.

## W Berdyczowie i Koziatyniu Relacja – Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów”

Ryk silników zapelniał ulice Berdyczowa. Około 70 luksusowych motocykli, pilotowanych przez patrol milicji, wjechało do miasta.

Na placu berdyczowskiego liceum nr 15 polskich na motocyklistów już czekały dzieci i władze miasta. „Stęskniliśmy się za wami!” – takim plakatem witano liceum gości z Polski.

Zebranych na placu oraz młodzież licealną przywitał Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderk: „Serdecznie dziękuję za tak



# Prognoza z Jaremca i z... Popa Iwana

Wpływ dziedzictwa historycznego na współczesne stosunki polsko-ukraińskie, polityka bezpieczeństwa Polski i Ukrainy, stosunki międzypaństwowe w kontekście eurointegracyjnych aspiracji Ukrainy, społeczna-humanistyczna i kulturowo-oświatowa współpraca dwóch krajów, to tematy, poruszane w dniach 21-23 września w czasie V Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu. W tym roku uczestnicy spotkania skupili się nad problemem: „Stosunki polsko-ukraińskie dzisiaj: stan obecny i perspektywy”.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

Jaremcańskie polsko-ukraińskie spotkania to forum naukowców, w tym historyków, socjologów, politologów oraz publicystów, którzy zjechali z obydwu stron granicy. Jak zawsze, organizatorami konferencji był Narodowy Uniwersytet Przykarpacki im. Wasyla Stefanyka oraz redakcja gazety „Kurier Galicyjski”. Inicjatywę wsparł Konsulat Generalny RP we Lwowie.

W czasie spotkania zaprezentowano m.in. owoc kilkuletniej współpracy intelektualistów z Ukrainy i Polski, pierwsze trzy tomy wspólnego dorobku naukowego pod tytułem: „Od ugody hadziackiej do Unii Europejskiej”. To nowa seria wydawnicza Biblioteki Kuriera Galicyjskiego o



red. Mirosław Rowicki (od lewej) i dr Adam Kulczycki podczas prezentacji książek



W drodze na Popa Iwana

tytule „Wolni z wolnymi...” Książki zostały złożone i przygotowane przez redakcję „Kuriera Galicyjskiego” a wydrukowane na Uniwersytecie Rzeszowskim, dzięki wsparciu Mirosława Karapyty, marszałka województwa przykarpackiego. Na dole okładki widnieje napis: Rzeszów-Lwów-Iwano-Frankowsk 2012.

Odbędzie się też kolejna prezentacja „Klubu Galicyjskiego”, w czasie której przedstawiono propozycję, by kolejne posiedzenia klubu odbywały się kolejno we Lwowie, Iwano-Frankowsku i w Przemyślu. Nazwano to „trójkątem galicyjskim”. Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” i współinicjator powstania polsko-ukraińskiego „Klubu

Galicyjskiego” zaprosił wszystkich obecnych do współpracy z Klubem. Poinformował, że wkrótce ruszy też portal internetowy klubu oraz ukaże się kwartalnik, oba pod takim samym tytułem – „Wolni z wolnymi”. „To wszystko co się wydarzyło w czasie naszych spotkań przez ostatnie cztery lata stworzyło pewne nowe środowisko. Czas na budowę stałej platformy naszej współpracy, nie tylko okazjonalnej” – zaznaczył.

Obserwując kolejne polsko-ukraińskie Spotkania w Jaremczu można zauważyć, że grono jego stałych uczestników ulega stalemu poszerzaniu. Przybywa też nowych prelegentów. Tym razem przybyło kilku poważnych politologów z Kijowa

i Lwowa. Podejmowano też szereg nowych ciekawych i aktualnych tematów. Jak można było oczekiwać, dyskusję „zaburzył” referat prof. Włodzimierza Osadczego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego „Ukraiński” jubileusz „polskiego” Kościoła. Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie w kontekście obchodów jubileuszu 600-lecia archidiecezji we Lwowie”. Dr Roman Czmylyk, dyrektor Muzeum Etnograficznego we Lwowie podzielił się świeżymi refleksjami z badań stosunków międzyetnicznych na pograniczu polsko-ukraińskich, przeprowadzonych wspólnie przez

problemy, nie ukrywając co kogo boli, możemy łatwiej się porozumieć. Jest początek XXI wieku. Moim zdaniem przed nami cywilizowana droga, wspólna dla dwóch sąsiednich narodów. Oczywiście, że takie spotkania są potrzebne, potrzebna jest stała wymiana poglądów”.

Adam Piotr Sitarski z Departamentu Wschodniego MSZ RP podkreślił, że polski MSZ przykłada duże znaczenie do tego co się dzieje na Spotkaniach polsko-ukraińskich w Jaremczu. „Wiem, że jest to ważny element kształtowania stosunków polsko-ukraińskich i spraw naszego

ję, że jeżeli będzie jakaś potrzeba, to zawsze jesteśmy otwarci i służymy pomocą”.

Po wygłoszeniu w tym roku ponad 40 referatów, wywołujących, jak zawsze w tym gronie, żywą dyskusję, organizatorzy z Uniwersytetu Przykarpackiego zaproponowali części uczestników spotkań udział w objeździe karpackich miejsc turystycznych. Goście mieli okazję odwiedzić m.in. odbywający się w tym terminie XX Międzynarodowy Festiwal Huculski w Werchowynie.

Inna grupa, m.in. eksperci z Polski, udała się na szczyt góry Pop Iwan w Czarnohorze, ażeby ocenić trwającą tam, rozpoczętą na początku września prace konserwacyjne i zabezpieczeniowe budynku dawnego obserwatorium astronomicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. To kolejny polsko-ukraiński projekt, tym razem wyższych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Przykarpackiego. Pisaliśmy o tym wiele razy na łamach „Kuriera Galicyjskiego”.

Tymczasem w Czarnohorze spadł już pierwszy śnieg. W trudnych warunkach pogodowych ekipa budowlana oczyściła teren z gruzów i śmieci, zamurowuje otwory okienne i przygotowuje nową więźbę dachową. „Biały Słoń”, bo tak popularnie nazywany jest budynek byłego obserwatorium, ma jeszcze przed zimą odzyskać dach. W tym tygodniu ma być do-



Do zimy będzie dach



W Czarnohorze spadł śnieg

naukowców z Polski i Ukrainy. To tylko przykłady, pokazujące różnorodność podejmowanej tematyki.

Prof. dr hab. nauk politycznych Maria Karmazina z Kijowa, która po raz pierwszy uczestniczyła w sympozjum polsko-ukraińskim w Jaremczu, powiedziała dla Kuriera, że jest bardzo zadowolona z takiego spotkania. „Jak wiemy historia ukraińsko-polska jest przeciążona rzeczami negatywnymi. Również na tym spotkaniu wiadać, że pamięć nie umiera – zaznaczyła, – jednak razem, patrząc jeden drugiemu w oczy, poruszając różne

wspólnego pogranicza – mówił Adam Sitarski – Myślę, że rozmach który tutaj zobaczyłem rzutować będzie na przyszłość. Mam nadzieję, że nie skończy się na tej sesji, że spotkania będą się dalej odbywały i sprawy pojednania, dialogu, rozmów narodów polskiego i ukraińskiego pogranicza znajdują swoje przełożenie w rozwiązywaniu i tych spraw które w dzisiejszym świecie, w Europie tak się zmieniającej, stają się wyznacznymi dla nowych, przyszłych sytuacji. Życząc dalszych sukcesów, dalszego rozwoju idei tych Spotkań i deklaru-

starczona miedziana blacha do jego pokrycia. Tylko takie pokrycie gwarantuje powodzenie w tamtejszych, ekstremalnych warunkach pogodowych. To właśnie była ta druga ważna prognoza: „Biały Słoń ma szansę na drugie życie” – stwierdzili eksperci.

W V Polsko-Ukraińskich Spotkaniach w Jaremczu wzięli też udział przedstawiciele polskiego i ukraińskiego MSZ, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ambasady Polskiej w Kijowie oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

# Odszedł na wieczną wartę

17 września, w ten symboliczny dla Polski dzień, we Lwowie po długiej chorobie odszedł na wieczną wartę do Pana, Eugeniusz Cydzik.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
**MARIA BASZA** zdjęcie

Urodzony na ziemi Grodzieńskiej, po wejściu sowietów heroicznie bronił tego miasta. Nie mógł pogodzić się z utratą niepodległości i kolejnymi okupacjami Ojczyzny. Walczył w oddziałach leśnych w AK – walczył tam, gdzie kierował go rozkaz, za co wielu po wojnie zarzucało mu współpracę z okupantem. Kres wojny nie położył końca walce. Kilka udanych operacji w oddziałach leśnych, aż aresztowanie i wyrok – 15 lat łagrów.

Trafia do Workuty na dalekiej północy. Pracuje w kopalni. Tu też wykazuje się sprytem i swoją postawą uzyskuje zaufanie zarówno współwięźniów, jak i władz. Daje mu to namiastkę wolności w obrębie kopalnianych „posiołków”.

Kto wie, jak by potoczyły się jego dalsze losy, gdyby tu nie spotkał lwowskiej dziewczyny, Czesławy Chudzik. Dzięki niej osiadł we Lwowie i z tym miastem związał swe życie.

Tu podjął walkę o zachowanie pamięci o chlubnej historii Lwiewo Grodu. To wspólnie z żoną na pierwszym listopada umieszczali na ulómkach grobów na Cmentarzu Orłąt własnoręcznie wykonane lampiony z motywami patriotycznymi. Tak też wychowywali swoje dwie córki Krystynę i Wandę.

Gdy powstało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej jako jeden z pierwszych zaczął aktywną działalność na rzecz odrodzenia Cmentarza Orłąt i renowacji pochówków na Cmentarzu Janowskim,



mógł żołnierzy września 1939 roku, kwater powstańców na Cmentarzu Łyczakowskim, kwatery w Polskich Termopilach – w Zadwórzu i innych miejsc pamięci. Był również jednym z inicjatorów ustawienia w 1995 r. na Wzgórzach Wuleckich, w miejscu kaźni profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, betonowego nagrobka i żelaznego krzyża. Eugeniusz Cydzik był bardzo aktywny w środowisku polskim we Lwowie. W 2006 r. został wraz z żoną laureatem Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej przyznawanej przez Instytut Pamięci Narodowej, a nadawanej osobom szczególnie zasłużonym dla dokumentowania

najnowszej historii i ocalania pamięci historycznej.

W latach 1984-1991 pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, później przez lata pełnił funkcję honorowego prezesa.

Miał wiele planów. Mimo swego wieku wiele jeszcze chciał zrobić dla upamiętnienia polskich żołnierzy poległych w okolicach Lwowa. Czekał, żeby tylko skończyła się zima, żeby mógł wziąć się do działania. Bezczynność nie była mu właściwa...

Niestety Bóg wydał mu rozkaz stawienia się przed jego oblicze. Jako żołnierz wykonał go z honorem.

Cześć Jego Pamięci!



W dniu 17 września 2012 roku zmarł  
**EUGENIUSZ CYDZIK**

obrońca Grodna we wrześniu 1939 roku,  
żołnierz Armii Krajowej,  
więzień łagru w Workucie,  
niestrudzony opiekun polskich mogił na Ziemi Lwowskiej,  
inicjator odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie.

Rodzinie Zmarłego  
szczerze wyrazy współczucia składa  
Bogdan Zdrojewski  
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Rzeczypospolitej Polskiej



Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd  
wraz z pracownikami Konsulatu składa wyrazy głębokiego  
współczucia rodzinie oraz przyjaciołom z powodu śmierci

**Pana Eugeniusza Cydzika**

Odszedł od nas prawdziwy patriota, strażnik polskiej pamięci  
narodowej tej ziemi, osoba, która jesień swojego życia poświęciła na  
upamiętnienie tych, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny.  
Choć pochodził z dalekiej Grodzieńszczyzny stał się bardzo ważną  
i niezastąpioną postacią polskiego życia w powojennym Lwowie.

Nasza Ojczyzna oraz społeczność polska tej ziemi  
zaznały niepowetowanej straty.

**Cześć Jego Pamięci!**



Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci  
**EUGENIUSZA CYDZIKA**  
Założyciela, wieloletniego prezesa i prezesa honorowego  
Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi  
Odszedł nasz były szef i przyjaciel,  
człowiek skromny, wrażliwy i serdeczny.  
Będzie nam Go bardzo brakowało...

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia  
dla całej rodziny i bliskich  
składają członkowie PTOOnGW

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2012

Czwartek, 4 października – **G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”**, początek o godz. 18:00  
Piątek, 5 października – **P. Czajkowski balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, początek o godz. 18:00  
Sobota, 6 października – **F. Lehár operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, początek o godz. 18:00  
Niedziela, 7 października – **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”**, początek o godz. 12:00  
**M. Skoryk opera „MOJŻESZ”**, początek o godz. 18:00  
Czwartek, 11 października – **G. Donizetti opera „NAPÓJ MIŁOSNY”**, początek o godz. 18:00  
Piątek, 12 października – **G. Verdi opera „TRUBADUR”**, początek o godz. 18:00  
Niedziela, 14 października – **P. Czajkowski balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, początek o godz. 12:00  
**S. Gułak-Artemowski opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, początek o 18:00  
Czwartek, 18 października – **J. Strauss operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, początek o godz. 18:00  
Piątek, 19 października – **D. Verdi opera „NABUCCO”**, początek o godz. 18:00  
Sobota, 20 października – **balet jednoaktowy: G. Bize „CARMEN”, C. Gounod „NOC WAL-PURGII”**, początek o godz. 18:00  
Niedziela, 21 października – **M. Łysenko opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, początek o godz. 12:00  
**G. Verdi opera „RIGOLETTO”**, początek o godz. 18:00  
Czwartek, 18 października – **J. Strauss operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, początek o godz. 18:00  
Piątek, 19 października – **D. Verdi opera „NABUCCO”**, początek o godz. 18:00  
Sobota, 20 października – **balet jednoaktowy: G. Bize „CARMEN”, C. Gounod „NOC WAL-PURGII”**, początek o godz. 18:00  
Niedziela, 21 października – **M. Łysenko opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, początek o godz. 12:00  
**G. Verdi opera „RIGOLETTO”**, początek o godz. 18:00  
Piątek, 26 października – **G. Verdi opera „TRAVIATA”**, początek o godz. 18:00  
Niedziela, 28 października – **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”**, początek o godz. 12:00

Informacje:  
tel.: 0-0380 (32) 235-65-86  
tel.: 0-0380 (32) 260-13-60  
www.opera.lviv.ua



Szczerze wyrazy współczucia  
rodzinie oraz wszystkim bliskim

**śp. EUGENIUSZA CYDZIKA**

Najszczerze kondolencje

pragnie złożyć  
Polskie Radio Lwów



Z głębokim żalem żegnamy

**śp. EUGENIUSZA CYDZIKA**  
Patriotę, żołnierza AK, jeńca Workuty,  
wieloletniego prezesa i prezesa honorowego  
Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi,  
ukochanego Ojca i Dziadka

Rodzinie i bliskim składamy  
wyrazy głębokiego współczucia  
redakcja Kuriera Galicyjskiego

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów

(we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w

każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież  
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej  
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

**STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

**STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

## Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

## Wydział Konsularny

### Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

## Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kiev.trade.gov.pl/

## Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail: mailto:charkow.kg.sekreta-



riat@msz.gov.pl

http://www.charkowkg.polemb.net/

## Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://lwowkg.polemb.net/

## Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.luckkg.polemb.net/

## Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessakg.polemb.net/

## Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3

tel.: +38 0692 539 881

fax: +38 0692 539 885

e-mail:

sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.sevastopol.polemb.net/

## Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.polemb.net/

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych  
po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511,  
0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Kurier Galicyjski

### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwsk 76000,

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwsk 76002

ul. Iwasiuksa 60,

Івано-Франківськ

вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 71-38-66

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600001244414 в Івано-

Франківськвіському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ

МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

##### Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

##### Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

dział fotoreportaży oraz dział grafiki

komputerowej

e-mail: mariabasza@wp.pl

##### Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

##### Sabina Różycka

e-mail: pluglem@wp.pl

##### Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

dział informacji regionalnej

i reportaży

##### Julia Łokietko

julietta.stella@gmail.com

##### Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

administracja portalu

##### Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny.

#### Stale współpracują:

Eugeniusz Sało, Agnieszka Sa-

wicz, Beata Kost, Joanna Demcio,

Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki,

Szymon Kazimierski, Aleksander

Niewiński, Michał Piekarski, Irena

Kulesza, Piotr Janczarek, Tadeusz

Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek

Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Ma-

ciej Deboróg-Bylczyński, Wojciech

Krysiński, Aleksander Szumański,

Włodzimierz Osadczy, Taras Pro-

chaśko, Dorota Jaworska, Olga

Ciwkacz, Wojciech Grzelak, Zbi-

gniew Klimecki, Zbigniew Lewiński,

Eugeniusz Niemiec, Barbara Sta-

siak, Katarzyna Łoza, Dmytro An-

toniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew

Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinan-

sowany ze środków finansowych

otrzymanych od Ministerstwa Spraw

Zagranicznych w ramach konkursu

na realizację zadania „Współpraca z

Polonią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-

lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-

ności, nie zamówionych rękopisów

nie zwraca i pozostawia sobie prawo

do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода

Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази

на місяць

# KALENDARZ KRESOWY na ROK 2013 – zamów!

## Kalendarz kresowy 2013



## Ukazała się kolejna, szósta już, edycja „Kalendarza kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2013!

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl);

telefon: 0-0380 (342) 713866;

fax: 0-0380 (342) 773904.

Cena: na Ukrainie 15 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 17 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

**Chcesz pomóc Kurierowi Galicyjskiemu –  
KUP „KALENDARZ KRESOWY 2013”**

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

**Cena prenumeraty pocztowej**  
**1 miesiąc – 5,96 hrywien**  
**3 miesiące – 17,88 hrywien**  
**6 miesięcy – 35,76 hrywien**  
**12 miesięcy – 71,52 hrywien**

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

**w Krakowie w Księgarni „Nestor”** przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); **w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33; **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;

- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;

- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;

- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;

- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;

- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.



### Ciekawe strony internetowe o Kresach

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)  
[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)  
[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie](http://www.kresy-wschodnie)  
[www.wizyt.net/](http://www.wizyt.net/)  
[www.kresy.co.uk](http://www.kresy.co.uk) stanislawow.pl  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)

[www.hanaczow.pl](http://www.hanaczow.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)  
[www.wycieczki.pl.ua](http://www.wycieczki.pl.ua)  
[www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:**  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.09.2012, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
8,15	1 USD	8,18
10,47	1 EUR	10,55
2,53	1 PLN	2,58
13,10	1 GBR	13,25
2,57	10 RUR	2,61

### Partnerzy medialni

